ROCZNIKI
TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

Poszyt II i III.

Nowiny z Rzymu.

Uroczystości s powodu ośmnastego stulecia śmierci i męczeństwa świętego Piotra sprowadziły do Rzymu mnóztwo członków Konferencyj różnych krajów, pragnących być uczestnikami widowiska godnego podziwienia i pocieszającego dla wiary, któréj wówczas Miasto Odwieczne było widownią.

Wśród ceremonij swą okazałością zdumiewających, Towarzystwo nasze skromne tylko zajmować mogło stanowisko, takie, jakie przystoji jego maleńkości i pokorze. Wszelako ze strony spólnego Ojca wszystkich wiernych doznało i ono drogich oznak ojcowskiéj jego dobroci, i czytelnicy biuletynu ucieszą się, że o naszych Konferencyjach nie przepomniano w błogosławieństwach tak licznych, które płynęły wówczas na wszystek świat katolicki s serca i z ust Namiestnika Jezusa Chrystusa.

2go Lipca, w uroczystość Nawiedzenia Najświętszéj Panny, raczył Papiéż przypuścić do swéj mszy prywatnéj i dostojną swą ręką komunikować 25 członków s Konferencyj francuzkich, belgijskich, holenderskich, włoskich i hiszpańskich. Wypowiedzieć radość, głębokie naszych spółbraci rozrzewnienie, i gorliwe modły, które do Boga zasyłali za swe rodziny, za swe

Konferencyje, ojczyzny i za Papieża, jest dla pióra naszego niepodobieństwem. Są pociechy, które uczujemy, ale których opisać nie zdołamy.

W trzy dni późniéj raczył Ojciec święty obdarzyć nowym dowodem swéj nieprzebranéj łaskawości nie tylko kilku członków naszego Towarzystwa, ale tych wszystkich, którzy się w owéj chwili w Rzymie znajdowali, i przyjął jich około 300 na sali koncystorskiéj Watykanu. Oprócz członków rzymskich i włoskich, byli tam spółbracia francuzcy, belgijscy, hiszpańscy, z Hawany, s Kuby i s Turcyji.

Ojciec święty, wszedszy na salą, temi życzliwemi słowy odezwał się do zgromadzonych: „Oto członkowie św. Wincentego a Paulo;“ poczym, ponieważ byli poklękli, powstać jim kazał. Prezes Rady wyższéj rzymskiéj, krótką miał przemowę: zapewniając Ojca świętego o zupełnym i statecznym przywiązaniu członków do Jego Świątobliwości, upraszając błogosławieństwa Apostolskiego, które wszystkich braci stowarzyszonych przeniknie cząstką jego miłości niewyczerpanéj i wytrwałością niezmienną do dobroczynnego działania, i wynurzając jich przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj, które bez względu na wszelkie przeszkody, objawić przybyli do Rzymu.

Ojciec święty, zabierając następnie słowo, powiedział, że Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ma prawdziwe poważanie dla Kościoła, i wypełnia najszczytniejsze nauki Ewangieliji. Azaliż nie powiedział Zbawiciel nasz Jezus Chrystus: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnie; byłem nagim, a przyodzialiście mnie?* Czyliż nie te właśnie dzieła wypełniacie poszczególnie? Miłość bliźniego, ona królowa cnót, nie jestże dla Towarzystwa waszego pierwiastkiem, podstawą i praktyką ciągłą, a to miłosierdzie nie jestże zarazem i nagrodą? A wiara, piérwsza ze wszystkich cnót, bez któréj tchnienia ożywiającego wszelkie dzieła miłosierne są martwe, nie jestże poruszycielką waszego Towarzystwa? A nadzieja, bez któréj wszelkie dzieła

miłosierne próżne są, czy nie kieruje czynnościami waszemi? — S tym życiem wiara i nadzieja ustaną; ale miłość, bywszy ozdobą i żywiołem wszystkich dzieł waszych w czasie pielgrzymki doczesnéj, pozostanie sama w niebie, by was tam ukoronować i złączyć z Bogiem, który jest samą miłością.“

„To błogosławieństwo, o które mnie prosicie, daję wam je s całym wylaniem mego serca, ponieważ czule was kocham, ponieważ poświęcacie się dziełom miłosiernym, ponieważ Bogu i Kościołowi oddajecie tę chwałę, która tak wielce wznieca przeciwko wam nienawiści i prześladowania w tym czasie nawiedzenia. Błogosławię was na czas teraźniejszy i na chwilę śmierci waszéj; błogosławię was błogosławieństwem łaski i wiecznego nieprzerwanego trwania na czas radości i chwały wiekujistéj. Benedictio Dei omnipotentis etc.“

Po tych słowach, niezupełnie tu oddanych, które głęboko wzruszyły zgromadzonych, pożegnał jich Ojciec święty, a odchodząc, błogosławił wszystkich członków na nowo.

Walne zgromadzenie nadzwyczajne Konferencyj Rzymskich

odprawione 4 Lipca 1867.

Przededniem posłuchania, udzielonego przez Ojca świętego członkom Konferencyj obecnym w Rzymie, odprawiło się walne zgromadzenie Konferencyj rzymskich w domu Xięży św. Wincentego a Paulo, s którego przywodzim szczegóły następujące: Prezydował zgromadzonym JWny Mermillot, biskup z Hebronu, którego przychylność i przywiązanie do naszego Towarzystwa spółbraciom naszym wiadome.

Kilka sprawozdań było odczytanych przez prezesów Konferencyj różnych krajów, — każde w swym języku. I tak prezes Konferencyji św. Sebastyjana w Hiszpaniji rozpoczął od złożenia po hiszpańsku pozdrowienia braterskiego i życzeń pomyślności Konferencyjom tu reprezentowanym; dwóch jinnych spółbraci hiszpańskich podało niektóre wiadomości o Konferen-

jach w Leridzie i Salamance; prezes Rady wyższéj genueńskiéj również udzielił słuchaczom sprawozdania o Konferencyjach swego okręgu, a po nim sekretarz Rady wyższéj florenckiéj.

Prezes Rady akwizgrańskiéj w Prusach, zniewolony wyjechać z Rzymu przed posiedzeniem, zostawił raport po francuzku, który zgromadzonym braciom został przeczytany; z niego dowiedziano się o postępach znacznych w dziesięciu Konferencyjach tego miasta, liczących 230 członków czynnych, które wydały na ubogich około 20,000 franków. Poczym sekretarz Rady wyższéj rzymskiéj złożył sprawozdanie o Konferencyjach w Rzymie jistniejących.

W końcu przemówić raczył JWny X. biskup Mermillot. Żałujemy że odebrawszy bardzo niedostateczne tylko zarysy jego pięknéj przemowy, przytoczyć jéj nie możemy. Zgromadzenie zakończył pewien X. kanonik z Witoryji w Hiszpaniji kilku słowy po łacinie powiedzianemi, który w jimieniu wszystkich Konferencyj tego kraju złożył walnemu zebraniu swe życzenia i serdeczne pozdrowienia.

O jakże miłym i serdecznym było to zgromadzenie, gdzie każdy w ojczystym swym języku, lub w spólnym języku kościelnym, przemawiał do swych spółbraci o dobrych uczynkach zdziałanych pod jego oczami w téj gałęzi Towarzystwa, któréj miał szczęście być uczestnikiem; to téż mamy nadzieję, że wróciwszy do swéj ojczyzny, żywszą niż wprzódy pałać będzie miłością ku naszym Konferencyjom, ku Kościołowi i ku dostojnemu Papieżowi, wiekopomnemu Piusowi IX.

PRZEMOWA

Jego Eminencyji kardyn. Cullen, arcybisk. Dublińskiego do Konferencyj Jirlandzkich.

Wyniesienie czcigodnego arcypasterza dublińskiego do godności kardynała, nową drogiemu naszemu Towarzystwu spowodowało łaskę, któréj dostąpiło nie tylko od dostojnego kardynała, ale także od samego Ojca świętego. Spółbracia nasi jirlandzcy, dowiedziawszy się o posunieniu JWgo Cullen na kardynalstwo, wyrazili prezesowi Rady wyższéj jirlandzkiéj pragnienie, złożenia Jego Eminencyji hołdu swego uszanowania i powinszowania. Prezes wiedząc, że JWny arcybiskup wolałby przyjąć naszych spółbraci dopiero po powrocie z Rzymu, prosił go, aby raczył wyjednać Radom i Konferencyjom jirlandzkim błogosławieństwo od Ojca świętego, co téż JWny arcybiskup jak najłaskawiéj przyrzekł, i nie przepomniał, jak niżéj obaczymy.

Wróciwszy bowiem dnia 20 Sierpnia 1866 roku z Rzymu, przyjął liczną deputacyją Konferencyj jirlandzkich. Działo się to w obec 15 biskupów, wielu dostojników Kościoła i członków duchowicństwa tak świeckiego jak i zakonnego. Jego Eminencyja, wysłuchawszy odczytanego deputacyji adresu, odpowiedzieć nań raczył tymi słowy:

„Bardzom wam wdzięczny za silny wyraz waszego przy„wiązania i serdecznych waszych życzeń. Wiém, że przychodząc „tu do mnie, zostawiliście u siebie ważne zatrudnienia i obo„wiązki wasze. Przybyliście dla złożenia hołdu Religiji w mojéj „niegodnéj osobie. Szczérze wam dziękuję za życzliwe wasze „słowa, acz wyznać muszę, że nie zasługuję na pochwały, któ„remi mnie obdarzacie. Wielkie jedynie przywiązanie wasze do „swego naczelnika duchownego mogło wam podobne o mnie „wyrazy do ust podać. Świadectwo miłości, które odbieram „dziś od Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, poczytuję sobie „za szczęście s pomiędzy wielu jinnych najprzyjemniejsze. „Wasze dzieła dobroczynne znane są po wszystkich stronach „świata; słyszałem o nich w Rzymie, gdzie tyle osób uczestni„kami jest stowarzyszeń religijnych, i słyszałem, jak sam Ojciec „święty pochwalał Towarzystwo wasze.“

„Z błogosławieństwem Bożym i pod protekcyją Ojca świę„tego, pod przewodnictwem następcy św. Piotra przemożecie „wszystkich nieprzyjaciół waszych, i jak dawniéj, tak i teraz „cierpiącą ludzkość czujną waszą pieczołowitością i osłodą dla „nędzy otaczać zdołacie. Wiele już dobrego wyświadczyliście „miastu naszemu, już to, jiżeście wspaniały wznieśli dom dla „siérót, już téż, że przysposabiacie umierajacych na sąd Boży. „Pewien jestem, że wielkie sobie zjednaliścle zasługi u Boga, „i że miłosierdzie, któreście wykonywali, ściągnie błogosławień„stwa niebieskie i na was i na rodziny wasze. Najszczérzéj wam „dziękuję i z głębi serca za przedstawioną mi co dopiéro czułą „odezwę.“

Wypowiedziawszy te słowa dała Jego Eminencyja błogosławieństwo pontyfikalne, które Ojciec święty dać polecił w swym jimieniu członkom Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Jirlandyji.

Dwa miesiące późniéj, 15 Października tegoż roku, Jego Eminencyja, odwiedzając Belfast, przyjąć raczyła członków Konferencyj tegoż miasta, na osobnym posłuchaniu.

PRZEMOWA

JWgo arcybiskupa Nowego Yorku do Konferencyj tegoż miasta, miana na walnym zebraniu 9 Grudnia 1866.

Szanowni spółbracia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo! Nie potrzebuję wyrazić wam zadowolnieuia mego, którego zarówno z wami żywo doznałem, słysząc te sprawozdania, świadczące o znamienitości waszych dzieł i o gorliwości coraz większéj członków Konferencyj poświęcających tak znaczną część swego czasu i swych prac na te piękne uczynki miłości bliźniego i religiji. Równéj téż doznajemy pociechy na widok tych licznych i obfitych owoców z błogosławieństw pochodzących, któremi Bóg wynagradza jich poświęcenie i gorliwość.

Chociaż te sprawozdania kwartalne odnoszą się tylko, według słów waszego szanownego sekretarza, do téj pory roku, gdzie potrzeby ubogich mniéj są dokuczliwe, a zatym téż prace miłosierne mniéj liczne, przecież czyliż nie wiele dobrego zdziałaliście, czyliż nie zadowalniające są dla nas te po prostu przedstawione skutki naszych prac w różnych parafijach z odwiedzin w kwartale ubiegłym dokonanych? Nie jestże i w nich już nagroda i zachęta dostateczna za sprawy dobroczynne i święte trudy, którym się poświęcaliście? Atoli to, cośmy słyszeli, jest tylko raportem prac materyjalnych s postępków widzialnych, które wszyscy ludzie ocenić mogli. Jest wszakże jinny raport, na tych kartach wcale nie zapisany, ale zapisany w niebie, w księdze żywota, a zakryty oczom naszym — my go nie znamy, ale zna go Bóg, i aniołowie wiedzą wszystko co tam zapisano na wasze dobro; jileż dobrych uczynków i świętych intencyj nie zachowuje ta księga, by je odsłoniła w dniu ostatecznym, gdy przywołani będziem po nagrody wedle naszych uczynków. S tym wszystkim i na tym padole mamy w swym wnętrzu owoce duchowne, które przynajmniéj dusze nasze wydały. To zapewnienie dane wam zostało nie dawno w czasie ćwiczeń duchownych, w których uczestniczyła większa część członków Towarzystwa i które, jak tuszę, komuniją świętą ku prawdziwemu waszemu zakończyliście szczęściu. Mam nadzieję że zachowacie w pamięci te nauki zbawienne, i wytrwacie w dobrych uczynkach i w praktyce obowiązków religijnych tak dalece, że dzieła wasze nie tylko jinnym pożyteczne będą, ale i wam samym; nie będzie jedynym jich rezultatem wspieranie ubogich i pocieszanie chorych, ale także zasilanie potrzeb własnych waszych dusz i utwierdzanie pośród sideł i pokus, na jakie wszyscyśmy bez wyjątku wystawieni, w cnotach, których was nauczano, one bowiem są cechą, po któréj Bóg poznaje prawdziwego naśladowcę św. Wincentego a Paulo. Otóż, drodzy

moi przyjaciele, te to nauki zawsze zachować powinniście w pamięci i w głębi serca, taki bowiem tylko duch religiji dać może prawdziwe życie i prawdziwą dziełom waszym skuteczność.

Wspomniałem dzieła wasze; — ludzie sądzą o zaletach jakiego przedmiotu według wartości pozorowéj, jaką w jich oczach jest odziany. Jeżeli chodzi o postępek szczodrobliwości, oceniają go według pozorów, podpadających jim pod oczy: człowiek sądzi o zasłudze jinnego człowieka, i o wartości postępku przezeń wypełnionego, według znaczenia i okazałości daru; wcale nie tak wszakże Pan Bóg; jego sąd nie sięga prostego tylko uczynku materyjalnego, ani ceni go według zasługi na widoku będącéj, ale bada intencyje, które go spowodowały. Możeć człowiek rozdawać krocie, a przecież takie dary wspaniałe mogą na nic mu się nie przysłużyć do nagrody wiecznéj, ponieważ może dla tego tylko je pełnił, by pofolgować uczuciu życzliwości przyrodzonéj, lub téż, by sobie pozyskać pochwały światowe, tak czyniąc, działał dla własnego zadowolnienia, albo dla przypodobania się jinnym, nie zaś dla podobania się Bogu. S tego wynika, jiż uczynki wasze, kiedy natchnione są duchem, o którym mówiłem, daleko większą mają wartość, niżeli wyobrazić sobie można, ponieważ ożywione są szczérą intencyją podobania się Bogu, który żąda od was uczynków dla niego wypełnianych, a nie dla świata. Bóg przyrzekł, że tych, którzy tak działać będą, wynagrodzi uczynki. Co do jinnych, pracujących w intencyjach różnorodnych, Bóg powiedział o nich: zaprawdę mają na tym tu świecie nagrodę swoję. Mogą otrzymać swe wynagrodzenie w sposób następny: skoro chętnym sercem miłosierdzie pełnić będą. — Takie miłosierdzie ściągnąć na dobroczyńcę może łaskę, która może następstwa dla niego mieć będzie najszczęśliwsze. Z wielkich aktów miłosierdzia wyniknęły niekiedy te skutki, że sprowadziły grzesznika z jego złéj drogi na drogę cnoty. Otóż więc pojęliście zapewne, i ta téż jest nauka kościoła katolickiego, że człowiek miłosierny dwojaki cel sobie zakładać może; w piérwszym razie otrzymuje swą nagrodę w życiu przyszłym, w drugim razie otrzymuje ją tu na ziemi. Znachodzimy pomiędzy ludźmi wielki zasób sympatyji ku bliźnim, wielki zasób filantropiji, szczodrobliwości, uczuć szlachetnych, lecz bardzo mało prawdziwéj miłości bliźniego chrześciańskiéj, a przyczyną tego, że po za kościołem katolickim prawdziwa miłość bliźniego chrześcijańska rzeczywiście jest nieznaną. Jistnieją bowiem po za kościołem katolickim ludzie, którzy przechowali w sobie znaczną cząstkę swéj jistoty duchowéj, lecz ponieważ ten kościół jedynym jest, który piastuje na swym łonie chrystyjanizm prawdziwy i zupełny, to téż w tym tylko kościele człowiek osięgnąć może zupełność cnoty i miłosierdzia chrześcijańskiego, albowiem miłosierdzie nie tylko jest szlache-

tnością ale i miłością; daje ono, co może, dla miłości Boga i dla miłości bliźniego, któréj źródłem jest miłość ku Bogu. Jinną przyczyną, moji drodzy przyjaciele, dla czego prawdziwy duch miłosierdzia znajduje się w kościele katolickim, to jest, iż ubóztwo tylko w tym kościele prawdziwie jest zrozumiane. Nigdzie nie bywa tak poważanym i ocenianym jak w kościele katolickim.

Jakże świat spogląda na ubóztwo? Sympatyzuje z nim, chce mu sprawić ulgę; stawiać będzie domy przytułku, szpitale i jinne zakłady miłosierne; da pieniędzy na poratowanie nędzy, ale s tym wszystkim uważa ubóztwo za wielką plagę, za rzecz, na którą potrzeba lékarstwa, jakoby złe, zagnieżdżone w społeczeństwie ludzkim, które wykorzenić należy, a przynajmniéj użyć środków zaradczych przez rozporządzenia prawodawcze.

Takie jest po za kościołem katolickim mniemanie świata. Uważa on, że doprowadzenie ubóztwa do takiego stanu, aby jistnieć przestało, nie jest wcale rzeczą niemożebną dla rządów i dla społeczeństwa, i że jedynie w skutek opacznych niby stósunków nie wszyscy ludzie żyć mogą w wygodach. Takim wcale nie jest mniemanie kościoła katolickiego, i dla tego właśnie kościół katolicki jest matką ubóztwa: poważa on ubóstwo, żywi ubóztwo, wyżéj je ceni i stawia niżeli bogactwa, a nie poczytując go bynajmniéj za plagę, owszem uważa je za błogosławieństwo. Najdroższy nasz Zbawiciel powiedział: „zawsze ubogich mieć będziecie pomiędzy sobą,“ to téż ubodzy mają być kochani, i ubodzy mają być szanowani i poważani, i w oczach kościoła przyobleczeni są godnością świetną. Ta którą Zbawiciel obrał sobie za matkę s pomiędzy i po nad wszystkiemi jinnemi dziećmi Adamowemi, niepokalana Matka Bozka, żyła w ubóztwie i dla tego téż widzim, że kościół katolicki miłuje ubogich, a ubodzy czują, że są u siebie tylko w kościele katolickim.

A przeciwnie jakże ubogiego uważają jindziéj? Nie mogą znieść jego widoku; chętnieć mu dać chcą wsparcie i ulżyć jego niedoli, ale razi jich jego obecność; żadnéj nie chcą mieć z nim styczności. Znajdziem wprawdzie i wyjątki, ale taki jest duch ogólny świata po za kościołem katolickim. Dowody na to com dopiéro wyrzekł, dowody przeciwieństwa jistniejącego pomiędzy duchem świata a duchem kościoła względem téj ważnéj kwestyji ubóztwa, dowody poważania które kościół przyznaje ubóztwu, biorę s pamiętnéj deklaracyji, i że tak powiém, z wyznań męża. który swym prześladowaniem kościoła katolickiego w tych ostatnich czasach trojistą otoczył się sławą. Śmiał powiedzieć, że kościół i religija katolicka sprzeciwiają się pomyślności państwa, ponieważ wedle nauki kościoła katolickiego ludzie starać się przedewszystkim mają o obywatelstwo w niebie, kiedy obowiązkiem państwa jest zrobić z nich dobrych obywateli tego świata;

że kościół jich uczy kontentować się stanem, w jakim Bóg jich postawił, on zaś twierdził, że taka nauka przeszkodą jest do uszczęśliwienia narodów.

Kościół katolicki naucza, że jistnieje szczęście daleko potrzebniejsze od szczęścia tego świata, i że mamy ojczyznę daleko większą od téj, w któréj tu do czasu przebywamy. Jeżeli spojrzym na narody, które zniweczyły instytucyje przez kościół ustanowione, obaczym je całkiem zaprzątnione troskami o dobra doczesne i o zaszczyty tego świata. Nasz kościół uczy swe dzieci duchowego ubóztwa; krocie ludzi przyjęło tę naukę z radością; krocie ludzi wolało stać się ubogimi, pomimo, że zrodzeni pośród zaszczytów i dostatków, wzgardzili godnościami i bogactwy, woleli obrać sobie ubóztwo, przyjmując je ze wszystkim, co ma w sobie odrażającego, chodząc boso po ulicach naszych miast, żebrząc od drzwi do drzwi, czyniąc z siebie ubogich dla niesienia ulgi ubogim, i wyzuwając się z swych bogactw i zaszczytów dla tego, że podobnymi stać się chcieli swemu Bozkiemu Mistrzowi. Czyliż pojętym to będzie gdziejindziéj jak w kościele katolickim? Świat opiéra się temu kościołowi; rządy ludzkie powstawają na niego; usiłują pozbyć się tego ubóztwa dobrowolnego; jim się na nic nie przydadzą mnichy wasze, łachmanami okryte, chociaż wiedzą, że te mnichy przez swe pochodzenie były także powołane do życia w bogactwach i w zaszczytach.

Widzicie więc, jak wielce różne są kościoła zapatrywania się na ubóztwo, jak wielce czci o tych ludzi i jak czcząc jich, czci ubóztwo, a to dla tego, ponieważ Syn Boży, Pan nasz, był ubogim. My nawet sami niekiedy pochopni jesteśmy do uważania ubóztwa za wielką plagę i za przeklęctwo jakieś, które ludzie z własnéj winy na się ściągają, i wprawdzie przyznać można, że pośród klęsk niezliczonych, których jesteśmy świadkami, po większéj części zawinili ci, którzy padli jich ofiarą; atoli nie o takim ja mówię ubóztwie, ale o ubóztwie i o cierpieniach, którym ludzie poddają się, bez własnéj z jich strony winy. Przybywając w pomoc takim nieszczęściom, uzyskacie wielką nagrodę, odbieracie więcéj, niżeli dajecie, to jest: modlitwy zasyłane przez tych nieszczęśliwych za wami do nieba. Modły człowieka cnotliwego więcéj warte, niżeli talary które mu dajecie, i zbogacają dusze wasze darami daleko wznioślejszemi nad te, jakie jim rozdawać jesteście w stanie. Ma ubogi w wyrażeniu wdzięczności swéj coś, co mi zawsze podobało się i rozczulało mnie. Czyliż te proste słowa: „Niech ci Bóg błogosławi! — Bóg ci zapłać! — Bóg ci daj niebo! — i jinne podobne nie wywołały w was miłego wzruszenia? Przypominam sobie, że w Rzymie, w czasach jeszcze, kiedy ubóztwa nie poczytywano za winę i za hańbę, kiedy wolno było ubogiemu przechadzać się po ulicach,

kiedy mniemano, że tyleż miał prawa, jile bogaty do nabierania świeżego powietrza pod niebem, kiedy go nie zamykano jeszcze z powodu ubóztwa, przypominam sobie, że pewnego dnia (było to w wielkie święto) widziałem ubogiego niewidomego stojącego, jak to zwykli ubodzy przy drodze i przepowiadającego przechodniom jednę s tych małych suplik, które sobie ułożyli i znają na pamięć. Ten ubogi stawał zawsze na stopniach do Kapitolu wiodących, ogniście się odzywając do miłosierdzia publicznego; kiedy w tym kobieta, także żebrząca, tędy przeszła, słucha z wielkim zajęciem oracyji niewidomego, i tak się nad nim ulitowała, że chociaż sama użebrała sobie cokolwiek grosza, nie mogła przejść mimo niego, nie dawszy mu cząstkę s tego co sobie uzbierała. Otóż widzicie jak ubodzy wzajemnie sobie dopomagają. W stuleciach wiarą celujących, w czasach, gdzie w ubóztwie nie upatrywano nic hańbiącego, czy słyszano kiedy żeby ludzie życie sobie odbierali s powodu, iż zubożeli? A za dni naszych, jileż nie widzim ludzi uciekających się do samobójstwa dla tego, że stracili wszystko, albo li część swego majątku? Tak wielka w nich odraza przed ubóztwem, że przenoszą własne swoje zatracenie. Zdarza nam się także słyszeć niekiedy osoby mawiające: „niewiém, com przewinił, że mnie Pan Bóg tak karze.“ Bodajby sobie tacy przypomnieli, że te krzyżyki i cierpienia mogły być zesłane na nas s powodu naszych wad, lub dla ćwiczenia się w wierze, i że uważać je raczéj powinnniśmy za błogosławieństwa.

Bozki nasz Mistrz, który nigdy nie dopuścił się grzechu, który zawsze był Świętym — obrał sobie ubóztwo; poddał się mękom i śmierci, wybrał sobie ubogich ludzi i prostaków za towarzyszów.

W dzisiejszéj uroczystości Niepokalanego Poczęcia przypomnijmy sobie, że miecz boleści przeszył serce téj błogosławionéj Panny; Maryja cierpliwie znosiła boleści, Maryja cierpliwie zniosła śmierć za przykładem swego Boskiego Syna. Ubóztwo uświątobliwia ubogiego; Bóg wynosi ubóztwo po nad spodlenie; ono jest przedmiotem największéj jego miłości.

O jakaż zachęta jest dla nas w tych uwagach, czyliż nie dodadzą nam serca do ochoczego i gorliwego pracowania dla osłodzenia niedoli ubogich, którym wedle nauki kościoła, należy się z naszéj strony szacunek i poważanie.

Moji drodzy przyjaciele! Zatrzymałem was dłużéj, niżeli powinienem, w celu wskazania wam, acz niedokładnie, pobudek jakiemi rządzić się powinno Towarzystwo św. Wincent. à Paulo. Jednym ze znamion prawdziwego kościoła było zawsze to, że Ewangielija ogłaszaną będzie ubogim; to téż ubóztwo, bynajmniéj nie poczytywane za nieszczęście, powinno być owszem uważane

jako posłannictwo Opatrzności Bożéj, dla naszego dobra postanowione.

Atoli pamiętać także mamy, że częstokroć ubóztwo nie od Boga pochodzi i że po prostu wynikłością jest występków, niewstrzemięźliwości, nałogów, nierządu i jinnych grzechów. Powinniśmy odwiedzać tych, którzy są w téj mierze nieszczęśliwi z własnéj winy i usilnie starać się o jich nawrócenie na drogę cnoty. Powinniśmy czuwać nad nimi a nadewszystko nad jich dziećmi, które nie miały udziału w przewinieniach rodziców swojich, zachęcać jich do życia bogobojnego i nieść jim wszelką pomoc. Pociechą jest dla mnie, że widzę ze sprawozdań tego wieczora odczytanych, z jakim zajęciem pracujecie nad tymi ubogimi z własnéj winy, którzy są sromotą dla religiji, do któréj należą. Niechaj was nie nużą zabiegi nad nimi; starajcie się nieustannie o pomoc nie tylko dla jich ciała, lecz także dla jich duszy. I takie też jak widzę było zadanie wasze w czasie odwiedzin waszych codziennych i w czasie zeszłéj zimy, kiedyście tyle dołożyli starań o ową wyborną instytucyją: protektorat katolicki, dla którego dopominam się i nadal waszych usiłowań i gorliwości waszéj. O gdyby w tym mieście Nowym Yorku, połowa ludzi ożywioną była duchem, którym tchną wasze zgromadzenia, jileż występków byłoby naprawionych pośród tych, którzy wyznawają naszę religiją, jileż cierpień i dolegliwości doznałoby ulgi i osłody! A pomiędzy tymi, którzy stoją po za naszym Kościołem, jileż nie poczułoby się wtedy do czczenia go! Albowiem potężny jest wpływ dobrych postępków. Tym sposobem obrzydły ten występek niewstrzemięźliwości ukrócone miałby zwolna panowanie swoje. Nie możem wprawdzie do szczętu wytępić złego, ale wiele dokazała gorliwość wasza i przy błogosławieństwie Bożym wkrótce dokażecie jeszcze więcéj. Dobro rozpleni się pomiędzy jinnych, a jako kamień rzucony do wody, tworzy zrazu jedno koło, a potym drugie i jeszcze jinne, tak też kamień, który rzucicie do oceanu nędzy i występków, utworzy, że się tak wyrażę, koło, które w coraz większych rozmiarach szerzyć się może, a nawet począwszy od środka téj tu wielkiéj metropoliji, dosięgnąć jéj okręgu. Wtedy s pociechą serca uczujecie, żeście dopełnili zadania swego, żeście dobrze pracowali dla ubogich Bożych. Będzie to dla was w niebie skarb, tam wam zachowany, dopóki do niego nie przybędziecie, który jak tuszę, zjedna wam błogosławieństwa obfite nie tylko wśród doczesnéj waszéj pielgrzymki na téj ziemi, ale jeszcze przez całą wieczność.

Odwiedziny ubogich.

Przemowa prezesa Rady wyższéj hiszpańskiéj na generalnym zgromadzeniu Konferencyj.

Dziwić się możemy, że chociaż już tyle pisano pożytecznych rzeczy o odwiedzaniu ubogich, zawsze jeszcze znaczna jest liczba członków zajmujących się tą sprawą bez należytéj świadomości. Pochodzi to oczywiście stąd, że albo wcale nie czytali tego, co o niéj pisano, albo z niedostateczną uwagą, albo téż już o tym zapomnieli.

Potrzeba więc ogłaszać i powtarzać, że odwiedziny ubogich w jich zamieszkaniach są piérwszą i główną naszą sprawą, sprawą, która wszystkie jinne zastąpić może, podczas kiedy jéj żadna jinna zastąpić nie może; że daléj jest sprawą największéj wagi, przedstawiającą najwięcéj błogich skutków i dla ubogich i dla nas; że wszakże przestanie przynosić te pożytki, kiedy ją źle wykonywamy, gdyż w takim razie obróci się w rzecz najobojętniejszą.

Któż pośród nas nie słyszał mówiących: nie mam szczęścia z mojemi odwiedzinami; moji ubodzy w niczym nie postępują; we względach duchowych i doczesnych w tym samym zawsze zostawają stanie, jak wówczas, kiedym zaczął jich odwiedzać, a przecież są między nimi tacy, których od kilku lat odwiedzam co tydzień... Dla mnie więc szkoda czasu zmarnowanego na odwiedzinach ubogich.

Co najgorszego w tym wszystkim, jest to, że taka mowa niestety jest aż nadto prawdziwą; kto się bowiem w ten sposób odzywa, nie ma ani wyobrażenia o tym, czym są odwiedziny ubogich i jakim być ma cel jich rzeczywisty. W skutek tego błędnego pojęcia, odwiedziny spółbrata podobnie myślącego, zgoła są płonne i daremne tak dla niego, jako i dla rodzin, któremi się opiekuje.

W takim stanie rzeczy wypada nam wziąć sobie pod rozwagę ten przedmiot zbyt ważny, i podać kilka uwag pożytecznych, naprzykład następujących; przedstawim je sposobem dyjalogu, dla wyrazistszego uwydatnienia:

Zapytajmy takiego członka zniechęconego: Jak dawno temu, że odwiedzasz tę lub ową rodzinę? — Tego on nie wié, ale powié, że zapewne już dwa lata przynajmniéj. — I czyliż ci ubodzy nie mają dziś większego zaufania do ciebie, jak podczas piérwszych twych odwiedzin? — Mają i dosyć mi okazują zaufania, bo rozmawiają ze mną o wszystkiem, co jich dolega. — Jeżeli tak, jakież więc s tego zaufania wyciągasz korzyści dla

tych biédnych ludzi? — Ja, żadnych. — I dla czego? — Dla tego, że nie wiém, w czym mógłbym jim być pożytecznym. — No dobrze, ale wejdźmy w szczegóły. Z jiluż osób składa się ta rodzina? — Jest jich sześć: rodzice, troje dzieci i babka. — Rodzice, czy są ślubni? — Zdawało mi się zawsze, że są, ale nic mnie o tym nie przekonuje. — I nie mógłżeś, opierając się na zaufaniu tych ludzi, sprawdzić to mniemanie w jinteresie jich dusz, z należytą roztropnością i delikatnością? — Nie myślałem o tym. — To dziwnie. Boć dobrze wiész, że w różny sposób i w różnym celu odbywać się powinny odwiedziny, kiedy chodzi o ludzi zaślubionych, albo niezaślubionych. Ale przejdźmy do punktu jinnego: dzieci czy są chłopcami, czy dziewczętami? — Najstarsze jest chłopcem, a drugie dwa są dziewczętami. — Czy chodzi chłopiec do szkoły? — Nie, bo już za stary. Jest w nauce, lecz niedawno temu oddalił go majster, i nie wié, jak sobie począć obecnie. — Czy odwiedziłeś kiedy majstra, w którego domu pracował? — Nie. — To téż nie mógłeś mu go polecić, nie mógłeś wypytywać się, jak się sprawuje i czemu go oddalił? — Nie. — I jakichże sposobów użyłeś, aby majstra nakłonić do przyjęcia ucznia napowrot, albo umieścić go gdzie jindziéj? — Do tego nie miałem czasu. — Czy bywa téż ten chłopiec od czasu do czasu u spowiedzi, alboli może raz tylko na wielkanoc? — Tego nie wiém. — A dziewczątka czy chodzą do szkoły? — Zdaje mi się, że chodzą do Ochronki u Sióstr Miłosierdzia. — A do któréj? — Tego nie wiém. — Przecież mógłeś był je Siostrom polecić, dowiadywać się, czy są pilne, czy nie, i jak się zachowują? — Prawda, że mógłem. — A babka, czyjąż jest babką, czy męża, czy żony? — Nic nie wiém. — Czy utrzymują oni ją całkowicie, lub czy może ona także czymkolwiek przykłada się do wydatków dla rodziny? — Doprawdy, nie wiém.

Więc pan nic nie wiész o tym, czego przecież przy zaufaniu, jakiego u nich doznawałeś, łatwo ci było się dowiedzieć, a potym narzekasz, że twe odwiedziny są płonne i daremne? Bezwątpienia odwiedziny ubogich w taki sposób odprawiane muszą być robotą bardzo niewdzięczną. Czyjaż atoli w tym wina? Czy nie mógłeś pan odprawiać jich tak jak jinni zajmując się szczerze dobrem rodzin, które odwiedzasz, byleś tylko był chciał użyć setnych sposobów, ciągle się nasuwających troskliwemu opiekunowi?

Gdyby za pomocą pół mędela frazesów i samego rozdawnictwa biletów na żywność dopiąć można całego zadania naszego Towarzystwa zakreślonego w odwiedzinach ubogich, trzy czwarte naszych ustaw byłoby zgoła niepotrzebnych, i trudnym byłoby do pojęcia, dla czegoby członkowie, mający zdrowe nogi, nie mieli odwiedzać 20 do 30 rodzin? jak to czynią

członkowie jinnych towarzystw dobroczynnych, zamiast ograniczyć się na trzech lub cztyrech rodzinach, jak się w Towarzystwie naszym dziać zwykło.

Na posiedzeniu Konferencyj wiejskiéj.

Sprawy konferencyjne są wszędy budujące i pouczające, a szczególnie na wsiach, gdzie członkowie mniejszemi rozporządzający funduszami, mają przecież s taką samą, co w miastach do czynienia nędzą, a często z większą. Nie będzie więc dla nas bez interesu i bez pożytku, że dla zdania sobie sprawy o licznych dobroczynnych dziełach, stanowiących Konferencyji wiejskiéj zajęcie, weźmiem na chwil kilka udział w jéj posiedzeniu.

Tu członkowie rzadko są liczni, rzadziéj jeszcze bogatymi, a prawie zawsze wskazani na praktykowanie częste owego miłosierdzia doskonalszego, które na tym polega, aby ofiarować samego siebie; et se ipsos superimpendant. Posiedzenia dzieją się zwykle w niedzielę, rzadko w dni robocze. Spółbracia zwykle dopilnują godziny zebrania, a nieobecności należą do wyjątków; wszyscy znają się, kochają się, radość jim sprawia, że być mogą połączeni, węzeł miłosierdzia ma wśród nich coś bardzo miłego i serdecznego, to téż poczytywaliby sobie za ubliżenie braterstwa, gdyby bez słusznéj przyczyny konferencyją zaniedbali, a nawet, w razie nieprzybycia, sami sobie nałożyliby ofiarę dotkliwą. Często przychodzą z daleka, a jednak na godzinę oznaczoną; niekiedy trzeba było przebyć nie jedno staje w deszczu i zimnie, a nie narzekają, bo miłość Boga i ubogich rozgrzéwa jich wśród takiéj niepogody; mienią się być szczęśliwymi, że coś ucierpieć mogą przysługując się tym, których życie długim jest pasmem cierpień. Zaledwie tych 8 lub 10 członków jest zgromadzonych, tworzących całą Konferencyją: rólnicy, urzędnicy dworscy, gospodarze, chałupnicy, pochwaliwszy wchodząc Pana Boga, pozdrawiają się serdecznie i czule ściskają sobie dłonie, klękają i nabożnie odpowiadają w modlitwie przepowiadanéj przez prezesa. Czytania słuchają s pobożnym skupieniem ducha, uważne téż podawają ucho protokółowi, przypominającemu posiedzenie ostatnie i przysposabiającemu główniejsze czynności dla tego, które się rozpoczęło.

Każdego członka s koleji wzywa potym przewodniczący, aby mówił o ubogich, których odwiedził, i teraz wszczyna się część posiedzenia prawdziwie ważna i zajmującą. Ponieważ wszystkie rodziny są znane, każdego członka żywo obchodzi ta, nad którą radzą, zarówno, czy ją jego spółbrat odwiedza, czy on sam. To téż każdy wniosek dotyczący jednéj z nich, stawa

się sprawą wszystkich, a jeżeli chodzi o potrzebę naglącą, o wzmagającą się nędzę lub utrapienie, każdy czuje się niemi wzruszonym i zdobywa się na obmyślenie sposobu ku przyspieszeniu pomocy. Jeżeli powodem do tego jest brak zarobku, wynajduje ten lub ów członek robotę, u siebie zaległą, by zająć nią ubogiego przez tyle dni, na jile mu jéj brakuje; jeżeli jest nim choroba, ofiaruje kto jinny swoje usługi i zasoby swego domu do dyspozycyji dla chorującego; jeżeli przybrakłoby zasiewu jakiemu gospodarstwu, można być pewnym, że się więcéj jak jedna stodoła otworzy dla dostarczenia czego potrzeba; nareszcie ramiona samychże spółbraci zawsze są gotowe uprawić rolę wdowy, sieroty, albo chorych. Otóż to jest właśnie służyć ubogim.

Przepędziwszy znaczną część posiedzenia nad temi zajmującemi czynnościami, nie przepominają téż o sprawie, zawsze delikatnéj, o stanie religijnym ubogich rodzin, i polecają się modłom spółbraci te, których serca opiérają się błogim wpływom miłosierdzia. Nawrócenie duszy jest sprawą łaski Bożéj; przeto téż nieomieszkujmy nigdy troskliwie dbać o to, aby nas Pan Bóg jako powolne narzędzia swoje, uznał za godnych do sprawowania jego dobroci nad duszami takiemi; otóż dla czego tak ważną jest rzeczą modlitwa nasza i modlitwa jinnych o dostąpienie téj łaski.

Po opiece nad ubogiemi następują jinne dzieła. Bibliotekarz ma piérwszy głos; jest on w jistocie rozdawcą chleba duchowego, książki, która jako pokarm albo życie daje, albo truje, podług tego, jaką wybieramy. Zdaje on sprawę o liczbie tomów wypożyczonych, zwróconych i o wrażeniach z jich czytania wynikłych, o jile mógł o nich sądzić z uwag do których wynurzenia sam pobudzał każdego czytelnika; od niego téż Konferencyja zawsze się dowié, które dzieła najwięcéj trafiają po gustu i do potrzeb ludności. Następnie sprawuje się s pisarstwa dla ubogich, tak ważnego na wsiach, którego funkcyje pospołu z bibliotekarskiemi tak łatwo mu sprawować. Wymienia porządkiem listy pisane dla ubogich, i w jakich interesach mógł jim się przysłużyć, nie zapominając o roztropnych radach lub o słowach chrześcijańskich, któremi przemawiał przy téj sposobności.

Po sprawie pisarstwa następuje patronat czyli opieka nad dziećmi; dzieło wyborne, rzekłbym że nieodzowne na wsiach, gdzie niedostaje powszechnie sposobów emulacyji i wytrwałości; sprawuje się naprzód w szkole, i członek, któremu tę sprawę poruczono, odczytuje swe konotatki, które tam nad dziećmi pozapisywał i podaje liczbę obrazków jim rozdanych; opowiada wszystko, jak to dzieło dobroczynne się wywdzięcza, że pobudza do szlachetnych usiłowań i do szczęśliwych poprawek, i jak się

cieszy założyciel, że się do niego przyłożył, a to wspomnienie jest mu osłodą za poniesione zabiegi i trudy, i do dalszego poświęcenia jeszcze skuteczniejszego zachęca.

Co do opieki nad uczniami rzemieślniczemi, jest ona tylko zgromadzeniem niedzielnym dla pożytku dzieci, które już przystąpiły do pierwszéj komuniji; więcéj nadto uczynić jest na wsiach prawie niepodobieństwem. Te zgromadzenia w porze zimowéj odbywają się po mszy aż do nieszporów, w lokalu osobnym, gdzie dla dzieci przygotowane są różne gry i książki; jeden lub dwóch spółbraci zajmuje je opowiadaniem ciekawych powiastek lub historyj nauczających, udzielając zarazem gdzie potrzeba pożytecznych i mądrych napomnień. Często Xiądz Proboszcz albo Xiądz Wikary bywają na tych posiedzeniach i s powagą słowa, mającego posłannictwo nauczania, wnoszą tam oświatę i dodawają zachęty, przyjmowane od serc młodocianych z uszanowaniem i z radością. Po większéj części dzieci same przez się pragnęły chodzić do téj Ochrony, niektóre tylko przysłane zostały przez swych rodziców; wszystkie tam pilnie uczęszczają, ale nigdy skwapliwiéj i ochotniéj jak w porze letniéj; bo ten czas rzeczywiście najstósowniejszy do wycieczek po polach i lasach, pod przewodnictwem spółbraci umiejących je rozweselać i zabawiać, i pouczać, korzystając s każdego wydarzenia po drodze do zaszczepiania nauki i obyczajności; często wesoła czereda zdąża na nieszpory do parafiji sąsiedniéj, ku wielkiéj radości tamecznego Proboszcza, uszczęśliwionego, że mu kościół zaludniła, i że w niebogłosy mu śpiéwa pienia chwały dla Pana Boga. Raz albo dwa razy w roku wymyślają jeszcze coś lepszego: najmują konia i wóz na dobę dzienną, zaopatrują go w żywność, i wybierają się w podróż na milę drogi lub i dwie, ku miejscu pielgrzymki; słuchają tam mszy św. i nieszporów, posilają się obiadem wiejskim zastawionym na murawie i po rozmajitych grach i skokach wracają pod wieczór z członkami trochę może znużonemi lecz s sercem rozradowanym i z duszą pełną dobrych i świętych wrażeń. A tym sposobem te dzieci, bądź to że biegają po polach, bądź téż że na sali bawialnéj dla rozrywki się gromadzą pod okiem czujnym i przyjacielskim jednego ze spółbraci, nie będą narażone na wpływy nieobyczajnego obcowania, albo przykładów gorszących, i zachowają przez długie lata czyste i pobożne usposobienia swéj pierwszéj komuniji; a gdyby późniéj złe wkradło się kiedy do jich serca, tedy ta rana, w skutek wrażeń s patronatu wyniesionych, rzadko będzie śmiertelną, często nawet zdołają sami ją opatrzyć i wyléczyć.

Ale wróćmy do naszego posiedzenia; patronat, jak widzim, zabiéra tam znaczne miejsce, ponieważ nie mniejsze zajmuje w myśli Konferencyji. To téż s szczególnym upodobaniem słucha

ona wszystkiego, co się go tyczy. Wzywa wszystkich swych członków do zajmowania się nim kolejno, wyjąwszy tylko tego s pomiędzy nich, który specyjalne ma nad nim przewodnictwo i nie skąpi nigdy ani zachodów ani wydatków na korzyść dzieła, które uważa za środek pewny, ubezpieczający a nawet i odnawiający ducha chrześcijańskiego w parafiji.

Jakkolwiek Konferencyja bardzo troskliwą jest o to dzieło, nie zaniedbuje wszakże jinnych spraw miłosiernych. I tak na przykład ktoś s członków donosi, że jeden z ubogich jest śmiertelnie chory, natychmiast każdy oświadcza się gotowym odwiedzić go, a nawet czuwać przy jego łożu śmiertelnym; cała nawet Konferencyja chce towarzyszyć najświętszemu Wijatykowi, który mu ma być zaniesiony; — jinny znowu ubogi właśnie skonał; wszyscy członkowie przyrzekają, że towarzyszyć będą zwłokom do kościoła i na cmentarz, tymczasem zaś modlą się za nim zaraz na posiedzeniu i uchwalają zamówić mszą świętą na jego jintencyją, i zaproszą jego rodzinę, którą pocieszy nieco taki dowód pobożnéj z jich strony pamięci.

Ten wypadek śmierci przypisuje się może zarazie jakiéj, która w okolicy szerzyć się poczyna; już ludność trwoży się i boji, słychać nawet o zamysłach przesiedlania i uciekania; strach powiększyć może rozwój epidemiji; Konferencyja wiedząca o tym, uchwala dotrzymać placu, choćby i do ostatka; jéj przykład doda ducha i ufności w Bogu; to tyż jéj członków widać jak najczęściéj przy łożu albo w mieszkaniu chorych; wszyscy wiedzą, że to jest stanowisko honorowe, odpowiednie mężowi zobowiązanemu do miłości bliźniego, i wszyscy, w obec śmierci, któréj sami paść mogą ofiarą, pomni są na te mężne słowa i chrześcijańskie świętego Wincentego a Paulo w podobnéj wyrzeczone okoliczności: „Jestże nieszczęściem dla podróżującego, że pospiesza w drodze, by spiesznie dostać się do swéj ziemi ojczystéj? Jestże nieszczęściem dla żeglujących, że się zbliżają do portu?“

Zaraza zabrała ofiary i pozostawiła sieroty; trzeba je ratować koniecznie; Konferencyja usilnie wstawiać się będzie za niemi u ludzi miłosiernych, i modlić się, jiżby Pan Bóg natchnął i nakłonił serca do miłosierdzia. A jeżeli które dziecię pozostanie bez przytułku, nieomieszka ona ogłosić się jego matką przybraną.

Oto jest, co Konferencyja zowie swemi dniami walki i żałoby; wszakże z drugiéj strony ma także swe dni wesela i tryjumfu; są niemi te, w których bierze udział w uroczystościach Kościoła i swych patronów; wiernie je zachowuje, wiedząc dobrze, że jak wszystko pochodzi od Boga, tak daleko więcéj miłosierdzie, niżeli wszystko jinne. Również wiernie zachowuje modlitwy za członków zmarłych w Towarzystwie, jako obowiązek

pobożny we względzie tych, którzy doznawszy potrzeby i skuteczności modłów naszych, modlić się nawzajem kiedyś będą i za nami.

Posiedzenie nie zakończy się bez pomówienia o Biuletynie, (o Rocznikach Towarzystwa) dla dowiedzenia się, czy bywa czytanym, czy krąży pomiędzy członkami, choćby tylko w celu poznania wrażeń każdego członka nabytych z wiadomości w nim zawartych; nakoniec czyni się także wzmianka o pisemku, Petites Lectures, i o jinnych publikacyjach peryjodycznych, przeznaczonych dla ubogich; a członkowie są nie tylko jich rozdawcami ale i czytelnikami u rodzin, które odwiedzają.

Powyższe pobieżne przedstawienie łatwe nam da wyobrażenie o czynnościach szczególnych, którémi różni się Konferencyja wiejska od miejskiéj, o działaniach zajmujących dla niéj osobnych, i o różnych praktykach dobroczynnych jéj tylko właściwych. Niestety, zakładanie i jistnienie Konferencyji po wsiach utrudnia nieraz już to brak ludzi s czasem wolnym lub z dobrą wolą, już tyż brak dochodów, a nakoniec nieznajomość dążności i ducha Towarzystwa, a nawet i jego jistnienia. Życzyć przeto należy, żeby się lepiéj poznano na Konferencyjach, wiejskich i więcéj dbano o jich rozszerzenie. Jeżeli, jak mówią, gnuśnieje wiara na wsiach, będą one nasieniem najlepszym do ożywiania jéj, bo wszędzie, gdzie zasiano miłosierdzie, widziano i ujrzy się wzrastającą wiarę.

SPRAWOZDANIE

Prezesa Rady Generalnéj o Konferencyjach niefrancuzkich i o jich dziełach miłosierdzia z r. 1865.

(Dokończenie).

AZYJA.

Turcyja Azyjatycka.

Do niezmierzonéj téj części ziemi wstąpimy przez Turcyją Azyjatycką, wyrażając zarazem żal nasz, iż Konferencyja w Konstantynopolu, która zwykle stanowiła naturalne nasze przejście z Europy do Azyji, nie nadesłała nam żadnego sprawozdania. Oczekując w roku przyszłym odwetu w tym względzie, nadmieniamy tymczasem, iż w wyżéj nazwanych prowincyjach tureckich, jistnieją Konferencyje pełne sił żywotnich. A najprzód Konferencyje w Smyrnie w Azyji mniejszéj, które

z błogosławieństw i moralnego poparcia najprzewielebniejszego swego arcypasterza, JW. Spaccapietra, miały nową i silną podnietę, a nawiedzone cholerą pracowały gorliwie, dobywając wszelkich swych sił ku ratowaniu nieszczęśliwych ofiar téj zarazy. Daléj Konferencyje w Beyruth na wstępie Libanu, które także, nie szczędząc żadnych prac i trudów, starają się o jak największe rozszerzanie Towarzystwa naszego, mając również z wielką nędzą do walczenia. Pomimo szczególne przeciwności, jakie się przy odwiedzaniu ubogich w jich mieszkaniach s przyczyny wschodnich obyczajów napotyka, odwiedzało 80 członków w roku 1865, 128 rodzin ubogich, niosąc jim tak materyjalną jako i moralną pomoc wielką. Świadczy to znów jak najdobitniéj, jiż przy roztropności i uwadze, wszędzie ustawy nasze zastósowane być mogą, bo nie potrzeba w nich żadnych według okoliczności miejsca jako i sposobności zmian zaprowadzać, mianowicie zaś bez opuszczania najważniejszego dzieła naszego, odwiedzania ubogich. Prócz tego miały Konferencyje te jeszcze 95 uczni szkólnych jako téż 106 uczni rzemieślniczych na opiece. Składki tychże członków na posiedzeniach są tak wielkie, iż zasługują na wspomnienie; wynoszą one w tym roku 6,546 fran., (około 80 fran. na każdego członka), s których nieomal połowę zebrano na posiedzeniach Konferencyj w Beyruth. Dochody Konferencyji w Jaffie są skromniejsze, wynoszą bowiem tylko 878 fran., włącznie znaczniejszych zasiłków od Konferencyji w Jerozolimie i od Rady Generalnéj. Atoli ta Konferencyja jistnieje w gminie chrześcijańskiéj nietylko ubogiéj lecz nawet i mało rozszerzonéj; katolicy zaś, będąc porozrzucani pomiędzy niewiernymi i schizmatykami, jedynie wspierane od współwyznawców swojich utrzymać się mogą. Konferencyje w Bethlehem i Jerozolimie dotychczas zawsze czynne, mają nadzieję świetnego nadal powodzenia; nieodebraliśmy wszakże od nich żadnych sprawozdań.

Chiny.

Konferencyja św. Frańciszka Xawerego w Hong-Kong trwa s poświęceniem w dopełnianiu dobrych uczynków, których się podjęła, a mianowicie w odwiedzaniu rodzin pochodzenia portugalskiego, które tę osadę zamieszkują. Konferencyja ta liczy 34 członków, których składki na posiedzeniach tygodniowych najmniéj 3000 fran. wynoszą. Stara się ona o rozpowszechnienie Towarzystwa naszego pomiędzy katolikami chińskimi, co się w Hong-Kong powiodło, albowiem jistnieje tam Konferencyja, składająca się s samych Chińczyków. W Kanton i Shanghai stara się także Konferencyja takąż zawiązać, szczególniéj jiż znalazła tam dobry punkt oparcia.

Aby zaś zamiar ten przyszedł do skutku, postanowiła chwycić się 2 środków: najprzód, przetłumaczyć ustawy nasze na język chiński; egzemplarz tłumaczenia tego posiadamy, wiele ono zapewne pracy kosztowało, i od znawców za dokładne uznane zostało, co acz podziwiać nam przychodzi, wszakże dla nas jest niezrozumiałym. Powtóre: ponieważ Misyjonarze, dla różnych części Chin przeznaczeni, przez Hong-Kong przejeżdżają, korzystają s téj okoliczności, by jich z Towarzystwem naszym obznajomić i do poważania go pobudzić. Prośmy zatym gorąco Boga, bez którego nic stanowczego uczynić nie można, aby usiłowaniom tym pobłogosławić raczył, i aby Konferencyje nasze rozszerzyły się wspaniale w tych ogromnych częściach ziemi, gdzie tyle dobrego działać, tak wiele nędzy uśmierzyć, tudzież tyle chrześcijan w jich wierze utrzymać, a wreszcie tylu bałwochwalców do prawdy ewangielicznéj nawrócićby można.

Indyje.

Konferencyje w Bombay i okolicy miały w ostatnim roku wiele ubóstwa do wspierania w skutek chorób, uraganów i klęsk pieniężnych, które ten kraj nawiedzały. W pierwszéj chwili zdawało jim się już ulegną pod natarczywością ucisku, wątpiąc w swe siły, jednakowoż wspierane siłą wiary, udziałem swych spółobywateli różnego wyznania, wreszcie przez silne wspieranie duchowieństwa, przetrwały szczęśliwie wszelkie niebezpieczeństwa. Konferencyj jest obecnie 11 s 138 członkami czynnymi; ubogich zaś przez nich wspieranych 360. Konferencyja w Bombay stara się na wzór Konferencyji w Hong-Kong Towarzystwo nasze jak najwięcéj rozszerzać, poprzestawając przedewszystkiem na ludności europejskiéj, na którą w skutek spólności języka, obyczajów i prawodawstwa, łatwiéj i skuteczniéj działać można, szczególniéj w początkach. Udało jim się Towarzystwo nasze w wielkim mieście Kalkucie zaprowadzić, dla tego nie myślą poprzestawać na tym, lecz owszem korzystać jak najwięcéj. Jest to przykład bardzo piękny, przytoczenia godny, bo byleby tylko każda Konferencyja starała się Towarzystwo nasze do koła siebie rozszerzać, powiedzie jéj się niechybnie, a jak z jednéj strony pociechą by dla niéj było, że dla ubogich jinnych miast nowych wynalazła protektorów, tak z drugiéj strony znalazłaby dla siebie saméj w téj wzrastającéj propagandzie, prawdziwą siłę żywotnią.

AFRYKA.

W rozległéj téj, lecz w ciemnocie pogaństwa pogrążonéj części ziemi znajdujem mało tylko Konferencyj, jistniejących,

jakto inaczéj być nie może w kraju, w którym cześć fetyszów i religija Machomeda nieograniczenie włada, tylko na wązkim krańcu wybrzeża morskiego, i po miastach przez Europejczyków zamieszkałych. Nieszczęściem nie możemy tu wspomnieć o Konferencyjach w Algierze, Senegalu i na wyspie Réunion, lecz rozpoczniemy zaraz od Konferencyj osad angielskich w Afryce, i to na przylądku Dobréj Nadzieji i na wyspie św. Maurycego. Na przylądku Dobréj Nadziei mieliśmy w roku 1865 tylko 3 Konferencyje: w Kapstadt, Grahamstown i w Port Elisabeth. W tak świeżo jeszcze ukolonizowanym kraju, gdzie katolicyzm zwolna się dopiero rozwijać poczyna, nie można się tyż wielkiéj jilości członków spodziewać, których tyż tylko w każdéj Konferencyji 9—12 się znajduje; dochody zaś są również nie znaczne, jednakże duchowieństwo wspiera te Konferencyje jak może, pozwala jim zbierać składki przed kościołem, stara się o wielu dla nich składkujących i dobroczyńców, tak już w ten sposób doszli do stósownie świetnego powodzenia. Ubodzy bywają tu i owdzie wspierani, gdyż w ogóle nie ma tu tak wielkiéj nędzy w tych nowo zamieszkałych krajach jak w dawnych a mianowicie w Europie. Wreszcie nie zaniedbują żadnéj sposobności rozpowszechnienia Towarzystwa naszego po wsiach, które jako młode wyrostki w osadach się rozkrzewiają, s czego nam rok 1866 zdać będzie mógł najlepsze dowody. Konferencyje na wyspie św. Maurycego były w roku 1865 dość ciężko nawiedzone, a mianowicie w skutek tamtejszego zatamowania jinteresów handlowych. Pomimo że jałmużny znacznie zmniejszyć musiano, nie zaniedbano jednakże żadnego uczynku miłosiernego. Odwiedzano bezustannie ubogich w jich domach i szpitalach, naprawiano niegodziwe stadła, chrzcono dzieci a nawet i dorosłych, opiekowano się uczniami, zajmowano się chowaniem zmarłych ubogich, wreszcie starano się rozszerzać dobre i pouczające książki. Skoro zaś minie to przesilenie, spodziewać się można, już Konferencyje te przywrócą swe sprężyste działania, jakie posiadały w pierwszych latach swego jistnienia. Konferencyja Zbawiciela w Rivièr Noir zaprowadziła w roku 1865 rekolekcyje i wysyłała swych członków, po większéj części prostych robotników, aby się przy łożach chorych i umierających modlili, i ludziom swego obwodu udzielali nauk religiji i katechizmu. Ostatnie to zadanie o tyle jest zasługi godniejsze, jile że wszyscy katechetyczni uczniowie rodem są z Madagaskaru, Mozambique i Indyj.

Egipt.

Konferencyja w Alexandryji jest niestety jedyną w całym Egipcie do dziś dnia jistniejącą. W roku 1865 okropnego

doznała nawiedzenia. W czasie wybuchu cholery, która dziesiątkowała ludność, szerząc postrach pomiędzy całą osadą europejską i rozpraszając ją w różne strony, Konferencyja ta z małą liczbą swych członków utrzymała się, czyniąc zadość najgwałtowniejszym wymaganiom. Udarowana obficie przez wice-króla egipskiego, który jéj za 3000 fran. ryżu nadesłał, i przez ofiary dobrowolne Konferencyj prawie wszelkich krajów wspierana, wydała 6500 fran.; suma ta wprawdzie nieznaczna, dla Konferencyji przecież początkującéj wielką ma wagę. Obok tego wyjątkowego dzieła odwiedzania cholerycznych, zajmowała się Konferencyja ta gorliwie szkołami, o których zakładanie tu więcéj starać się potrzeba niż gdziekolwiek, zważywszy obszerność miasta i jilość rozmajitych narodowości w tak małym obszarze ściśnionych pospołu. 210 dzieci w 14 szkołach rozdzielone ma Konferencyja ta na opiece. Spoczywa w tym ewangielizowaniu i prawdziwym cywilizowaniu piękna przyszłość, byleby tylko środki pieniężne wystarczyły na dalsze prowadzenie dzieła rozpoczętego. Prośmy zatym Boga, ażeby naszym spółbraciom jich nie odmawiał, a przedewszystkim ażeby jim pozwolił doczekać się naśladowców w głównych miastach egipskich, gdzie ludność europejska od dnia do dnia coraz więcéj wzrasta.

AMERYKA.

Ameryka północna.

Zacznijmy podług porządku alfabetycznego od osad angielskich w Ameryce i to najprzód od Kanady z 36 Konferencyjami, rozłożonymi po miastach Quebeck, Montréal, Toronto, Ottawa, Londyn i Pointe-Levi. Żaden wypadek, szczególniejszéj wzmianki godzien, nie zaszedł w roku ubiegłym w tych Konferencyjach; członkowie są liczni, dochody dostateczne; lecz życzylibyśmy sobie, aby jich fundusze pomnażały się, jiżby zostawać mogły w właściwym stósunku z ludnością katolicką tego kraju. Z Nowéj Szkocyji odebraliśmy sprawozdanie Konferencyji w Halifax, która nam w zeszłym roku żadnego nie nadesłała; działania jéj są w ciągu roku 1865 zupełnie zadowalniające. Liczy ona 30 członków czynnych, dochody wynoszą 10,150 fran., rozchody przewyższają je o 800 fran., co okazuje, jak wielce ufają w Opatrzność, i jak bardzo pamiętają o wspieraniu ubogich. W tych krajach, gdzie zmiana temperatury bywa tak nagłą i wielką, zjawia się często ogromna nędza, szczególniéj pomiędzy wstydzącymi się żebrać. „Zaledwiebyśmy uwierzyli“ — tak opiewa sprawozdanie z Halifaxu, — „że wielu zbyt nieszczęśliwych woleliby raczéj znosić wszelką nędzę, aniżeliby mieli wyciągnąć rękę i prosić o wspar-

cie.“ Na ten właśnie rodzaj ubogich uważa Konferencyja jak najwięcéj. Prócz tego stara się Konferencyja ubogich katolików, przedewszystkim dzieci, wyrwać s sideł propagandy anglikańskiéj, (i takie tyż zabiegi chwalić należy,) która bardzo często w czasie nędzy rodzicom w pomoc przychodzi, aby jich tylko przeciągnąć do herezyji. W roku 1865 wydobyła wdowę katolicką s 4 dzieci i prócz tego sierotę opuszczoną z zakładu anglikańskiego. Działanie takie powinno wielką zwrócić uwagę wszystkich spółbraci naszych, znajdujących się pod wpływem okoliczności podobnych; bo dla chrześcijanina jakaż dobra sprawa pójść może w porównanie ze sprawą jego wiary? — Konferencyja w St. John w Nowym Brunświku znajduje się w podobnym położeniu jak Konferencyja w Halifax. Ubogich więcéj jak środków do wspierania, cokolwiek długu przy końcu roku, lecz wielka ufność w Bogu, który nigdy tego nie opuści, kto się Jemu zupełnie oddaje. Obok odwiedzin ubogich, zaprowadziła Konferencyja ta kasę oszczędności groszowéj, do któréj jak z wyrazu *grosza* dorozumieć się łatwo, przyjmują datki najdrobniejsze. Już od kilku miesięcy 250 osób do składek tych należało. Konferencyja w Puerto Espanna na wyspie Trinidad pracuje dotąd jak w pierwszych latach nad rozwojem swojim. Z odwiedzaniem ubogich w jich mieszkaniach, łączy się także odwiedzanie szpitala św. Wincentego czyli Spaccapietra (nazwany podług swego założyciela), daléj szkoły katolickiéj św. Dominika, szpitala miejskiego jako tyż szpitala osadniczego, do którego schodzą się ubodzy, odbierając wiele pociech religijnych; jest to jedyna Konferencyja na Antilach angielskich. Prośmy zatym Boga, aby pozwolił jéj jak najwięcéj Konferencyj w około siebie zawiązać; bo chociaż nędza materyjalna w tych krajach bogatych nie jest tak uciążliwą jak gdziejindziéj, nędza moralna nie mniejszą tam niekiedy obudza obawę. —

Konferencyje w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki bez przerwy postępują na drodze pomyślnéj. W przeglądzie nowych Konferencyj widzieliśmy wyżéj, jak znamienitą liczbą są zastąpione w agregacyjach tegorocznych. Dochody jich jako tyż liczba członków zostają w równym do siebie stósunku. Chcąc rozwój i znaczenie tychże Konferencyji bliżéj poznać, przytaczamy tu niektóre ustępy ze sprawozdania Rady Prowincyjonalnéj w Nowym Yorku, a po usilności, z jaką spółbracia nasi biorą się do dzieła, po szczerości s którą wyznawają niedostatki swych Konferencyj, poznamy siłę ducha plemienia amerykańskiego:

„Wierzymy szczerze,“ tak piszą, „iż Konferencyje nasze „usiłują powinności swoje gorliwie wypełniać, i jak najściśléj „wykonywać przepisy ustaw naszych. Wszelako zestawiwszy

„wszystkie korespondencyje, jako tyż skądinąd nam nadesłane „objaśnienia w całkości, zdaje nam się, jiż mogłoby wiele więcéj „jeszcze być postępów, a mianowicie w Konferencyjach star„szych. Pobudzamy je wytrwale do ciągłych ulepszeń i spo„dziewamy się że nas zrozumiały. Głównymi punktami naprawy „potrzebującymi są następujące:

„1) Brak dostatecznéj staranności i przezorności w przyj„mowaniu nowych członków.

„2) Liczba członków znaczniejsza, aniżeli Konferencyja „s pożytkiem zatrudnić może; częsta pośród tych członków nie„zdolność ku wypełnianiu jich posłannictwa jako członków od„wiedzających, i to w skutek uchybienia pierwszemu punktowi „przytoczonemu.

„3) Opuszczanie posiedzeń przez członków.

„4) Bardzo małe kwesty w porównaniu z funduszami „ogólnymi.

„Ubogich nie zaniedbują, dzieci strzegą starannie od „uwiedzenia propagandy naszych braci anglikańskich; czuwają „nad szkołami niedzielnymi, chociażby i pod dyrekcyją samych „członków nie były. Jednakowoż wszystkie te dzieła nie są „zupełnie oględnie pomiędzy wszystkich członków podzielone, „powodem tego są li tylko wzwyż wymienione punkta 1 i 2. „Mało tylko członków wykonują z wielką gorliwością to, coby „się w bardzo łatwy i wygodny sposób zrobić dało, gdyby „tylko wszyscy członkowie w tym udział mieć chcieli, albo „mogli. Odwiedzanie ubogich, najważniejsze dzieło Towarzy„stwa naszego, nie bywa regularnie wykonywane, a niekiedy „wcale się nawet nie odbywają.“

Widzim stąd, jiż spółbracia nasi nie tają przed sobą stron słabych, nie wstydzą się jich wyznać pomiędzy sobą i jinnymi, a w jich otwartości narodowéj znajdzie może nie jedna Konferencyja zagraniczna pożyteczną dla siebie naukę i przestrogę ku szczeréj poprawie własnéj. Nie chcemy nalegać; zastósowanie tego co być może w tym względzie pożytecznym, jest rzeczą każdéj Konferencyji i każdego członka. Najgłówniejsze Konferencyje w Stanach Zjednoczonych są najpierw w Nowym Yorku; jest jich 20, liczących 867 członków, którzy w tym roku 31,037 odwiedzin w 1920 rodzinach odbyli, dochody jich wynosiły 26,212 dolarów*). 5 Konferencyj w Waszyngtonie miały 105 członków; rodzin odwiedza 165 na które 2781 dolarów wydały. 6 Konferencyj w Baltimore rozdzieliły 6783 dolarów pomiędzy 629 rodzin. Konferencyje w Nowym Orleanie udarował rząd prawami korporacyji, w skutek czego pozwolono jim założyć szkołę rzemieślniczą dla biednych opu-

*) Dolar waży około 8 złp.

szczonych chłopców. 9 Konferencyj w Filadelfiji wydały w roku 1865, 7,444 dolarów pomiędzy ubogich swojich. Gdyby nam tylko czas pozwolił, moglibyśmy wiele takich szczegółów przytoczyć, lecz aby już i tak za długą pracę tę ukończyć, zadowolnim się tymczasem krótkim wyjątkiem małéj Konferencyji w Grafton, s czego się przekonamy, jak mało tylko przy gorliwości członów potrzeba; będzie to może pożyteczną nauką i dla czytelników naszych.

„Konferencyja w Grafton w Virginiji pomimo niepe„wne stanowisko wielu członków swojich, była zawsze bardzo „gorliwą. Miasteczko to posiada stacyją koleji żelaznéj, i prze„zeń tylko ma jakieś znaczenie. Członkowie są prawie wszyscy „urzędnikami koleji, a przecież z 19 członków bywa w prze„cięciu 11 na posiedzeniach, 5 zaś obecnymi są zwykle w szkole „niedzielnéj, do któréj 80 dzieci uczęszcza; jako tyż w drugiéj „szkole codziennéj która zostaje pod zarządem spółbraci na„szych i w kwitnącym zostaje stanie. Spółbracia nasi euro„pejscy, mający nieomal w każdéj najmniejszéj wiosce Xiędza „swego, nie wyobrażą sobie osamotnienia tych katolików w na„széj ogromnéj krajinie, którzy w oddaleniu żyją od miast „większych. Duchowieństwo nasze jest nieliczne i wypełniać „musi służbę Bożą w wielu rozmajitych miejscach, często od „siebie znacznie oddalonych. Powołanie jich jest prawdziwie „missyjonarskie nawet w Stanach najstarszych, najwięcéj zalu„dnionych.“

Chcąc dać wyobrażenie, jak się spółbracia nasi sprawują po miasteczkach podczas nieobecności Xiędza, jeżeli go do innéj okolicy powołują, przytaczamy tu następujące słowa prezesa Konferencyji:

„Konferencyja odbywa posiedzenia swoje co niedzielę, „nawet podczas nieobecności Xiędza z Grafton. Po posiedze„niu udają się wszyscy do kościoła, gdzie modlitwy mszalne „przez jednego s członków bywają głośno odczytane. Czytaniu „temu są zwykle dzieci szkólne, a nieraz i cała osada obecnymi.“

Ten krótki zarys pokazuje widocznie jak wielce pożyteczne są nasze Konferencyje dla swojich członków. i jak wielkie obudzają zajęcie dla nas katolików, poczuwających się do popierania dzieła misyj rozkrzewiania wiary świętéj.

Rada Prowincyjonalna w Saint Louis nie nadesłała nam w tym roku zwykłych wiadomości statystycznych, czego bardzo żałujem dla zbudowania naszych czytelników, gdyż są to Konferencyje posiadające wiele gorliwości i wielką miłość bliźniego. Konferencyje w Brooklyn s którymi kończą się Konferencyje Stanów Zjednoczonych, trwają jak dawniéj w swych dziełach miłosiernych; jest jich razem 17; członkowie, których nigdy niżéj 308 nie bywa na posiedzeniach, odwiedzają w przecięciu

236 rodzin i rozdają około 60,000 franków na rozmajite dzieła. Z odwiedzaniem ubogich połączone jest zarazem odwiedzanie szkół jako téż czytelni ludowéj.

Mexyk.

Pierwszy raz po kilku latach nadesłały nam Konferencyje Mexykańskie sprawozdanie. Znajduje się tamże 26 Konferencyj w Mexyku, Guadalajara, Puebla, Leon, Morelia Texcoco i Orizaba. Liczba członków wynosi 791, rodzin odwiedzanych 374, małżeństw do ślubu doprowadzonych 13, młodzieńców nauczanych 645, uczni rzemieślniczych na opiece będących 117, robotników, którym nauki religiji udzielano, 265; dochody wynosiły 91,415 fran., rozchody 87,205 fran. Te liczby wskazują znaczne pogorszenie stanu tych Konferencyj jeżeli się o kilka lat w tył cofniemy; lecz cóż dziwnego po tylu prześladowaniach, doświadczeniach i zaburzeniach, przez które te Konferencyje przechodziły. Przeciwnie dziękować powinniśmy Bogu, że Towarzystwo nasze, które tylokrotnie w ostatnich czasach w Mexyku było wstrząśnione, jeszcze tam żyje i skutecznie działa. Czy nie powinniśmy także stąd wnioskować, że jego wytrwałość w końcu wynagrodzoną zostanie powodzeniem trwałym?

Ekwador.

Konferencyja w Guayaquil jest dotychczas pierwszą założoną w rzeczypospolitéj Ekwador, chociaż datuje się od niedawnego czasu. Szczęściem żdaje się silnie być uorganizowaną; liczy ona 30 członków czynnych, 70 rodzin odwiedzanych, wielu członków składkujących, dochodu mniéj więcéj 10—12,000 fran. Są to na początek rezultaty bardzo pomyślne, spodziewać się można na przyszłość jak najlepszego powodzenia. Konferencyja ta tuszy sobie, że już nie długo samą w całym państwie Ekwador nie pozostanie, gdyż już zawięzuje się druga w Quito, za staraniem gorliwego kapłana, założyciela Konferencyji w Guayaquil. Oby nasze Towarzystwo i jego dzieła krzewić się mogły po wszystkich tych krajinach, gdzie wiara jest stateczną i gdzie wiele dobrego pozostaje do wykonywania tak dla dobra ubogich jak i bogatych.

Ameryka południowa.

Na całéj przestrzeni stałego lądu amerykańskiego, na południe od Równika w jednym tylko Chili, Rzeczypospolitéj argentyńskiéj i w Uruguay znane jest Towarzystwo nasze

a w skutek wojen nieszczęsnych, które od kilku lat pustoszą te kraje, nie mogą się Konferencyje te rozszerzyć, gdzie jich właśnie potrzeba do pielęgnowania ubogich, lecz w skutek powstających przeważnych jinteresów narodowych, jistnieć dotychczas nie mogą.

W St. Jago Chilijskim posiadamy 3 Konferencyje zostające pod Radą miejscową, to jest w Weronice, Sagrario i św. Izydora. Odwiedzają razem 72 rodziny, opiekują się 57 uczniami rzemieślniczymi. Najgłówniejszym jich zadaniem było założenie domu dla uczni rzemieślniczych; znaczne ofiary składano jim na ten cel; budynek ten kosztował przeszło 100,000 fran., w którym około 200 dzieci pomieszczone być mogą. Najwięcéj jednak niepokoji naszych spółbraci trudność celem pozyskania zakonu religijnego, któryby przejął zarząd nad tym zakładem, i zapewnił mu mocne i stałe urządzenie. Tego celu pragną już od kilka lat dopiąć, a jeszcze go nie dopięli. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby to publiczne ogłoszenie jich życzenia, mogło jim w téj mierze jako dopomódz.

W rzeczypospolitéj Argentyńskiéj znajduje się 11 Konferencyj, i to 4 w Buenos-Ayres, 1 w Parana, w San-José de Flores, w San-Nicolas, w Santa-Fe, w Cordoba, w Catamarca i w Mendoza. Członków posiadają 295, rodzin odwiedzanych 243. Uroczystości Towarzystwa odbywają się regularnie i gorliwie, a członkowie nieomieszkują bywać w tych dniach na Mszy św., przystępować do Kommunii świętéj i odprawiać walne zebrania. Niechby tylko jak najprędzéj spokój do tego kraju zawitał, możem się jak najpewniéj spodziewać, jiż Towarzystwo nasze zakorzeni się w nim jak najgłębiéj. Konferencyje w Uruguay nie mniéj ucierpiały przez wojny od Konferencyj w rzeczypospolitéj argentyńskiéj, jednakże nie zniechęciły się, owszem w skutek jich starań wzrastają dzieła miłosierne, a dzięki dobrotliwéj Opatrzności przybywa zawsze funduszów, acz nieraz bliskich wyczerpnienia, na podźwignienie dzieł do upadku się chylących. W sprawozdaniu nadesłanym nam przez Konferencyje w Montevideo czytamy następujące szczegóły: W Montevideo 3 są czynne Konferencyje, t. j. św. Filipa i Jakóba, św. Frańciszka i Niepokalanego Poczęcia. Prócz tego jistnieją w małych osadach Konferencyje św. Józefa i św. Izydora, gdzie wiele jest ubogich i gdzie wiele świadczy się dobrego, pomimo że liczba członków jest zbyt szczupłą. Prócz odwiedzania ubogich zajmują się Konferencyje te opieką dzieci i odwiedzaniem chorych.

Stańmy tu na chwilę. Dopełniliśmy naszego zadania i przebiegliśmy okres prac miłosiernych Konferencyj po za Francyją z roku 1865. Czas jest, abyśmy streścili nasz przegląd i zakończyli go.

A najprzód, nim się s przedmiotem naszym roz-

staniem, poświęćmy słowo pobożnéj pamięci tym spółbraciom, niestety zbyt licznym, których z boleścią serca straciliśmy w roku 1865. Nie mamy ogólnego wykazu zmarłych członków, lecz nekrologi roczników naszych, acz nie dokładne, wykazują znaczną jich liczbę. Są to straty dla Towarzystwa naszego bardzo dotkliwe, lecz wkładają one na nas prócz daremnego żalu jinny obowiązek, t. j. modlenia się za tych, którzy nas uprzedzili do życia przyszłego, i wyjednania dla nich licznych odpustów, jakiemi Ojciec święty Towarzystwo nasze obdarzyć raczył; nieomieszkujmyż téj powinności wiernie dopełnić, jest to najlepszy środek do okazania tym spółbraciom naszym, jak wielce ku nim przywiązani byliśmy.

A następnie zagrzewajmy się w miłości ku naszemu drogiemu Towarzystwu, przez które wypełniamy właśnie te drobne dobre uczynki, dla dobra bliźnich naszych i naszego własnego. Uczynki te są wprawdzie bardzo nieznaczne, a nasza nieudolność pobudzałaby nas do zniechęcenia, gdybyśmy nie pamiętali, że nie dla ludzi je czyniliśmy, ale dla Boga, który przedewszystkim wynagradza jintencyje, i w obec którego nie złoto, ale serca łaski doznawają; a wszędzie niewątpliwą prawie jest rzeczą, że bez naszego Towarzystwa mało byśmy mieli pobudek do wypełniania tych drobnych dobrych uczynków, że oddaleni od widoku ubogich i jich nędzy, oddalibyśmy się wabiącym przyjemnościom tego świata, i owym rozlicznym płochościom, jakim niestety wielu chrześcijan czas swój poświęca. Dzięki Towarzystwu św. Wincentego à Paulo wiemy, że są ubodzy zasługujący na litościwą staranność w jich cierpieniach, nie zaś sami tylko żebracy, niekiedy oszukujący i próżniacy. Przezeń nauczyliśmy się co to jest prawdziwe cierpienie i nawykliśmy nieść mu ulgę przez to, że własnego odmawiamy sobie grosza, który często na złe bywa obracany, lub jeżeli bogatymi nie jesteśmy, odmawiamy sobie tego, bez czego obejść się możemy. W tym więc spoczywa nauka dla życia chrześcijańskiego, poważna i zbawienna, i s tego téż powodu nie możem nigdy zanadto miłością naszą objąć sprawy i dzieła, które nam w obec wiary te tak drogie korzyści zabezpiecza.

Ogólny przegląd dochodu i rozchodu

w roku 1865.

KRAJE.	Dochód.	Rozchód.
EUROPA.	Franki.	Franki.
NIEMCY:		
Austryja. Rada Wyższa . . . w Wiedniu .	31,189	28,793
Bawaryja. „ „ w Monachijum.	101,971	87,676
Wielkie Xięstwo Hesskie	20,103	17,914
PRUSY. Rada Wyższa . . . . w Berlinie .	16,806	13,769
„ „ w Koloniji .	97,470	75,146
„ „ w Gdańsku .	7,072	5,576
„ „ w Paderborn.	21,670	19,700
„ „ w Poznaniu .	22,338	20,112
Pojedyńcze Konf. Saksonija i Würtembergija .	12,323	11,576
BELGIJA:		
Rada centralna w Bruxeli	88,751	77,193
„ „ w Antwerpiji	76,605	67,912
„ „ w Gandawie	159,605	158,196
„ „ w Bruges	57,592	49,806
„ „ w Lièges	77,960	68.838
„ „ w Namur	15,669	12,679
„ „ w Tournay	46,745	40,579
DANIJA. Kopenhaga	874	811
HISZPANIJA. Rada Wyższa w Madrycie .	804,725	719,235
GRECYJA. Korfu. Santorin	4,707	4,552
WIELKA BRYTANIJA:		
Anglia. Rada Wyższa w Londynie	107,474	93.872
Szkocyja. Obwód wschodni.	27.250	21,785
Szkocyja. Obwód zachodni	30,933	26,150
Irlandyja.	284,026	235,643
Osady angielskie w Europie, Malta.	4,190	3,300
WŁOCHY:		
Rada Wyższa w Rzymie	23,840	23,206
Rada centralna w Bologna.	21,941	19,965
Rada Wyższa w Florencyji	24,918	21,894
„ „ w Genewie	32,631	31,684
„ miejscowa w Mantua	5,740	5,464
„ „ w Medyjolanie (Monza) . . .	1,491	1,368
„ „ w Modena	1,380	1,209
„ „ w Parma	2,381	2,052
Do przeniesienia . . .	2,250,368	1,967,655

KRAJE.	Dochód.	Rozchód.
EUROPA.	Franki.	Franki.
S przeniesienia . . .	2,250,368	1,967,655
Rada Wyższa w Turynie	28,738	25,968
HOLANDYJA:		
Rada Wyższa w Haag. — Arcybiskupstwo Utrecht	73,638	60,180
Rada Wyższa w Haag. — Biskupstwo Harlem	254,156	217,356
Rada Wyższa w Haag. — „ Herzogenbusch . . .	121,182	95,594
Rada Wyższa w Haag. — „ Breda . . . . , . .	16,636	11,296
Rada Wyższa w Haag. — „ Roermonde	24,730	20,514
Wielkie Xięstwo Luxemburskie	6,473	4,717
PORTUGALIJA. Lizbona	921	773
SZWAJCARYJA.		
Rada Wyższa w Fryburgu	13,473	11,743
Pojedyńcze Konferencyje	5,935	5,763
AZYJA.		
Turcyja Azyjatycka. Beyruth, Smyrna i t. d.	13,648	12,113
CHINY. Hong-Kong	8,815	795
Indyje Brytańskie. Bombay, Bandora i t. d.	32,643	20,759
AFRYKA.		
EGIPT. Alexandryja	15,005	6,811
Osady Angielskie. — Przylądek Dobréj Nadzieji. . . .	3,483	3,364
Osady Angielskie. — Wyspa św. Maurycego	13,383	12,562
AMERYKA.		
Ameryka północna:		
Osady Angielskie. — Kanada	67,677	59,250
Osady Angielskie. — Trinidad, Nowy Brunświk i t. d.	20,779	20,836
Stany Zjednoczone. — Rada Wyższa w Now-Yorku . . .	439,610	347,085
Stany Zjednoczone. — „ miejscowa w Brooklyn. . .	59,817	51,360
Mexyk. Rada Wyższa	98,728	84,091
Ameryka południowa:		
Ekwador. Guyaquil.	12,074	10,535
Rzeczpospolita argentyńska.		
Buenos-Ayres, Mendoza.	61,822	54,029
Chili	28,841	26,683
Ogółem . . .	3.657,577	3,132,033

Jak się robić powinno Sprawozdanie roczne.

Konferencyja Notre-Dame de Grâce w Passy (pod Paryżem).

Już kilkakrotnie nalegały Roczniki na Konferencyje, aby co rok dokładne składały s swych czynności sprawozdania. Niech nas to nie zraża, że dla ważności przedmiotu raz po raz do niego wracamy. Pragnąc postępy w czym uczynić, powinniśmy zdać sobie sprawę s tego cośmy zrobili, i s tego co zrobić pozostało. Tylko przez częste i szczere badanie swego sumienia dojdziesz do dokładnego poznania siebie samego, a co jest prawdą w życiu moralnym każdego z nas, będzie nim także w życiu naszego Towarzystwa. Zdawajmyż sobie więc sprawę s tego, co robimy. Spojrzyjmy na obecność i przypatrzmy się, czy ten czas teraźniejszy nie jest pośledniejszy od przeszłości, badajmy czyby nie można na przyszłość rozwinąć i wydoskonalić usiłowań już praktykowanych.

Nie ma wcale powodu do obawy, aby taki zwrot badawczy ku sobie dodać mógł nam próżności, boć i najczynniejsi ludzie mało robią w porównaniu s tym, coby zrobić mogli, a nędza nie poratowana pozostanie długo jeszcze o wiele znaczniejszą, od téj któréj jakąkolwiek ulgę sprawić zdołaliśmy. Znaczna liczba Konferencyj przystała na podawanie wykazów statystycznych i dobrze na tym wyszły. Pokażmy kilka cyfer z wykazu udzielonego nam od Konferencyji s Passy.

Członków czynnych 34.

Dochód.	Franki.	Centy.
Ze składek członków na posiedzeniach . .	2,284	—
Z dochodów różnych	4 127	35
Remanent z roku przeszłego	4,535	—
Razem . .	10,946 fr.	35 cen.

Rozchód.	Franki.	Centy.
Na chleb, jarzyny, mięso, rosoły, materyjały do opału i odzież	4,806	70
Na wsparcia pieniężne	166	60
Na różne wydatki	2,054	—
Razem . .	7,027 fr.	30 cen.

Bilans.	Franki.	Centy.
Dochód czynił	10,946	35
Rozchód czynił	7,027	30
Pozostało w kasie . .	3,919 fr.	5 cen.

Chcąc statystykę mieć dokładną, nie powinniśmy poprzestać na kilku jałowych liczbach, ale treściwy należy zdać raport o ogólnym przebiegu czynności roku ubiegłego. Można w nim przedstawić wszystko co się stało i jak się działo; dotknąć przeciwności doznanych, napomknąć o rozwoju jakiego spodziewa się Konferencyja z dzieł rozpoczętych, i rozstrząsnąć kwestyją, czyby nowe przedsiewziąć mogła.

Sprawozdanie Konferencyji w Passy oczywiście przyłączone do tych liczb, uzupełnia je jak najpomyślniéj w sposób następujący:

Poprzedni obrachunek, porównany z obrachunkiem z roku 1864 małe tylko wykazuje różnice, wszystkie na korzyść działań r. 1865. — I tak dochody przedstawiają drobną przewyżkę 119 frn., t. j. 6,411 frn. 35 cent. przeciwko 6,292 frn. 58 cent. o czym jedynie dla tego wzmiankę czynię, że pochodzą ze składek naszych tygodniowych. — Rozchody wyższe były w r. 1865 o 686 frn. 68 cent., t. j. 7,027 frn. 30 cent. przeciwko 6,540 franków 62 cent. Ta przewyżka w wydatkach, którą także mienię być korzystną, ponieważ z niéj pożytkowali nasi ubodzy, s któréj 356 frn. przypada na porcyje chleba, 220 frn. na wydatki w gotówce, resztę 120 frn. rozłożyć proporcyjonalnie należy na każdą cyfrę rachunku. Powiększony wydatek na chleby nie jest w żadnym stósunku do zwiększonéj liczby rodzin odwiedzanych. W r. 1864 bowiem było tych rodzin 127, w roku 1865 było jich tylko 129. Już w zeszłym roku wskazałem wam uwagi godną zmianę co do stanu rodzin które s środka Paryża do naszego przedmieścia się przeniosły. Nadmieniłem wam, że jich nędza była coraz większa, brak przyodziewku coraz dotkliwszy, i że w skutek tego zniewoleni byliśmy udzielać wsparcia coraz obfitszego. Ta uwaga sprawdzona i zbadana przez członków komissyji przez nas wyznaczonéj, za każdym szczególnym razem na nowo się sprawdza, i odnosi się także do zwiększonych wydatków na chleby, które stósunkowo znacznemi nazwać mogę, to jest 2863 fran. 25 cent. w r. 1864, a 2,507 fran. 42 cent. w r. 1865. S tego samego powodu nie byliśmy w stanie zaprowadzić oszczędności w wydatkach na mięso, jak sobie zamierzyliśmy; to tyż z wyjątkiem nieznacznéj tylko korzyści 50 fran. zostały wydatki obu tych lat prawie jednakowe, bo w jednym 1006 fran. 95 cent. a w drugim 1065 franków 15 cent. — Co do przewyżki wykładów w gotowiźnie, która r. 1864 281 fran. a r. 1865 nawet 500 fran. wynosiła, da się ona dodatkami tak Konferencyjom na wschodzie, jako i Konferencyjom francuzkim, podczas wybuchu cholery, wytłumaczyć. Nasza część miasta została nieomal całkiem uchronioną od zarazy; pojawiła się tylko krótki czas zabrawszy nam jednę tylko ofiarę z rodzin naszych. — Naszym kasom na ko-

morne wiedzie się wybornie. Kasa ta wypłaciła znaczną sumę na premije. Te 477 fran. które oszczędzającym przyznane zostały, dowodzą nam, że całkowita masa złożonych do téj kasy pieniędzy wynosiła 2,835 fran. Powtórzyć zatym tylko mogę to, com już podał w przeszłym rocznym sprawozdaniu. Wytrwajcie w tym doskonałym dziele, i bądźcie pewni, że większa część sumy, którą u was złożono, tym sposobem uchronioną zostanie od sposobności do niepotrzebnych oraz szkodliwych wydatków.

Donoszę tu zarazem o korzyściach jakie się przy rozdzielaniu obuwia wykazały, mianowicie dzieciom. Jest to wprawdzie wydatek bardzo znaczny, wynosi bowiem przeszło 600 franków. Lecz potrzeba tylko przypatrzyć się pospiechowi i pieczołowitości, s którą każdy z was stara się o przypuszczenie rodziny przezeń odwiedzane do tego rozdawnictwa, a zrozumiecie że tam nietylko chodzi o dobrodziejstwo materyjalne, lecz że znajdujecie w nim wyborny środek do doprowadzenia dzieci do regularnego odwiedzania szkoły, i do zachęcenia rodziców do dozorowania jich. Wytrwać więc potrzeba ale i starać się, aby nie robić zbyt wielkich wykładów, któreby kasę naszą łatwo wyczerpnąć mogły. To samo powiedzieć by można i o wydzielaniu materyjału opałowego. Asygnacyje na drzewo i węgle zachowamy dla rodzin w niezdrowych i wilgotnych mieszkaniach, także dla starców i dla chorych. Pomimo już wydatek ten dość znacznym jest, wynosił bowiem 236 fran. nie proponuję przecież jego uszczuplenia, ale zalecam jednakże oględność w rozdzielaniu. Co do odzieży dałoby się tu także nowe zaprowadzić urządzenie. Szatnia bywa rzadko dobrze zaopatrzoną, a ponowne wzywania nasze o przysłanie starzyzny zostały w części bez skutku. Czyliby nie można braku tego uzupełnić przeznaczywszy sumę na zakupienie gotowych ubiorów, które w niektórych handlach sprzedawają? Są składy, które przy zmianach pory roku wyprzedawają tanio artykuły, których się pozbyć nie mogli; możeby się więc dało od tychże kupców towaru nabyć po cenach umiarkowanych, tudzież zająć się zarazem zakupieniem płótna na bieliznę. Zwracając tu wam na to uwagę, nadmieniam zarazem, już uważam wielką potrzebę sprawienia większéj jilości kołder w interesie zdrowia i dobrego bytu najbiedniejszych rodzin naszych; szczególniéj pragnąłbym większego zapasu tychże dla łóżek dziecinnych. Jak często już słyszeliśmy ze sprawozdań o biedzie tych nieszczęśliwych dzieciątek, które na słomie lub na tapczanie położone, zaledwie przykryte, nic nie mają, czymby zziębłe swe członki rozgrzać mogły. Zeszłéj zimy bylibyśmy mogli o wiele więcéj kołder wyprosić sobie od naszego podskarbiego, który, acz wybornym jest i oszczędnym naszych finansów stróżem, zawsze jednakże

po krótkim oporze, łatwo da się zmiękczyć. — Dodam jeszcze słówko, niczego bowiem lekceważyć nie godzi się we względzie polepszenia niedoli rodzin naszych; słówko o robactwie szerzącym się w zamieszkaniach niezdrowych, tudzież w spruchniałych sprzętach jako też w nędznéj odzieży. Téj często najnieznośniejszéj pladze, staraliście się zapobiedz rozdzielając proszek na owady, lecz uważam już jeszcze za mało go rozdawaliście. Każdy członek powinien mieszkania rodzin przezeń odwiedzane sam obejrzyć, a znalazłszy w nich robactwo, natychmiast starać się o sprowadzenie tegoż proszku. Nie trzeba się na tym ograniczać jakoby nie było to zbyt wielkim nieszczęściem, gdyż poczęści znajdujem w mieszkaniach ubogich robactwa tego tak wiele, iż można by to jistotnym nazwać nawiedzeniem.

Zachęcić was także pragnę do dalszego rozszerzania po trosze już wszędzie zaprowadzonego rozdzielania książek, obrazów św., krzyżów i rożańców; wiecie dobrze z jak wielkim pospiechem i upragnieniem zrabowano i w całym znaczeniu tego wyrazu z rąk sobie wydzierano 4 tuziny książek do nabożeństwa jako tyż 4 tuziny *Pobudki do życia chrześcijańskiego.* O te książki wszystkie rodziny nasze skwapliwie się dopytują. Rozdawajcie jich coraz więcéj; rozdawajcie nadto o *Naśladowaniu Chrystusa* i *Filoteję;* rozdawajcie je bez względu na koszta nakładu, a doskonałą wypełnicie jałmużnę. Dobierając tych książek stósownie i rozdzielając je w właściwym czasie, znajdziecie często sposobność do wywarcia na nich wpływu jakimkolwiek dobrym słowem, a razem s tymi podarunkami, skuteczną i pożyteczną radę. Od czasu do czasu dopytywać się będziecie o treść tych książek, o znaczenie tych przedmiotów pobożnych, każcie je sobie pokazać, w szczególności zaś pytajcie dzieci w jaki sposób je sobie poważają. Trwajcie nadal w wyszukiwaniu niegodziwych związków. W zeszłym roku udało wam się 5 takich stadeł naprawić; jest to coś, ale za mało. Przy starannym dochodzeniu możeby wiele więcéj takowych w rodzinach naszych się wynalazło.

Po krótkim tym przeglądzie czynności naszych z lat ostatnich, rzućmy okiem na nasze posiedzenia i wyznać mi według prawdy należy, że zawsze w nich jistniało dobre porozumienie. W téj niewymuszonéj serdeczności, która wszystkich członków Konferencyji s sobą połącza, znajdujem obfite wynagrodzenie za jednostajne zatrudnienia nasze; życzyćby zatym sobie tylko można, ażeby niektórzy spółbracia nasi częściéj na posiedzeniach bywali, i nas jako tyż ubogich naszych obecności i spółuczestnictwa nie pozbawiali. Wiem dobrze, już uwzględnić trzeba obowiązki rodzinne, zabiegi procederu, słabości zdrowia i wieku. Lecz czyliż nie powodujemy się niekiedy próżnymi wymówkami, czy nie ulegamy opieszałości, któréj

z łatwością pozbyć się moglibyśmy, gdybyśmy zdobyć się chcieli na cokolwiek energiji? Wytrwałość nasza zawisła przeważnie od jedności naszéj, lecz przez jedność rozumiem przedewszystkim wspólne działanie a nie same tylko zamiary. Do jedności téj doprowadzą zaś rzeczywiście tylko nasze tygodniowe posiedzenia; dla tego powinnością każdego członka, bywać regularnie na nich, i nabywać w nich gorliwość i ducha czynnego, albowiem nasza obecność sprawi, że się wszyscy jinni członkowie przymiotami tymi przejmą. Z większą pilnością pragnąłbym mieć połączoną także większą punktualność, aby przy wspólnéj modlitwie, czytaniu nabożnym i przy obradowaniu konferencyjnym udział mieć można. Każdyby s tego korzystał, gdyż niepotrzebaby próżnych robić powtarzań, posiedzenia nie trwałyby tak długo, i byłyby jednolitsze. Wymaga to tylko małéj usilności, którą każdemu z was polecam. Muszę tyż w tym roku raz jeszcze wzmiankę uczynić o obowiązku jaki wszyscy mamy, czuwania nad utrzymaniem Konferencyji, nad jéj rozwójem i pomyślnością. Lękam się, że jakkolwiek węzłem ścisłego i serdecznego braterstwa połączeni, z naszego wzajemnego obcowania zadowolnieni, zasypiać moglibyśmy w spokoju prawie samolubnym, gdybyśmy sobie ze wszystkiego sprawy nie składali. Czyliż się zbyt nie zamykamy sami w sobie, nie starając się o uzupełnienie i rozszerzanie grona naszego? Czyliż zapraszaliśmy wprost lub pośrednio do brania udziału w pracach naszych osoby gotowe przystać do dzieła naszego? Wzywam was abyście sumiennie pomyśleli o tym w obec Boga.

Czas szybko bieży, lata uchodzą, starzejem się; niechże Konferencyja się nie zestarzeje. Jednym z najważniejszych obowiązków, członkom Towarzystwa zaleconym, jest czuwanie nad przekazywaniem i dalszym rozszerzaniem jego ustaw i praktyk. Nowych spółpracowników pozyskać, następców sobie przysposobić, jest także dziełem pełnym zasług, jak wszystkie jinne nam przepisane. Nie upadajmy zatym pod ciężarem, lecz szukajmy i pociągajmy jinnych. Ustawy nasze tak proste, tak mało wymagające i łatwe do wykonania, rozpowszechniajmy także i w dalszych kołach. Zbijajmy przesądy, które nieraz pochodzą od dobrze myślących osób, lecz naszéj organizacyji nieznających, obawiających się, aby wstąpiwszy do Towarzystwa naszego, nie włożyli na się jakich obowiązków sumienia, przed którymi wzdryga się jich wolność. Powtarzamy nieustannie i każdemu, że w Towarzystwie naszym zgoła wszystko jest dobrowolne i li tylko od gorliwości każdego i miłości ku Panu Bogu i bliźniemu zależy.

Chcąc w przedsiewzięciu pozyskania nowych członków skuteczniéj działać, odczytujcie sobie często ustawy nasze i znaczniejsze objaśnienia tychże. Czerpajcie z ojcowskich okól-

ników prezesów naszych, zasady i prawdziwego ducha Towarzystwa naszego. Potym dopiero będzie wam łatwo tłómaczyć je jinnym i obudzić w nich zamiłowanie ku naszemu dziełu miłosiernemu. Wznieśmy więc w górę ducha, i wysoko i silnie trzymajmy sztandar naszego Patrona świętego.

Działo się w Passy w Maju 1866 roku, z głębokim żalem jiżeśmy wygotowanie sprawozdania tego, zadługo zwlekli.

A. Guibert, prezes.

F. A. Ozanam.

Spółbracia nasi wdzięczni nam zapewne będą, że zwrócim jim uwagę na piękną książkę pod tytułem F. A. Ozanam przez X. F. X. Karker. Pominąwszy że zapoznamy się w niéj z mężem z jednéj strony światłym i uczonym, a z drugiéj s pobożności i s słodyczy charakteru znakomitym, uobecnia ona nam nadto czasy pierwszego zawiązku Towarzystwa naszego, do którego założycieli także F. A. Ozanam należał; wskzzuje nam jak w osobach tych rozwijał się zwolna pomysł o Towarzystwie św. Wincentego, tudzież jak wielu znakomitych ludzi, pragnących ożywienia ducha katolickiego we Francyji, w ścisłych zostawali stósunkach z historyją skromnego Towarzystwa naszego. Ujrzymy tam mężów jak Ampère, Chateaubriand, Lacordaire, Montalembert, Ballanche, starających się wpłynąć duchownie na naszego Ozanama, którego celem w tym życiu było, połączenie ducha nowożytnego z duchem prawdziwego gorącego katolicyzmu. Sam tyż, kreśląc w roku 1848 wspomnienie pozgonne dla Ballanche, tak się o nim wyraża: „Ballanche, którego wzniosła jistota z czasem coraz silniéj się uwydatni, zachowuje w orszaku chrześcijańskich bojowników, broniących Krzyża, na wstępie stulecia naszego zatkniętego, pierwsze obok Chateaubrianda miejsce. S pośród nich czcimy dwóch mężów, hr. de Maistre i de Bonald, którzy, pomimo że trzymali się boskiéj tradycyji przeszłości, błądzili w tym, że nie poznali się na prawach przyszłości. Dwóch jinnych, Lamenais i Lamartine boleśnie nas swym odstępstwem dotknęli, i z bojaźni by się z przyszłością nie pominęli, odstąpili od wiary przeszłości. Chateaubriand i Ballanche sami tylko wzniosłe posiadali dusze dla wielkości i trudności czasu. Za sławę poczytać jim możem, że ze znajomością rzeczy służyli planom Opatrzności, by tam przygotować przejście z jednego stulecia do drugiego, gdzie my dostrzegamy

tylko przepaść. W ogóle główną téj książki zaletą jest, że nam charakter i dążność Ozanama przedstawia własnymi jego słowy, w listach niektórych które przyjaciele jego we Francyji wydali. Niektóre s tych listów już dawno umieszczone były w *Przewodniku* naszym, jak np. 17 Maja 1838 r. wydanym, gdzie pomiędzy jinnymi tak mówi: „Na posiedzeniach naszych czytamy zamiast *Naśladowania Chrystusa*, Żywot św. Wincentego a Paulo abyśmy się ściśléj s słowami jego i przykładami zapoznali. Dla Towarzystwa jakiego Patron święty nie jest bynajmniéj próżnym tylko godłem jak np. św. Mikołaj lub św. Dyonizy nad drzwiami oberzy, ani téż nie jest szacownym tylko jimieniem pod którym w świecie religijnym popisywać się można, ale jest wzorem o którego naśladowanie starać się powinniśmy, tak jak sam tenże Patron naśladował ów boski wzór którym jest Jezus Chrystus. Takie to życie być dla nas powinno jakoby dalszym ciągiem, i takie to serce, by przy nim ogrzać serce własne, i taka światłość, w któréj szukamy oświecenia, wzorem dla ziemi, obrońcą w niebie; podwójny zatym szacunek oddawać mu powinniśmy, to jest, naśladowania i wzywania jego pomocy. Pod tymi tylko warunkami może sobie Towarzystwo przyswojić sposób myślenia i cnoty tegoż świętego, chronić się osobistych niezdolności jego członków, kościół dla siebie uczynić pozytecznym, mocną sobie podstawę zapewniając dla jistnienia swego.“

Ozanam umiał zachować miłość ku Towarzystwu naszemu aż do grobu. Widzimy to z wybornego listu jego pisanego w Czerwcu 1853 r. do przyjaciela swego w Siennie, który o jile wiemy nie był dotychczas w języku polskim ogłoszony. List ten który zresztą przyczynił się do zawiązania 2 Konferencyj w Siennie, zamieszczamy w całości z życzeniem aby wielu spółbraci naszych czytając go, przejęli się ową gorliwą świadomością, iż sprawą ważną i znakomitą jest zawiązanie Konferencyji św. Wincentego a Paulo i pozyskanie młodzieńców dla Towarzystwa.

Do Wielebnego Ojca Pendola

Antignano 9 Lipca 1853.

Czcigodny Ojcze i kochany Przyjacielu!

Coś uczynił dla mnie wielebny Ojcze i dla małéj rodziny mojéj, nietyle mnie wzruszyło, co nadzieja którą mi uczyniłeś względem Towarzystwa św. Wincentego. Kochane to Towarzystwo jest także moją rodziną. Ono to zachowało mi po Bogu wiarę moją po strawie mych dobrych i bogobojnych rodziców; dla tego więc kocham je s całego serca. Jakże się cieszyłem

kiedym widział, jak dobre jego nasienie w Toskanie przyjęło się i wzrosło na zaprowadzenie tak wiele dobrego, na utrzymanie w wierze tyle młodzieży, i wzniecenie w téj małéj liczbie tak cudownéj gorliwości. Posiadamy Konferencyje w Quebeck, w Mexyku i w Jerozolimie. Posiadamy niezawodnie także Konferencyje w raju, gdyż już tysiące braci naszych w przeciągu 20 lat jistnienia naszego poszło drogą ku życiu lepszemu. Niemieliżbyśmy także mieć Konferencyji w Siennie w tak nazwanym przysionku raju? Jakże niemielibyśmy znaleźć Konferencyji w mieście najświętszéj Panny, mającym najświętszą Pannę za pierwszą Patronkę swoją? Czyliż nie możem dopiąć celu naszego i w konwikcie Tolomei, gdzieby latorośl nasza pod Twą opieką spokojnie wzrastać mogła bez wszelkich przeszkód przedwczesnego rozgłosu. Kochany Ojcze! Posiadacie bogate dzieci w swym zakładzie, jakąż błogosławioną byłoby dla nich nauką, utwierdzającą jiich tkliwe serca, pozwolić jim błogiego widoku ubogich, pokazać jim Jezusa Chrystusa nietylko w obrazach sławnych mistrzów, lub na ołtarzach złocistych, lecz pokazać Jezusa Chrystusa zarazem i rany jego w ubogich naszych. Wspominaliśmy już często o słabościach, płochościach i całkowitéj podrzędności mężów, nawet chrześcijańskich, pomiędzy szlachtą francuzką i włoską; podług mego zdania są oni takimi, gdyż w wychowaniu jich braknie czegoś, czego jich nie nauczono, czegoś, co tylko znają z nazwiska, a co w jinnych dostrzedz potrzeba, by samemu być świadomym, jeźli rychléj lub późniéj nastąpi: boleść, niedostatek i nędza. Ci młodzi panowie znać powinni co jest głód, pragnienie, całkowity brak środków; widzieć powinni nieszczęśliwych, chorych rodziców, płaczące dzieci, widzieć jich trzeba i pokochać. Widok ten albo wzruszy jich serca, albo pokolenie to stracone.

Atoli w śmierć młodéj chrześcijańskiéj duszy nigdy wierzyć nie trzeba, nie umiera ona, lecz tylko zasypia.

Kochany czcigodny Przyjacielu! Przesyłam Ci w załączonym roczniku Towarzystwa św. Wincentego a Paulo wyborny sposób tworzenia Konferencyj po zakładach wychowawczych. Doświadczenie Twoje nie potrzebuje żadnego obszerniejszego objaśnienia, i możesz nasze małe dzieło w Twojéj wielkiéj gromadzie zastósować, przez co ani połączenie z nami nie dozna uszczerbku, ani uczestnictwo w odpustach Towarzystwu chojnie udzielonych. Niezadługo najlepsi Twoji wychowańcy po 3 lub 4 w towarzystwie nauczyciela przestąpią progi ubóstwa, i albo z radością, albo s smutkiem wrócą do domu; s smutkiem s powodu tego co widzieli, z radością s przyczyny dobrego które uczynili. Niektórych serca oziębłe to przyjmą i bez zrozumienia, jinnych natomiast ogarnie ogień święty, który przeniosą s sobą

do miast gdzie Konferencyje dotychczas nie jistnieją, lub tyż dodadzą nowego bodźca starym Konferencyjom w Florencyji, Genewie, Medyolanie i w Rzymie, a każdą cząstkę wszystkich uczynków dobrych, uwieńczy Pan Bóg koroną, którą także i Ojca Pendola, a pragnąłbym by najpóźniéj, uwieńczyć raczy.“

Gdyby było potrzebnym, zalecilibyśmy naszym współbraciom obadwa tomiki, zawierające listy naszego nieodżałowanego współbrata Ozanama. Lecz jużby samo to nazwisko i to wspomnienie wystarczyć powinno. Pominąwszy to wszystko co w listach tych na umyśle wykształconego męża, na sercu dobrego człowieka i duszy chrześcijanina wrażenie zrobić może, dla nas już samo wspomnienie naszego drogiego Towarzystwa, zachęci nas do przeczytania téj książki. Ozanam był jednym z jego założycieli, jednym s pierwszych człowków i ojców chrzestnych Towarzystwa naszego. Ukochał je i rozszerzał, był mu całym sercem, które wszystko dobre i piękne tak doskonale zrozumieć i pochwycić umiało, oddany. W listach tych, które przez przeciąg lat 20 postęp jego duszy i umysłu okazują, stajem się zarazem świadkami postępu naszego Towarzystwa, jego początków, jakkolwiek słabych, jednakże bardzo silnéj wiary i ufnéj gorliwości jakiemi były ożywione, i jego dalszego rozwoju. Listy te są historyją jego przeszłości, i dodać możem, nadzieją jego przyszłości.

Nie możem się oprzyć pragnieniu, przytoczenia z nich kilku ustępów, i wpadamy właśnie na następujący list, który, według naszego mniemania, stósownym jest dla naszych młodych współbraci, u których często s powodu młodzieńczéj ambicyji i niepewnéj, często z nudą połączonéj niespokojności, niesmak i opieszałość ku dobremu nastaje. Niechże tam zobaczą, jak młody czżowiek (Ozanam liczył wówczas niespełna lat 20), o tych młodzieńczych przesądach myśl:

Jesteśmy biednymi ludźmi, nie wiemy czy jutro jeszcze będziemy przy życiu, i chętnie chcielibyśmy się dowiedzieć co będziem czynić po 20 latach. Nie znamy własnych sił naszych, ani tyż nie wiemy, na czym szczęście nasze polegać może, a przecież życzylibyśmy sobie zupełnie nieodmienną drogę wytknąć celem rozwinięcia zdolności naszych, których pewni nie jesteśmy, dla osięgnienia szczęścia w tajemnicy dla nas ukrytego. S powodu tego zwróćmy najpierw uwagę naszą na następujące punkta:

Nacóż zda się wiedzieć, co czynić trzeba, chyba dla tego, aby dobrze czynić? Nacóż zda się, nasze przeznaczenie znać, jak na to, aby je wypełnić? Nacóż drogę znać, jak tylko na to, aby nią iść? Alboż nie dojdzie podróżny równie dobrze do celu swego, jeżeli przed sobą dziesięć tylko kroków widzi, jak

gdyby całe staje widział? Jeżeli robotnik każdéj godziny wiedzieć będzie, jaką robotę ma na dzień następny, s taką pewnością do końca ją doprowadzi, jak gdyby plan budowniczego miał przed oczyma. A zatym powinnoby dla nas być zupełnie wystarczającym, znać powinność naszą i nasze przeznaczenie na najbliższą przyszłość, bez zaciekania się w nieskończoność. Jest wystarczającym, jeżeli będziem wiedzieli, co Bóg z nami jutro uczynić zamyśla. Czyż nam jest potrzebnym, abyśmy o to się kłopotali, co nam po 10 latach Bóg nakaże, kiedy w tymże samym czasie do wiecznego pokoju nas powołać może? Niechcę żadną miarą przez to powiedzieć, że obojętnymi i opieszałymi być powinniśmy, skoro głos boży powołuje nas do pracy, lecz owszem twierdzę, że dosyć będzie skoro część jednę poznawszy, z gorliwością i spokojnością ją wykonywać będziem, nie troszcząc się o to co dla nas jeszcze ukryte.

Myśl o niestateczności ludzkich rzeczy nie powinna naszéj odwagi zrażać i czynności naszéj tłumić; przeciwnie winna nas tym silniéj do obowiązku teraźniejszego przywiązać, stawiając nam niepewność przyszłości przed oczy. Doznałbyś wiele spokoju i zadowolnienia, gdybyś dokładnie przejęty był następnymi myślami: Żyjem tu na ziemi dla spełnienia woli Opatrzności, wola ta spełnia się dzień w dzień, a kto umrze niedopełniwszy zadania swego, przedstawia się w obec boskiéj sprawiedliwości tak samo, jak ten który miał czas na zupełne jéj wykonanie; człowiek nie może ani swego moralnego ani cielesnego jestestwa oznaczyć, nie można się samemu stać mówcą, filozofem, artystą, lub gienialnych pomysłów człowiekiem, lecz w każdym z nas rozwija się zwolna i nieznacznie ten stosunek nasz ku Bogu. Największymi ludźmi nie są ci, którzy od razu plan swego przeznaczenia ułożyli, lecz ci którzy dali się ręką bożą pokierować. Potrzeba mieć chociażby najmniéj ufności do niebieskiego Ojca, bez którego woli ani włos z głowy ludzkiéj nie spadnie.

Konferencyje nowo przyjęte.

FRANCYJA. Konwikt w Moissac (Taru i Garona). W Nîmes pod wezwaniem św. Pawła, w Béalmont (Taru), La Mure (Isìre) i św. Rocha w Montpelier (Hérault) i w Blidzie w Algierze. Ostatnia ta Konferencyja zawiązała się w skutek trzęsienia ziemi które spowodowało w Blidzie i w jego okolicach wiele klęsk, i od samego początku swego, udzielała wsparcia i pociechy licznym ofiarom téj straszliwéj klęski.

Konferencyja w Angers w Francyji, która przez czas niejaki przestała być czynną, rozpoczęła znowu swe posiedzenia.

BELGIJA. Ailon; St. Folijana; Waarloos; Oeleghem. Cuerne. Konwikt w Furnes, Rolleghan, Lophem, Konwikt św. Ludwika, w Bruges, Raust.

HISZPANIJA. Sepulveda, Segorbe; Meruelo; Św. Frańciszka z Assyżu; trzecia w Tarragonie, Bolea, Villavieja, Savinena, Św. Wawrzyńca; druga Konf. w Huesca, Jaca, Santa-Anna.

PRUSY NADREŃSKIE. Gronau, Rhein, Westfalia. Brachelen.

PRUSY PÓŁNOCNE. Św. Wojciecha w Berlinie, św. Macieja tamże.

SZKOCYJA. Dundee, Lochee.

HOLANDYJA. Św. Werenfryda w Werversdorf. Waspik, Kauts-Heuvel. Św. Marcina w Ouel-Heerenveen, Zerendar; Św. Józefa w Obdam; Św. Jana Chrzciciela w Goivle. Lepelstraat.

INDYJE ANGIELSKIE. Poona; Cantawady; Parlah; Marole; Pallec.

STANY ZJEDNOCZONE. Św. Józefa w Hudson, Świętéj Agnieszki w West-Chester. Św. Pawła w Nowym Jorku. Niepokalanego poczęcia w Bostonie; Św. Patrycyusza w Clewcland. Richmond, Newark.

AUSTRYJA. Altlerchenfeld. na przedmieściu Wiednia.

NEKROLOG.

Pobożnym modłom Konferencyj polecają się członkowie niedawno zmarli, a poniżéj wymienieni, tudzież i ci których nazwiska mogłyby być przepomniane:

JM. X. wikary Bronisław Jachliński członek hon. s Szubina.
PP. Bartłomiej Dolata, czł. czynny, Górczyn pod Poznaniem.
Andrzej Malewicz, czł. czyn. Mielżyn.
Wawrzyniec Zawiara, czł. cz. tamże.
Ignacy Nożyński, czł. cz. Buk.
Stanisław Piskorski, czł. cz. Borek.
Józef Strzyżewski. czł. cz. Szubin.
Jan Jaskólski, czł. cz. Kłecko.
Frańciszek Tuchocki, czł. cz. tamże.
Stanisław Pirek, czł. cz. tamże.

PP. Walenty Wojciechowski, czł. cz. tamże.
Józef Zajęczkowski, czł. hon. tamże.
Wawrzyniec Rutkowski, czł. cz. Wojnowice.
Tomasz Michalski, czł. cz. tamże.
Kazimierz Nizielski, czł. cz. Kostrzyn.
Kasper Ziemny, sekretarz, Bnin.
Jakób Jachnik, czł. cz. tamże.
Jan Wroniecki, czł. cz. tamże.
Frańciszek Kurzyński, czł. cz. Gostyń.
Ignacy Klose, czł. honor. Krotoszyn.
Ignacy Szubert, czł. cz. Kościan.
Wincenty Dywelski, czł. cz. Nakło.
Józef Przybylski, czł. cz. Paterek miejski.
Stanisław Maciejewski, prezes, Osieczna.
Jan Dytawerski, czł. cz. Połajewo.
Roch Górny, czł. cz. Pentkowo.
Wojciech Nowacki, czł. cz. Szubin.
Wincenty Wasilewski, czł. cz. Wschowa.
Józef Krug, czł. cz. tamże.
Szymon Minczykowski, czł. honor. Wronki.
Frańciszek Balcerkiewicz, czł. cz. Wolsztyn.
Józef Wiśniewski, czł. cz. Wągrówiec.
Walenty Cichoński, czł. cz. Zaniemyśl.
Wiktor Magdziński, czł. cz. Krosin.
Michał Tomaszewski, czł. cz. Gniezno.
Ignacy Krysiewicz, wiceprezes, Czarnków.
Frańciszek Krawczyński, czł. cz. tamże.
Józef Nowaczyński, kasyjer, Wojnowice.
Antoine-Joseph-Adrien Boyaval, Paryż.
Tourneur, czł. cz. Lagny.
Victor Mauger, czł. hon. Cherbourg.
Claston, czł. hon. Cherbourg.
Henri de Chamaillard, wice-prezes, Brives.
Reybaud, czł. honor. Cannes.
Julien Jullien, czł. cz. Lambesc.
Billet (de Cantin), czł. cz. Douai.
Aubertin, czł. cz. w Nancy.
Limont, czł. hon. w Nancy.
Giuseppe Macchiavelli, czł. hon. Bologne.
Francesco Guzzini, czł. hon. Bologne.
Mottet, były czł. w Rouen.
X. Edouard Pionnié, vicaire de Saint-Vincent, Marcq-de-Barœuil.
Henri Desurmont, prezes w Tourcoing.
Prys-Nolltt, były czł. cz. w Tourcoing.
Charles Early, czł. cz. Lisburn (Irlandyja).

PP. Van der Amvermeulen, czł. hon. Koningshoyckt.
Baron J. J. R. Osy, czł. hon. Anvers.
Jean van de Put, prezes hon. Anvers.
August Meens, czł. cz. tamże.
Joseph Meyer, Inspruck.
Paul Meyer, tamże.
Jean Baldauf, tamże.
Louis Grilsch, tamże.
Antoine Mayer, tamże.
Jean Tragveil, tamże.
Baron Schütz, Camberg.
Allguer, Fribourg.
Dziekan Lennig, Moguncyja.
James Delany, czł. cz. Dublin.
Michel Macken, czł. cz. Drogheda.
George Richard Barry, czł. hon. Cork.
Michel Dunne, czł. hon. Cork.
John Mac Namara, czł. hon. Cork.
William Mac Monigal, czł. cz. Glascow.
A. B. Mac Lachlan, czł. hon. tamże.
James Neeson, czł. hon. tamże.
John Lynch, czł. cz. tamże.
Rév. Henry Thomson, czł. hon. Glascow.
Denis Farrelly, czł. cz. Glascow.
David Gray, czł. cz. Airdrie.
John Keane, czł. hon. Greenock.
Patrick Curnin, prezes, Alexandria (Szkocyja).
Robert O'Hara, sekretarz, Johnstone.
William Dougerty, czł. cz. Partick.
Bernard Mac Connell, czł. cz. Rothesay.
James O'Neil, czł. hon. Dumfries.
James Carnan, czł. hon. Dumfries.
Francis Maxwell, czł. hon. Dumfries.
le marquis Annibal Genelotti, czł. cz. Bolonija.
Alexandre Campi, czł. cz. Modena.
Auguste Egger, cz. cz. Fryburg.
D. Manuel Munos, czł. hon. Grenada.
Francesco Laberia, czł. hon. Grenada.
José Ruis, czł. hon. Puycerda.
Ulpiano Alonso, czł. hon. Mota del Marquès.
Juan Maraver, wice prezes, Marchena.
Juan Molina, czł. hon. Priego.
Janvier Cabanas, czł. cz. Santiago.
Francisco Febrer, wice prezes, Figueras.
Gregorio Matas, czł. cz. Figueras.
de Sierra, czł. cz. Madryt.

PP. Augustin Fernandez, czł. hon. Torrente (Hiszpanija).
Francisco Alvarez Mosquera, czł. cz. Ferrol.
Manuel Bueno, czł. cz. Mota del Marquès.
José Carlos Borreguero, czł. hon. Salamanka w Hiszpaniji.
Juan José Hernandez, czł. cz. tamże.
Pedro de Velasco, czł. cz. Fregenal.
Vincent Andrea, czł. cz. Torrente.
de Kermorial, czł. cz. Xuimper (Francyja).
Mouton, czł. cz. tamże.
Augé, czł. cz. Nevers.
Chesneau, czł. cz. Paryż.
F. Sarrazin, wice prezes, Wazemmes.
Blanc, wice prezes, Bagnols-sur-Cèze.
Dubrulle d'Acheville, czł. hon. Douai.
C. Mertens, czł. hon. Borgerhout.
Storms-Berenbroeck, czł. hon. Deurne.
Norbert Ennekens, czł. hon. Oevel.
François Claes, czł. hon. Heyst-op-den-Berg.
Henri Jos. van de Venne, czł. hon. Heyst-op-den-Berg.
Aug. van den Eynde, czł. hon. Schrick.
Ch. Meremans, czł. czyn. Wintham.
J. F. van Damme, czł. cz. Hingene.
Willems, czł. cz. Oolen.
F. Hanicq, czł. cz. Malines.
Rév. M. Jacobs, czł. cz. Herenthals.
Jean van Opstal, czł. chon. Herenthals.
Yebrechts, czł. cz. Lierre.
Jos. Goossens, czł. czyn. Pullaer.
Corn. van Braen, czł. hon. Wavre Sainte-Catherine.
Jean-Marie-Théophille Chevalier Lemorc, prezes w Montargis.
Henri Jury, czł. cz. Saint-Séverin.
Clément Proust, prezes, Bléré (Indre-et-Loire).
Delaruière, czł. cz. Hondschoote.
Jean Greslé, czł. cz. Saint-Jean-Saint-François.
Charles Rouget, czł. hon. Choisy-le-Roi.
Joseph Sala y Velaro, czł. cz. Vich.
Jaime Tor, czł. cz. San Hyppolyte de Voltrega.
Joseph Cardoué, czł. hon. Banolat.
Manuel Soler y Gelada, Hawanna.
Joaquin de Radillo, prezes, Havanna.
Miguel del Avillo Igual, czł. cz. Soano.
Saenz Hermua, czł. cz. Madryt.
Joseph Sallent, czł. hon. Granollers all Vallès.
Antonio de Musques, czł. hon. Santurce.
Vicente Moliner, czł. hon. Murviedro.

PP. Legundo de Olaechea, czł. cz. Bilbao.
Eusebio de Larraondo, czł. hon. tamże.
Joseph Coll, czł. cz. Montbrio del Campo.
Pedro Felix Rabos, czł. cz. Alcazar de San Juan.
François Pianesani, czł. cz. Bolonija.
Philippe Sassoli, czł. czyn. tamże.
Joseph Spisani, czł. cz. Minerbio.
Driever, czł. cz. Szweryn.
JM. X. proboszcz Probst, w Brema.
PP. Leipholz, czł. cz. Hildesheim.
Schörner, czł. cz. Sondenburg.
Roreck, czł. cz. Lexhausen.
Widrard, czł. cz. Vlatho.
Kühr, czł. cz. Rhoden.
Wurde, czł. cz. tamże.
J. Stamm, czł. cz. Aefingen.
Kührfrheger, czł. cz. tamże.
Nicklas, czł. cz. tamże.
Hees, czł. cz. Aetenhoff.
Rademacker, czł. cz. tamże.
Bredenoll, czł. cz. Geseke.
Gastreich, czł. cz. Olpe.
Hengstebeek, czł. cz. Lüthingen.
Vogelsang, czł. cz. Munden.
Troester, czł. cz. tamże.
Savels, czł. cz. Munster.
Hüger, czł cz. tamże.
Loher, czł. cz. Paderborn.
Predeck, cz. cz. tamże.
Pedro Gardillo, czł. cz. Villafranca.
Antonio de Bengeceha, czł. hon. Bilbao.
Ruentin Ramos, czł. cz. Plasencia.
Francisco Cortès. czł. cz. Ceuta.
JM X. Rocher, wikary, Couterne.
PP. Choullet, Couterne.
Martin, Couterne.
Henri Bergasse, prezes hon. Granne.
Jean-Marie Glais, wice prezes, Quintin.
Lachaud, czł. cz. Angoulême.
Laty, cz. cz. w Troyes.
Rolland, czł. cz. Dinan.
Victor Barrier, czł. hon. La Ferté-Macé.
JM. X. Dziekan Gervais Dehaene, czł. hon. Bailleul.
PP. Henri van de Walle-Cortyl, Bailleul.
John Byrne, czł. cz. Ardee (Irlandyja).
Patrice O'Brien, czł. cz. Limerick.

PP. Michel Macken, czł. cz. Drogheda.
Charles Earley, czł. cz. Lisburn.
Geith, czł. cz. Freising (Bawaryja).
Adam Schmidt, czł. hon. Amberg.
Michel Detz, czł. cz. Eichstadt.
François Krebs, czł. cz. tamże.
Jean Lindingen, czł. cz. tamże.
Jean Druckmuller, czł. cz. tamże.
JM. X. Charles Merlin, czł. hon. Terdeghem.
PP. Philippe Beck, czł. cz. Stotzheim.
Baron de Mullenheim, prezes w Stotzheim.
Louvet, były prezes, Dreux.
Patrice Montgommery, czł. cz. Newry (Irlandyja).
Patrice O'Brien, czł. cz. Limerick (Irlandyja).
Timothy Holden, czł. cz. Belfast (Irlandyja).
John Brennan, czł. hon. Castlecomer (Irlandyja).
Charles M'Corry, czł. cz. Lurgan (Irlandyja).
X. Lainé, czł. hon. Château-Gontier (Francyja.
Mahier, czł. hon. Château-Gontier.
M. Prigent, czł. hon. Landernau.
M. Castel, czł. hon. Landerneau.
D. Ticente Lopez, czł. hon. Cazas de Canales (Hiszpanija).
Luis Diez y Somera, czł. cz. Xéres (Hiszpanija).
José Moreno, czł. cz. Xéres.
Juan Vilaro, czł. cz. Maullen (Hiszpanija).
Pablo Garcia de Atocha, czł. cz. Don Benito (Hiszpanija).
Juan Prat, czł. cz. Toroella de Montgro (Hiszpanija).
Anselmo Martin, czł. cz. Pradanos de Ojeda (Hiszpanija).
Vicente Alberola, czł. hon. Alicante (Hiszpanija).
Giuseppe Ville, prezes, Monza.
F. Antonio Venezze, czł. cz. Rovigo.
JM. X. Delocquis, czł. hon. Chambéry.
PP. Vouthier, czł. cz. tamże.
Taillandier, czł. cz. Paryż.
Antoine Balot, czł. cz. Douai.
Jean-Baptiste Auvigne, wice prezes, Langres.
JM. X. proboszcz Bernard Lévêque, La Réole.
Pan Paymal, czł. cz. Saint-Dizier.
JM. X. proboszcz Durand, prezes hon. Wassy.
PP. Jacquinat, czł. hon. tamże.
Gaston Rolland, czł. hon. tamże.
l'abbé Coural, czł. ho. Montpellier.
Charles d'Ortoman, czł. cz. Montpellier.
André Vernières, czł. cz. tamże.
Gonzague de Massilian, czł. cz. tamże.
Cheneau, czł. cz. tamże.

PP. Gravouille, kapitan, czł. cz. Rochefort.
André Leps, czł. hon. tamże.
Firmin Xavier, czł. cz. Lijon.
Berly-Charles, czł. cz. tamże.
William Skinner, czł. cz. Boulogne-sur-Mer.
Domazière, czł. hon. Saint-Winoc, Bergues.
Armand Charles de Margerie, były prezes, Neuilly.
Jobert, czł. cz. Besançon.
Moutenoise, czł. hon. tamże.
Amet, czł. cz. tamże.
Bigot, sekretarz, tamże.
Foulon, prezes w Saint-Quentin (Aisne).
Rendu, czł. cz. Paryż.
Soret, czł. cz. Neuville-aux-Bois.
Eugène Lacordaire, wice prezes w Poligny.
Adrien Foch, czł. cz. Lavaur.
Doktor Alfieri, czł. cz. Milan.
Fayet, czł. cz. Preignac-sur-Garonne.
Darbon, czł. cz. tamże.
Hr. Eugène de Lur-Saluces, czł. cz. tamże.
Dufau, czł. cz. tamże.
Pilvon, czł. cz. Brest.
Marquis Charles Bandini, czł. cz. Merlingo.
Guyot de Ferraudière, czł. hon. Le Mans.
Gustave Vallée, czł. cz. tamże.
Françouis-Louis Daillan, czł. hon. Maillanne.
Baptiste Poullinet, czł. cz. tamże.
François Tissot, czł. cz. Chevron.
Antoine Ract, czł. cz. Sabaudyja.

Wiadomości od Konferencyj.

Paryż. Przed kilku laty żyła w jednym z najuboższych okręgów miasta Paryża, w okręgu Doré, uboga rodzina, składająca się z ojca, matki i jedenastu dzieci. Ojciec chodził do roboty, jednakże zarobek jego pozostawał nieraz w karczmie, zamiast coby się miał dostać do domu; matka była cieleśnie zupełnie osłabiona szybko po sobie następującymi połogami i częstemi przeszkodami w swéj pracy. Położenie téj rodziny było w największym stopniu smutnym; ojciec bowiem wracając w progi rodzinne nie okazywał jéj nawet ani wesołego oblicza, bo występek i radość nie przestawają s sobą: to tyż kiedy

wracał do domu, z własnéj winy na ciele i duszy skołatany, wtedy dręczony zgryzotami, a stąd zawsze w złym humorze, podwajał ucisk swéj rodziny przez tak niegodziwe postępowanie. Starsza córeczka, odkąd do rozsądku przyszła, pojęła ogrom niedoli, ciążącéj na jéj rodzinie. Od tejże chwili poświęciła się zupełnie na ten jeden cel, aby tę niedolę zmniejszyć. Dwa lata chodziła do szkoły sióstr św. Wincentego à Paulo, i tamże dostały się do jéj serca pierwsze zawiązki późniejszych jéj cnót. W roku 1849 była zmuszoną szkołę opuścić, gdyż ojciec jéj tego żądał, miała wtedy lat 8. Od tego czasu pomagała matce w gospodarstwie i w wychowaniu 3-letniego jéj brata; a wszystek czas wolny od pracy, obracała na obrąbianie trzewików, aby skromnym tym zarobkiem rodzinę swoją wspierać mogła. Dzieci mnożyły się; wniosły może boskie błogosławieństwo w dom, ale nie wniosły do niego lepszego bytu i młoda Eliza musiała usiłowania swe podwojić, aby poniekąd wydatkom podołać, które od dnia do dnia uciążliwszymi się stawały, podczas kiedy zdrowie matki coraz więcéj niszczało. Z dwunastym rokiem przystąpiła Eliza poraz pierwszy do stołu pańskiego, bywając poprzednio tajemnie na duchownych ćwiczeniach, aby ojca nie pobudzać do złości. Matka ciągle była obłożnie chora, Eliza zaś umiała wszystkiemu podołać. Nad ranem, długo przed świtem, krzątała się około gospodarstwa, ubierała rodzeństwo, łatała ubiory całéj rodziny, utrzymywała dom czysto i w porządku, i gotowała pożywienie. Na wieczór, kiedy wszystko spało, wracała do roboty i spędzała część nocy na obszywaniu trzewików, aby kilka groszy na dzień następny zarobić.

Pomimo ten nawał pracy, miała jeszcze czas pielęgnować matkę, która oprócz niéj żadnéj innéj opiekunki w chorobie nie miała, a którą ona aż do chwili ostatniéj z anielską miłością pielęgnowała. Stymwszystkim ojciec się nie poprawiał; każdy dzień objawiał nowe wybryki jego dzikości, i często spędzała Eliza długie godziny, nad naprawianiem szkód, które on w stanie napiłym w ubogim gospodarstwie wyrządził. Jednakże chociaż i na chwilę niezapomniała Eliza dziecinnego uszanowania, jakie mu była winna, i pani jedna s towarzystwa niewiast miło sierdzia odwiedzała ją przez dziesięć lat, niesłysząc nigdy słowa skargi lub wyrzutu z jéi ust.

W roku 1864 umarła matka, Ojciec wtedy zupełnie dzieci swe porzucił. Elizy nie zastraszył ten nowy cios i postanowiła, dla wszystkich tych sierót miejsce rodziców zastąpić. Bóg pobłogosławił jéj usiłowaniom. Najstarszy syn jest dziś w stanie na swoje utrzymanie zarobić; młodsza siostra w piętnastym roku, pracuje w téj saméj fabryce, w któréj Eliza zatrudnienie znalazła, drugi syn jest pilnym i porządnym uczniem, umieszczony u szanownego majstra, druga siostra po-

została w domu, a Eliza, która tylko pokryjomu czytać nauczyć się mogła, zatrudnia się jéj wychowaniem. Reszta dzieci pomarła; Bóg wszechmogący wziął na siebie staranie o nie.

Takie życie bohaterskie, trwające już od 17 lat i zawsze nieugięte, nie mogło pomimo niski stan, w którym się rozwinęło, pozostać na zawsze w ukryciu. Sąsiedzi najpierwsi o nim powzięli wiadomość; widok cichych cnót zrobił na nich żywsze wrażenie, od rozpraw wymownych, i niejedna młoda dziewczyna nauczyła się od Elizy wypełniania swych obowiązków i nauki religiji. Ten dobroczynny wpływ, który Eliza na wszystkich ją otaczających wywiera, zapoznał ją w końcu i z dalszymi kołami. Tenże z naszych spółbraci, który rodzinę tę odwiedzał i nigdy nie przestawał się nią zajmować w sposób rodzicielski, powziął najpierwszy myśl, być jéj pomocnym w uzyskaniu dla niéj „Nagrody za cnotę“ ustanowionéj przez pana de Montyou. Nikt słuszniéj od niéj nie mógł rościć sobie do niéj prawa, a w roku 1865 przyznała akademija francuska na wniosek p. de St.-Beuve Elizie Lemoin wielki złoty medal wartości 1000 franków. W jistocie jest to bardzo skromna nagroda za tyle cnót, lecz ludzie nie rosporządzają większą. Ale nie, mylę się, bo więcéj nad tę nagrodę ważyło czułe i jednomyślne składanie hołdu, którym cała ta część miasta, w któréj ona mieszkała, ją wynagrodzić usiłowała. Co więcéj, po nad szacunkiem ludzi stoją wyżéj łaski, które Bóg ma na pogotowiu, które zawsze to wynagradzają, co ludzie niesprawiedliwością losu zowią, a które często niczym jinnym nie są, jak ojcowskiemi rozporządzeniami Opatrzności na uświetnienie cnoty.

H i s z p a n i j a. Dnia pewnego w miesiącu Październiku r. 1865 widziano w kościele wsi pewnéj, gdzie się Konferencyja znajduje, wielki tłum wiernych, towarzyszący najśw. sakramentowi, który do pewnego chorego zaniesiono. W tłumie tym znajdował się także pewien ubogi człowiek; ten upadł tak niebespiecznie na ziemię, że go przytomność odeszła. Jeden s przytomnych członków, człowiek znakomitego stanowiska, podniósł biednego przy pomocy otaczających go, wziął na swe barki, i niósł przez ulice aż do swego mieszkania, nieopuściwszy go prędzéj, dopóki nie został szczęśliwie na łóżku umieszczonym i nieodzyskał zmysłów.

Przeszłego roku w Grudniu, przyprowadzono do kwatery, gdzie się jeden s członków naszych, żołnierzem będący, znajdował, dwóch nieszczęśliwych więźniów bez ubioru. Spółbrat nasz dał mu jako jałmużnę jedyny swój płaszcz.

Od pewnego czasu odwiedzano w M a l a d z e rodzinę s pięciu członków się składającą; ludzie ci starali się jak najregularniéj i porządnie żyć, słuchając z wielką uwagą rad i napomnień dawanych jim przez odwiedzających jich członków.

Familija ta robiła od dnia do dnia coraz większe postępy na drodze dobrego, i wpadła ze zbliżającą się wielkanocą na myśl, czyby nie można, kilka jinnych jéj znajomych rodzin, nie będących na opiece Towarzystwa, nakłonić do wypełniania przykazań kościoła. Myśl tę objawiła odwiedzającym ją członkom, a ci doprowadzili przez powtarzanie swych odwiedzin i udzielanie katechizmu tak daleko, że nakłonili 8 osób do sakramentu pokuty św., dwie s tych osób dopełniły obowiąsku tego poraz pierwszy dopiero, jakkolwiek od dawna w już dojrzałym wieku się znajdowały.

Wkrótce zbliżył się miesiąc Maj, a nasze rodziny zapragnęły poświęcić miesiąc ten na złożenie czci Najświętszéj Pannie. Wspierano to jich przedsiewzięcie, a w swéj radości przywiedli i jinne rodziny do udziału w tych domowych ćwiczeniach; przy samym początku liczono 30 uczestników, po tygodniu zaś już 40.

Na ostatek nastąpił w roku tym przez Jego świątobliwość Papieża nakazany jubileusz, a wszyscy wypełnili przepisane warunki z największą gorliwością. Pan Bóg dopomagał jich pobożnemu przedsiewzięciu coraz więcéj; ponieważ zaś liczba współudział mających osób już się w téj sali, gdzie się najpierw schodzono, pomieścić nie mogła, wyrobiono sobie pozwolenie użytkowania większéj kaplicy, gdzie się 200 wiernych schodziło, na odprawianie nabożeństwa majowego i jubileuszowego. Następstwem tych nabożeństw było, że 110 osób przystąpiło do najświętszego sakramentu, s których więcéj jak 30 długie lata u spowiedzi nie bywało, a nawet niektórzy wcale jeszcze tego religijnego obowiąsku nie wypełnili.

Oedenburg na Węgrzech. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Oedenburgu stoji pod opieką JW. biskupa Jana Simor.

Działanie jego datuje się od 18 Stycznia 1861 roku.

W roku 1866 zebrano od 17 członków czynnych i licznych członków składkujących 1,352 reńskich, któremi 61 rodzin wespół z 202 dziećmi, jako téż 47 samotnych ubogich wesprzeć, 20 zaś osieroconych dzieci u sióstr od św. Salwatora umieścić zdołano.

Dochód ze składki na posiedzeniu wynosił 549 reńskich.

Wyspa św. Maurycego. Konferencyja w Bambus. O tamtejszéj, wyłącznie z murzynów złożonéj Konferencyji, dochodzą nas od miejscowego misyjonarza, jéj założyciela, następujące ciekawe doniesienia:

Konferencyja ta, pisze on, zdziałała wiele dobrego. Niedawno prezydował jéj biskup na wyspie św. Maurycego i odprawił przy téj sposobności mszą bracką. Około 100 starców przyjęło wtedy sakrament komunii św. Szesnastu Indyjan obo-

jéj płci dostąpiło tego samego szczęścia; byli oni pełni wrażeń religijnych i okazywali wzruszającą nabożność. Tylko usilnemu współdziałaniu członków Konferencyji zawdzięczamy liczne nawrócenia w okolicy i naprawienie niejednego dzikiego małżeństwa. Miejmy nadzieję, że się niezmordują w swym obfitym w błogosławieństwo boskie działaniu, ja z méj strony nie szczędziłem zachęty.

Z życia misyjnego tego gorliwego kapłana, udzielamy co następuje:

Po ukończeniu swéj misyji w Bambus wyjechałem na wyspę Rodrigo, biedną stacyją misyjną, gdzie wszystko jeszcze pogrążone w nieprawościach. Jestem pierwszym i jedynym księdzem tamże, a pierwsze me zabiegi są dość smutne. Jedna z dwóch kaplic albo raczéj lepianek, w których ofiarę mszy św. sprawuję, stała się, prawie s wszystkiemi mojemi aparatami i tym podobnemi przyborami, które s sobą z wyspy ś. Maurycego przyniosłem, pastwą płomieni. Zabobonny fanatyzm wyspiarzy użył prawdopodobnie méj koniecznéj czterodniowéj niebytności na podłożenie ognia.

Ludność cała wyspy Rodrigo składa się z wyjątkiem gubernatora z murzynów. Dla odległości wyspy téj, będę aż do końca maja 1867 (list jest datowany z dnia 3 grudnia 1866) od wszelkich stósunków odcięty. Tutaj niema ani porządnych dróg, ani koni, ani tyż jinnych zwyczajnych środków komunikacyjnych; jestem zmuszonym wszystko pieszo odrabiać. Jedna kaplica leży na górze, druga nad brzegiem morza, oddalone jedna od drugiéj około 5 mil angielskich. Potrzebuję dwóch godzin aby — często s tłomoczkiem na plecach — dojść do leżącéj na górze, i prawie drugie tyle czasu aby napowrót zejść. Bogu dzięki natura moja wkrótce nawykła do wielkiego gorąca, tak że teraz już mi nie przykro. Cierpliwie tylko i z ufnością w Bogu,—a kiedyś nastąpią dni piękniejsze, a one zaś będą wieczne! —

Przekonany o nieskończonych dobrych uczynkach, do których zdziałania Konferencyja przyczynić się może, wezwał mnie nasz dobry i gorliwy biskup, żegnając się ze mną powtórnie, abym i na wyspie Rodrigo takąż założył. Błogoby mi było, gdyby mi się to późniéj powiodło.

Nie można doczytać tego sprawozdania, nie zapytawszy siebie, czym są nasze uczynki miłosierne w porównaniu z uczynkami misyjonarza, i z jakim prawem czujemy żal i zniechęcenie w obec przeciwności napotykanych w wypełnianiu uczynków miłosiernych.

H i s z p a n i j a. Pomiędzy biednymi przyjętymi na opiekę pewnéj Konferencyji, znajduje się jeden prawie zupełnie niewidomy, ponieważ na jedno tylko widzi oko. Zdaje się niepodo-

bnym, aby człowiek w podobnym położeniu, któremu brak zupełnie środków, mógł wspierać przez swą pracę żonę s 4 synami, s których jeden tylko mógł zarabiać na swe życie: tymczasem rodzina ta żyła z zarobku tego człowieka s prawdziwie podziwienia godnym sercem.

Tak więc dnia jednego, w czasie obiadowym, przedstawia mu się pewien ubogi, bez przytułku, żyjący tylko z zatrudnienia w porcie, za które płacą bardzo mało, i doprowadzony do ostatecznéj nędzy. Ślepy nasz znał jego położenie i nie miał odwagi jeść w obec człowieka tak ogołoconego s wszystkiego, nie dawszy mu części swego jadła. Nadszedł dzień w którym pożywienie nie starczyło dla wszystkich; wtedy przyjaciel naszego biedaka dał mu mały pieniądz, który co dopiero zarobił, i tym sposobem mogli wszyscy obiadować. W chwili kiedy człowiek ten chciał odejść, zapytał go ślepy, gdzie przepędza noce, a gdy usłyszał że w niezdrowych szałasach w porcie, ofiarował mu kąt w swym nędznym mieszkaniu, gdzieby przynajmniéj od niepogody znalazł schronienie. Nie potrzeba dodawać, że ta ofiara została skwapliwie przyjętą; lecz to było drobnostką dla dobrego serca naszego ślepego, dał on bowiem nowemu swemu towarzyszowi, okrytemu robactwem, jednę s koszul swojich, daléj dobrą kołdrę, a nakoniec pożyczył mu własnych swych spodni, podczas kiedy żona jego prała i prasowała koszulę i spodnie gościa.

Jednakże niewidomy nasz więcéj uczynił: zaprzyjaźnił się z nowym towarzyszem, który żył u niego jak członek rodziny, a pracując razem, żyli wszyscy w zgodzie. Tak piękny czyn, który Bóg nie pozostawił bez nagrody, zajął żywo Konferencyję, która uchwaliła dla tego biednego człowieka zupełny ubiór, jako nagrodę miłosierdzia, i wzięła w swą opiekę nowego jego gościa.

M a d r y t. Na zebraniu gieneralnym Konferencyj madryckich w dniu 8 grudnia 1866 roku, któremu nuncyjusz papieski przewodniczył, przemówił prezes Rady wyższéj kilka wybornych słów o znaczeniu odwiedzania ubogich. Zwracamy szczególniéj na następujący ustęp uwagę, pragnąc, by wszyscy go uwzględnili i prawidła w nim wskazane urzeczywistnili:

Po wzięciu na opiekę jakiéj nowéj rodziny jest rzeczą bardzo wielkiéj wagi, aby odwiedzenie jéj nie zostalo powierzone byle któremu członkowi, lecz takiemu, którego działanie w téj właśnie rodzinie najlepsze skutki osięgnąć może. Byłoby więc bardzo pożądaną rzeczą, aby przewodniczący sam przez pewien czas rodzinę tę odwiedzał i na mocy swych spostrzeżeń tego s członków do dalszego odwiedzania wyznaczył, któremu odwiedzanie ostateczne s tą pewną nadzieją oddane być może, że czynność jego najlepsze owoce przyniesie.

Na tymże zebraniu miał JW. Arcybiskup Trajanopolski godną wzmianki mowę o miłości, mądrości i pokorze, trzech cnotach kardynalnych, dla członków Towarzystwa niezbędnie potrzebnych.

Kordowa. (Rzeczpospolita argentyńska). Basilvo Barosso, 15-letni chłopiec i roznosiciel chleba w pewnéj piekarni, spostrzegł, że jeden z jego towarzyszy, młodzieniec 22-letni, żadnych obowiąsków religijnych nie wypełniał. Zaznajomił się z nim bliżéj, zapraszał go codzień do siebie, modlił się z nim spólnie i doprowadził w miesiąc przez pilne pouczanie go tak daleko, że był przygotowanym do spowiedzi i komuniji. Następnie poprowadził go do spowiednika, który go sam nauczał. Nowy pokutnik nie wiedział w jaki sposób młodemu swemu opiekunowi podziękować. — Jest to mój przyjaciel do ostatniego tchu życia mego, słyszano go mówiącego często; nie znałem ani ojca, ani rodzeństwa, ani dobroczyńców; lecz znam ciebie, któryś mi s pomocą przyszedł, ukochałeś i do księdza poprowadziłeś, od którego rozgrzeszenie otrzymałem; pragnę być coraz gorliwszym chrześcijaninem.

Lodève. 150 ubogich rodzin w okolicy, odbierało od Konferencyji w przeszłym roku przez dłuższy albo krótszy czas tygodniowe wsparcia. W czasie miesięcy zimowych urządzili członkowie zakład w którym rozdzielano rosoły. Podczas kiedy władza miejska większą część kosztów pokrywała, dokładała Konferencyja swego osobistego starania o pomyślność tego zakładu. Około 32,000 porcyji rozdano w tym czasie.

Konferencyja odwiedza młodego jeszcze człowieka, co dopiero od wojska puszczonego, zupełnie sparaliżowanego i mającego żonę, któréj obowiązkiem jest staranie o utrzymanie życia, ponieważ on, niezdolny poruszać się z miejsca na miejsce, nie może wyjść z domu i przy całéj swéj zręczności i dobréj woli podjąć się pracy. Człowiek ten był zupełnie bez wykształcenia; kiedy odwiedzający go członek powziął szlachetną myśl uczyć go czytania, w celu ulżenia mu opłakanéj jego niedoli. Nie było to łatwą pracą ani dziełem dnia jednego. Lecz miłość udzieliła spółbratowi naszemu wytrwałości; po kilkomiesięcznéj nauce, może liczyć, dzięki gorliwości ucznia, na najlepszy skutek. Nieszczęśliwemu temu młodemu człowiekowi mijają godziny teraz szybciéj; polubił teraz samotne swe chwile, myśląc tylko o tym, aby się dobrze sprawić, i dobroczyńcy swemu radość zgotować. Stąd więc podwójna korzyść: podczas kiedy umysł jego pierwsze początki nauki pobierał, nakłoniła się zarazem dusza jego ku uległości woli boskiéj, ku pobożności i wdzięczności. Takieto owoce przynosi prawdziwa miłość bliźniego, która s serca naszego Zbawiciela wypływa.

Boulogne. Konferencyja nasza liczy spełna 45 człon-

ków, s których 35 na tygodniowych posiedzeniach regularnie bywa, i odwiedza 80 do 90 rodzin. Oprócz tego wywiera odpowiedni dozór nad dziećmi obydwóch miejskich szkółek, dotąd w ręku braci szkólnych zostających; każde z dzieci dostaje książeczkę, do któréj co tydzień każda pochwała i nagana wpisywana bywa; rozdawanie nagród co dwa lub trzy miesiące dopełnia dzieła.

Konferencyja odbywała krótkie ćwiczenia w celu przygotowania do uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Przy téj sposobności zyskano kilku nowych członków; od kilku lat należy do niéj kilku katolików anglików przykładnéj gorliwości, dwóch z nich było dawniéj anglikańskimi pastorami. Konferencyja donosi o następującem zdarzeniu, opowiedzianym członkowi odwiedzającemu rodzinę współudział w nim mającą.

Przed niedawnym czasem, opuścił robotnik pewien warsztat swój z zarobkiem dwutygodniowym; na ulicy oglądał się za jakim towarzyszem, któryby mu dopomógł do przepicia tych pieniędzy; wtym przechodzi tamtędy strzelec z 3go batalijonu załogującego w Boulogne pułku; nasz robotnik wpada na niego i oświadcza mu że go chce uczęstować. Na drodze do karczmy zapytał go żołnierz: „Pan zapewne nie jesteś żonatym, że takim jesteś hulaką?“ — „Nie,“ odpowiada robotnik, „mam żonę i pięcioro dzieci, jeżeli mnie dziś z rana szóstym nie obdarzyła.“ — „Gdzież pan mieszkasz?“ — „Tam a tam.“ — Strzelec nasz bierze go na te słowa za rękę, prowadzi go do jego mieszkania i mówi na wstępie do żony: Dobra kobieto, mąż twój wraca s swym zarobkiem; cieszy się że może ci go przynieść; daj go jéj, mój przyjacielu. Natychmiast wyjął robotnik, nie rzekłszy ani słowa, zarobione 28 franków s kieszeni i oddał żonie, poczym strzelec się oddalił.

Konferencyja w Bourges. Wyciągamy ze sprawozdania Konferencyj tego miasta główne ustępy, s których czytania obaczym jak starannie i troskliwie nasi spółbracia się zajmują swemi dziełami. Niema żadnéj, któraby nie celowała gorliwością; Towarzystwo opiekuje się 60 uczniami i ośmiu chłopcami rzemieślniczemi, szatnia jest zawsze obficie zaopatrzona, a dość często przybywają do niéj piękne sztuki materyj które nigdy nie potrzebują kupca; poświęcają przynajmniéj 250 fr. na rok na rozszerzanie dobrych pism; wreszcie mają kasę na komorne, do któréj są przywiązane hojne nagrody. Każdego roku podnoszą się przychody o więcéj jak 6000 fr., a wydatki równają się najczęściéj z dochodem. Lecz posłuchajmy co piszą nasi spółbracia.

Od roku 1858 podniosła się liczba wspieranych rodzin do 360. Dziś mamy 108 rodzin, liczba zupełnie stósunkowa do

150 które odwiedzaliśmy kiedy Konferencyja liczyła 54 członków czynnych.

S tych 108 rodzin

odnoszą się 17 do epoki dawniejszéj do r. 1858.

8	do	roku	1858;	przybyło	jich	w	tym	roku	32
1	»	»	1859;	»	»	»	»	»	22
5	»	„	1860;	»	»	»	„	»	22
6	»	»	1861;	»	„	»	»	„	16
18	»	»	1862;	»	»	»	„	„	36
12	»	„	1863;	„	»	»	»	»	24
16	»	»	1864;	»	„	»	»	»	34
23	„	»	1865;	»	»	»	»	„	34

aż do dnia dzisiajszego.

Ten wykaz nie został skreślony przez samą miłość statystyki, i uwolnilibyśmy was od tego, gdybyśmy nie uważali w tym czegoś pouczającego. Nie dowodziż to, że wielka nędza, taka, która wymaga pomocy podczas długich lat, nie pozwala zapomnieć rodzin, które, dotknięte chorobą albo niepowodzeniem jakimkolwiek, potrzebują chwilowo małego wsparcia, aby zagrodzić drogę kłopotowi popadnięcia w ubóstwo ostateczne?

Odłączmy te 108 rodzin od tych 360, o których mówiliśmy, a znajdzim 252, któremi nasze sprawozdanie się kończy.

Czy sądzicie, drodzy spółbracia, żeby nie było rzeczą ciekawą, wyśledzić za pomocą naszych wspomnień i naszych zapisków, co się stało s tymi rodzinami; jakie przyczyny położyły koniec naszym odwiedzinom, i jaki wpływ mieliśmy na ich los? Nie zdajeż wam się, aby s tego przeglądu mogło powstać więcéj nauk użytecznych? nauka pokory dla optymistów, jeżeli są takowi, lekcyja ufności i podniety dla tych, którzy patrzą zanadto ciemno i z uprzedzeniem, i potrzebują niekiedy zadowolnienia bezpośredniego sprzecznego z jich uporem?

Siedemnaście razy położyła śmierć kres naszym odwiedzinom. Potrzebaż odświeżyć w pamięci nieszczęście, które niedawno dotknęło owego chorego ubogiego, będącego w sile wieku? Oto żonę jego, biedną jistotę która utrzymywała jego i czworo dzieci zabrała śmierć, rozdzielając za jednym razem, ojca, umieszczonego w domu przytułku, i czworo dzieci, wszystkie osamotnione i być może na zawsze rozłączone i dla siebie obce.

Któżby mógł zapomnieć o téj kobiecie, która, po śmierci swego męża, myślała że dobrze uczyni gdy opuści wieś dla miasta, gdzie spodziewała się znaleść opiekę skuteczniejszą, aby wykształcić swą liczną rodzinę! Pięć miesięcy późniéj, umarła, pozostawiając sześć sierót, które dobre siostry miłosierdzia przyjęły do siebie i umieściły po różnych zakładach miejskich.

Dla czegoż nie wspomnieć owego starego żołnierza, którego krukiew niepomogła wcale do wzbudzenia religijnego sposobu

myślenia, a do których doszedł za pomocą słodyczy, cierpliwości i taktu odwiedzającego go członka, i niespodziewającego się tak szybkiego skutku? (od pięciu dopiero lat byli s sobą w zażyłości). Wybacz pan, rzekł mu dnia pewnego, że Cię tak prędko opuszczam. Nie mogę dzisiaj dłużéj pozostać. Znajdujem się w tygodniu (był to wielki tydzień) w którym mamy ważny obowiązek do spełnienia, a moji synowie mnie oczekują. — O! wiem ja, rzekł inwalida; to tyż i ja już się do niego zabrałem i dokonam go jutro rano na mszy! Któż był szczęśliwy i dziękował Bogu? najprzód nasz spółbrat, a następnie Konferencyja.

Wspominamy jeszcze o jednéj rodzinie która się mogła bez nas obejść, gdyby nie miała młodzieńca 24 letniego umierającego na piersiową chorobę. Chory usiłował dnia pewnego dowieść odwiedzającemu go członkowi, że nie zapomniał swych modlitw, chociaż jich nie odmawiał od dawnego czasu, i dla rozpędzenia ostatniéj swéj wątpliwości, zaczął powtarzać wolno i bez błędu, Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja. Pod koniec postawa jego przybrała jinny wyraz. Od czasu tego, przez całe 2 miesiące swego życia, nieomieszkał zmówić swego rannego i wieczornego pacierza a różańca nie wypuszczał nigdy z ręki.

A T....., ów biedny T....., dotknięty tąż samą chorobą w 32 roku życia, nader popędliwy, przykry, niesprawiedliwy dla swéj żony, która go przecież pielęgnowała o jile mogła, i dla któréj w końcu był pełen uprzejmości i względów od chwili kiedy poznał naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

A ów biedny L...., który wyszedł za prędko ze szpitala po odjęciu mu nogi, ażeby jak najprędzéj napowrót zobaczyć swą żonę, swe dzieci, i poznać najmłodsze z nich nowonarodzone, a któremu jeden z naszych spółbraci podtrzymywał głowę, podczas kiedy kapłan mu dawał po raz ostatni komuniją św.

Nakoniec staruszek M...., który nie wiedział, że obydwie jego rany dały mu prawo do medalu św. Heleny, i do małéj pensyjki. Bylibyśmy dosyć szczęśliwi, gdybyśmy dla niego o jedno i drugie postarać się mogli. Modlitwa była ucieczką dla jego rozmyślań, jak łóżko dla jego sparaliżowanego ciała. Żył s pierwszéj a nie opuszczał drugiego. O! drodzy spółbracia, jileż dziesiątek i jileż koronek nie odmówił dobry starzec przez 9 lat za Konferencyją!

W takich oto uczuciach wyczekiwali niektórzy s przyjaciół naszych zbliżającą się śmierć. Zajmijmy się teraz tymi, którzy jéj się lękając, mniemali, że będzie mniéj przykrą gdyby mieli w téj ostatniéj godzinie siostrę miłosierdzia albo siostrzyczkę ubogich przy sobie.

Siedmioro z naszych protegowanych starców, jakich mamy

dotychczas jeszcze kilku, lecz małoco uzdolnieni do postępowania za przykładem swych poprzedników, prosiło nas abyśmy jim dopomogli do wstąpienia do szpitalu albo do siostrzyczek ubogich. Jeden z nich stracił swą towarzyszkę życia, która go pielęgnowała, druga zaś swego męża, spotrzebowawszy przy opatrywaniu ran jego, ostatnie szmaty swéj bielizny. A chociaż i pierwszy troskliwe względy odbierał, a druga je wyświadczała, jednakże oboje jich nie doznawali. Tak to w pewnym wieku nawyknienia mozolne stawają się dla nas potrzebą, podobnie jak nawyknienia przyjemne i miłe; a serce ubolewa podobnież nad tym, że nie może dawać, jak nad tym, że nie może odbierać.

Jinny, s powodu którego niemoralności X. proboszcz Coulon, wielce w parafiji zasłużony, zgryzł niejeden twardy orzech, dopiero wtenczas zapragnął przepędzić resztę dni pod opieką dobrych siostrzyczek, kiedy się przekonał, że jedynym środkiem do odzyskania pokoju byłaby gospoda w domu miłosierdzia.

Do 125 rodzin, które mieliśmy na opiece, można dodać 25, które same pragnęły rozstać się z nami i przyszły podziękować nam, a natarczywsze od odwiedzających je członków, uprosiły nas, abyśmy przyjęli w jich miejsce rodziny więcéj potrzebujące. Nie potrzeba nadmienić, że to oświadczenie zawsze mile uważanym było przez Konferencyje. Niektóre z nich wprawdzie, nauczyły się tego postępowania od swych członków odwiedzających. Lecz ponieważ warto jest poznać sposób i praktykę w nabywaniu wzajemnego zaufania, jistniejącego między nimi a nami, przytaczamy przykład o tyle więcéj przekonywający, jile że nie jest wyjątkowy:

Kobieta pewna została wdową s trojgiem dzieci, chłopcem i dwoma dziewczynkami. Patrzeliśmy na śmierć jéj męża. Pomimo zdrowia wątłego, osłabionego niedostatkiem różnego rodzaju, nie cofała się przed żadnym trudem dla swych dzieci. Gdy syn, po wyjściu ze szkoły, miał rozpocząć naukę rzemieślniczą, ofiarowano mu z naszéj strony pomoc. Odmówił jéj. Odmowa ta sprawiła nam s początku przykrą niespodziankę. Uboga spostrzegła to. „Byłóby to dobrze, mówiła, podziękowawszy nam, gdyby mąż mój żył. Podczas trzech lat nauki, będzie Jan miał chleb zapewniony. W naszym położeniu, może ta tylko profesyja mu być pomocną, którąby mu czym prędzéj dała zarobek pieniężny dla wspomagania swéj matki i siostr swojich. Poszedł więc pracować do kuźni. Jestto gruby proceder, podpadający wielu przygodom; lecz jeżeli się prowadzi dobrze, nie będę niczego żałowała; a potym, czując się użytecznym, stanie się bardzo szybko człowiekiem.“ Długo to postanowienie dojrzewało w jego myślach i w końcu stanowczo zostało przyjęte. I któżby śmiał powiedzieć, że matka niesłu-

sznie sobie postąpiła? Syn zarabiał w kuźni 50 centimów, późniéj 75 cnt. a w końcu 1 frank; w czternastym roku zarabiał 1 frank 25 cent. Starsza córka zarabiała s swéj strony po kilka sous, a matka miała trzy uczennice i nigdy braku roboty, pomyśleliśmy sobie, że ta rodzina obyłaby się bez naszéj pomocy. Po raz pierwszy kiedy była o tym mowa, matka przedłożyła nam skromny swój stan dochodu i rozchodu, i nie było jéj trudno przekonać nas, że wsparcie jeszcze potrzebne. Roku następnego, zapytana na nowo: „Czekajcie, mówiła nam, aż Jan nie zarobi 30 sous.“ Gdy te 30 sous przybyły, uprzedziła nas o tym: „Nie wiem jeszcze, dodała, czybym mogła opędzić wydatki.“ Śmiało! próbuj; a jeżeli nie podołasz, wróć się i powiedz nam swoje troski. „Dziękuję! lecz skoro wejdziecie do mego okręgu, dowiadujcie się jak się Jan sprawuje.“

Nie możym pominąć milczeniem tych 19 rodzin które opuściły miasto nasze. Kobieta pewna puściła się z 2 dziećmi za mężem do Ameryki południowéj, a trzy listy otrzymane od niéj dowodzą, że nie zapomniała o tych, którzy jéj usunęli wszelkie trudności tak długiéj podróży; czworo wróciło do ojczyzny, któréj nie powinni byli opuścić; pięciu tam się umieściło gdzie odwiedzający jich członek wynalazł jim zarobek; jinni wyjechali, nęceni znaczniejszą płacą, lecz dorywczą, albo popchnięci zachcianką włóczęgostwa, które sprawia, że człowiekowi tam tylko dobrze się wiedzie, gdzie jego nie masz. Oby mogły nareszcie znaleść stałą siedzibę, tak jak jinna, niedawno zniewolona była do spiesznego przesiedlenia się, o które nie ubiegała się!

Od siedmiu lat rodzina tu była na wsparciu, a nędza jéj tylko się zwiększała. Dnia pewnego wyniosła się z Bourges, tak, że nawet odwiedzający ją członek niewiedział co się z nią stało. Po trzy-miesięcznym wyczekiwaniu, wymazano ją z opieki. Nazajutrz, przedstawia się matka i upomina się o zaległy s trzech miesięcy chleb. Stąd przyszło do wyjaśnień, s których okazało się, że ojciec znalazłszy statek przewozowy, przeniósł nań całą swą rodzinę, a przez cały kwartał, żywili się wszyscy bez uciekania się do miłosierdzia, do którego dawniéj nawykli. Mieli, oprócz tego, ukwestowaną dla nich na komorne sumę 45 franków. Czyż można było lepszą dać radę téj rodzinie nad tę, aby wróciła do statku, i nowe zaczęła życie, które zapewniając jéj zarobek, przyczyniłoby się także do wstrzymania dzieci od wałęsania się po ulicach, które polubiły więcéj jak szkołę?

Nieraz prosiliśmy pewnego ojca i matkę aby nie wysyłali dzieci swych po żebrocie, przekonując jich, na jakie niebezpieczeństwa lenistwo i nałóg zawczesny żebractwa wystawiają duszę, i jaką przyszłość gotują swym dzieciom. „Chódź lepiéj

sama po żebrocie,“ mówiliśmy matce, a gdy wszystko było bezskutecznym, sądziliśmy, że jest naszym obowiązkiem użyć tego ostatecznego argumentu: „Prosimy cię, nie zmuszaj nas, do odjęcia ci naszego wsparcia.“ Dnia jednego, w południe, słońce świeciło do pokoju; matka leżała w łóżku, wymawiając się chorobą. Byłto czas gdzie nie starczyło rąk do pracy; a ojciec, siedząc niedaleko okna, pracował nad zabawkami, s których miał zarobić 6—7 sous na dzień. Co się tyczy pięciorga dzieci, te były wszystkie po za domem i żebrały. O! drodzy spółbracia! jakże prędko kara następuje: — „Gdybym was słuchała, nie byliby moji dwaj synowie zgubieni; miałabym jich przy sobie,“ mawiała matka po niejakim czasie.

Pewien ojciec rodziny, którego poznaliśmy stojącego w głowach swéj umierającéj żony, przyjął z razu z wdzięcznością, która nie była bez godności, naszą pomoc dla syna w termin jidącego. Podczas pięciu miesięcy wszystko się działo jak najlepiéj, na nieszczęście był on drażliwy i ponury do zbytku. Wśród pewnéj okoliczności, któréj ważności nie zrozumiał i która powinna była zatrwożyć troskliwość jego ojcowską, obraziła go podana mu przez nas rada, lubo nie narzucona ale raczéj proponowana, nie jakoby od zwierzchnika żądającego posłuszeństwa, lecz jak od przyjaciela i z wszelką możliwą słodyczą. Późniéj spostrzegłszy w nim nowe zafrasowanie, również nadaremnie ofiarowaliśmy przysługi nasze. Dzisiaj, każdego razu kiedy się spotkamy, wymieniamy między sobą pozdrowienie i dzień dobry. Lecz on drażliwy zawsze i popędliwy z daleka stroni od nas. Czyż nie dosyć na tym, że nam trzeba walczyć z występkami, czyż potrzeba jeszcze, abyśmy się potykali s przywarami które pod wpływem uczuć chrześcijańskich, stałyby się zaletami!

Na poparcie tego zdania, nicby nam łatwiéj nie było, jak przytoczyć pewnego uczciwego człowieka, który silnie wierzy że nie pracuje w niedzielę, ponieważ robić przestaje w samo południe, i któryby zyskał wiele, gdyby wierzył przeciwnie; podczas gdy jinny, znając trochę lepiéj przykazania boskie, nie ruszyłby za nic w świecie swych narzędzi w dzień święty.

Widzicie więc, mamy do czynienia z dobrym i złym, chcielibyśmy namnożyć coraz więcéj dobrego, wstrzymać zaś popęd ku złemu. Jeżeliśmy nie mogli urzeczywistnić wszystkiego dobrego jakbyśmy pragnęli, i jeżeli w skutek naszych zabiegów zawsze wielkie złe jistnieje tu i owdzie, czyż trzeba zawyrokować, że wszystkie nasze usiłowania spełzną na niczym i że nic nie usprawiedliwia naszéj wytrwałości? Nie; wierzmy w słabość naszą, lecz nie powątpiewajmy wcale o dobroci naszéj sprawy. A następnie, przypomnijmy sobie: Komu zawdzięcza ten ojciec rodziny flanelę i lekarstwo, które go chronią od romatyzmu,

i przyczyniają mu kilka dni więcéj do pracy? Komu zawdzięcza owa matka łóżko i posłanie w których leżą jéj drogie dzieci, albo kołdrę która je chroni przed zimnem?.... Oto Konferencyji, bez któréj chory ten byłby leżał o wiele dłużéj na swym łożu boleści, i nie byłby widział tak prędko gojących się ran. Jéj to nareszcie zawdzięcza dziecko umiejące czytać, *Ołtarzyk*, który nosi do kościoła, a jinne swój różaniec, s pięknymi i pobożnymi obrazami przedstawiającymi główne wypadki z życia naszego Zbawiciela i Matki Boskiéj. Bez Konferencyji byłby związek ten zgorszeniem, i nieszczęściem, a dzieci te nie byłyby ani legalizowane ani chrzcone. Co więcéj, nie znamyż rodzin, które się szczycą tym, że mają syna u ś. Celestyna, na drodze do seminaryum duchownego i kapłaństwa? I nakoniec, ponieważ nie trzeba za mało cenić dobra, mogącego przynieść wsparcia materyjalne, któżby śmiał twierdzić, że nie jedna wiązka drzewa rozjaśniająca i rozgrzewająca robotnika swym błogim płomieniem, wracającego wieczorem do mieszkania swego, nie wstrzymała go od niejednego bluźnierstwa? Nie poprzestajmy więc pracować, bo w praktyce jest wydoskonalenie, a dobro, którego nie zdołaliśmy wykonać dotychczas, może pozwoli nam Pan Bóg wysłużyć sobie jutro.

Spostrzeżenia nad stowarzyszeniami uczni rzemieślniczych.

W jednym s poszytów buletynu prosiła Rada gieneralna, o udzielenie jéj wiadomości o działaniu stowarzyszeń uczni rzemieślniczych, które albo zostały utworzone przez Towarzystwo albo w związku z nim stoją. Nasamprzód przytoczymy sprawozdanie, przysłane nam z *Anvers.* S powodu wielkiego zajęcia, jakim ono nas natchnęło, spodziewamy się, że dostarczanie dalszego ciągu tych spostrzeżeń o stowarzyszeniach uczni sprawi spółbraciom naszym przyjemność, a nas postawi w możności ogłaszania jich.

Stowarzyszenie uczni rzemieślniczych w Anvers.

Stowarzyszenie to zawiązało się w roku 1853. S początku w braku lokalu obszerniejszego, zatrudniało się ono tylko uczniami, mającymi około lat 16. Dla uchronienia się od natręctwa i dla założenia dobrego jądra, przypuściliśmy na pier-

wszym zebraniu 8 wychowańców, liczbę, która się co niedzieli o 3 do 4 powiększała. S tym urządzeniem powodziło nam się dobrze. Powoli ta liczba doszła do 104; dla większéj bowiem nie mieliśmy pomieszczenia. Chwilowo potym zaczęła się zmniejszać, i w końcu zeszła do 90 wychowańców, lecz wkrótce postąpiła znów do 120.

W roku 1857 przeprowadziliśmy się do nowego lokalu, który wszystkie możliwe daje dogodności: obszerne pokoje, liczne klasy, piękną i wielką kaplicę, a wszystko to w samym środku miasta. Położenie lokalu takiego jest rodzaju, że można w nim pomieścić dwa oddziały, mieszczące w sobie około 175 uczni, każdy ma swą osobną salę bawialną, s podwórzem i s klasami szkólnemi. Został zatym drugi oddział utworzony, dla chłopców którzy byli już u pierwszéj komuniji, aż do tego wieku, w którymby do pierwszego oddziału przyjętymi być mogli (15—16 lat, podług wzrostu i zachowania się). Zaraz o tym oddziale pomówimy.

Oddział pierwszy postępował w nowym lokalu, a w roku 1858 jich liczba do najwyższéj doszła jilości, bo do 145 uczni. Od tego czasu zmniejszyła się znacznie, a w końcu roku 1862 pozostało nam tylko 62. Skąd ten ubytek? Sposób zapatrywania się w téj mierze jest podzielonym, lecz tyle pewna, że każdy ubytek poprzedziła opieszałość w wytrwałości i usilności członków, którzy w téj czynności udział brali. — W teoryji może słusznie mieliśmy, żeśmy wielu młodych członków przyciągnęli do czynności, która jim się spodobać musiała i że jich tym silniéj do Towarzystwa przywiązaliśmy; lecz dla praktycznego wykonania i regularnego dalszego prowadzenia dzieła, byłoby może korzystniéj rzecz tak urządzić, abyśmy do dalszego jego rozwoju małą tylko liczbę uczestników potrzebowali. W końcu roku 1862 odeszła nas odwaga, gdy przeczytaliśmy w Rocznikach Towarzystwa kilka wyciągów s książki podręcznéj*) dla towarzystw uczniów rzemieślniczych, która wyszła w Paryżu. To spowodowało nas do zapisania kilku egzemplarzy tego szacownego dziełka; kilku naszych członków przeczytało ją z uwagą, i ożywiła jich gorliwość na nowo. Przedsiewzięcie widocznie wzrastało; liczba uczni przeszła wkrótce stu. Wiele nowych urządzeń poczyniono, między jinnymi zostali także z liczby najstarszych i najlepiéj się prowadzących uczni *przywódzcy* wybrani. Obawialiśmy się z razu, że to urządzeuie zazdrość wywoła, lecz okazało się ono godne pochwały. Na nieszczęście i tym razem nie wytrwali nasi członkowie w gorliwości, a liczba wychowańców zmniejszyła się tak, że teraz

*) Manuel du patronage.

mamy jich tylko 69. Przed niedawnym czasem udało nam się, ożywić gorliwość kilku członków, a mamy nadzieję lepszéj przyszłości.

Co się tyczy drugiego oddziału, który się s chłopców składa, którzy już do pierwszéj komuniji byli przysposobieni, lecz 15 lub 16 roku jeszcze nie ukończyli. Oddział ten, jak już wyżéj powiedziano, powstał w roku 1857 i natrafił na samym początku na przeciwieństwa różnego rodzaju. Pytano się, czyby nie było korzystniéj opiekować się tylko młodzieńcami od 16 lat i starszymi i o tyle stateczniejszymi, że sami w świecie czuwać nad sobą będą. S takimi przynajmniéj można rozumować, podczas gdy u małych trzeba na tym poprzestać, aby na ślepo rozporządzenia wypełniali. Jest dosyć szkółek niedzielnych, w których ta młodzież o nauki starać się może. Czyż młodzieniec, który z 11 rokiem do stowarzyszenia rzemieślniczego wstąpi, nie sprzykrzy go sobie, nim dojdzie do wieku, w którymby ocenić umiał pożytki z nauk płynące i garnął się do nich? — Na te zarzuty dało doświadczenie tę odpowiedź, że, lubo wielka jich liczba odpadnie w pół drogi, wszakże ci, którzy do oddziału pierwszego przechodzą, odznaczają się tamże wytrwałą pilnością i dobrym swym zachowaniem się, podczas gdy ci, którzy aż do 16 roku szkółkę niedzielną odwiedzali, opuszczają często nasz zakład, nawet po krótkim uczęszczaniu, ponieważ za długo do niezawisłości nawykli.

Kierunek i urządzenie Towarzystwa.

Każdy oddział bywa rządzonym przez prezesa i wiceprezesa. Oni tworzą s kilkoma członkami, zajmującemi się tym patronatem, pod przewodnictwem członka rady zawiadowczéj komitet, który się zbiera co 2 tygodnie i decyduje o mających się wykonać urządzeniach i przepisach, odnosząc się wszakże zawsze z wszystkimi pytaniami do rady zawiadowczéj, która stoi po za obrębem pojedyńczego zarządu.

Klasy, których liczba dla drugiego oddziału 6, a dla pierwszego 4 wynosi i w każdéj 3 razy co niedzielę nauka się odbywa, bywały dawniéj wyłącznie zawiadywane przez członków Towarzystwa; lecz nieregularność i częsta jich nieobecność, zniewoliła nas do zatrzymania członków Towarzystwa tylko dla nauki Katechizmu i dla 4 klas pierwszego oddziału, i do powierzenia klas drugiego oddziału przywódzcom s pośród wychowańców oddziału pierwszego. Ci ostatni, pełniąc swe zadanie sumiennie i gorliwie, zasługują na największą pochwałę, ponieważ umieją sobie pozyskać i miłość i szacunek. W przeciągu tygodnia raz się zgromadzają pod przewodnictwem wiceprezesa drugiego oddziału, podawającego jim wskazówki, jak niełatwe

swe zadanie wykonywać mają. Jakkolwiek spółudział członków dla cztyrech tylko klas przedpołudniem i dla tyluż po południu jest potrzebny, dzieje się wszakże zwykle, że prezes albo wiceprezes jest zniewolony mieć z nimi lekcyje, a dla tego zaniedbać spraw ważniejszych.

Uczniowie są obowiązani stawić się w lokalu co niedzielę i co święto na kwadrans przed 9 godziną. (Około 20 jich wprzódy bierze udział od 8—9 godziny w kursie rysunków technicznych). Tych którzy stawili się o naznaczonéj godzinie z rana i po południu, zapisujemy wręczając jim za każde przybycie kartę punktualności, kto zaś $^3/_4$ takich kart przez kwartał uzyskał, nabiera prawa do losu loteryjnego. O dziewiątéj godzinie bywa msza z nauką w kaplicy, o trzy kwadranse na dziewiątą wykład katechizmowy; wychowańcy odpowiedzieć powinni na pięć pytań, w tygodniu poprzednim oznajmionych; ci którzy jich nie umieli, tracą punkta i w południe muszą się jich douczyć, podczas kiedy koledzy jich odeszli.

Uczniowie zaś s pierwszego oddziału, znający już katechizm należycie, pobierają naukę w historyji świętéj. Zaraz po 10 godzinie przyjmują się składki do kasy oszczędności, poczym rekreacyja. O 11 godzinie lekcyje; o kwadrans na dwunastą rekreacyja; o dwunastéj rozchodzą się lub odbierają książki s czytelni; o 3 godzinie wracają uczniowie, rozpoczynając lekcyje z modlitwą i nauką religiji; o czwartéj lekcyje; o pół do szóstéj podwieczorek t. j. szklanka piwa i kawałek chleba; poczym zabawy do ósméj godziny. Latem, trwa ona w pierwszym oddziele do pół do dziewiątéj lub do dziewiątéj; przed wyjściem do domu krótka modlitwa wieczorna.

Co miesiąc odbywa się spólna komunija w katedrze. Gorliwe uczęszczanie wychowańców do téj komuniji, bez roszczenia jim żadnego prawa do jakichkolwiek względów, wielką jest dla zakładu pociechą; nigdy nie braknie ani czwartéj części wychowańców; nieobecni zaś tłómaczą się, każdy z osobna, prezesowi s powodów niemożności uczestnictwa, ten zaś po ojcowsku do nich przemawia. W wiliją komuniji Xiądz, należący także do tego stowarzyszenia, wieczorem od 7½ godziny słucha jich spowiedzi, nie opuszczając konfesyjonału, dopóki nie ma już żadnego penitenta. W znacznéj liczbie korzystają uczniowie s téj sposobności.

Podczas uroczystości naszych brackich (w niedzielę w czasie oktawy świętego Wincentego a Paulo i Niepokalanego Poczęcia) odbywa się komunija św. w kaplicy zakładowéj, i wtedy rzadko kogo braknie, a zwykle nikogo.

Dla ubezpieczenia naszych kochanych wychowańców przed pokusami, grożącemi jim w czasie zapust, odbywamy z nimi rekolekcyje w tygodniu poprzedzającym te dni rozpustne; słu-

chają oni razem mszy świętéj o 6 godzinie z następującą nauką, a wieczorem, schodzą się na Anioł Pański i na drugą naukę od 8 godziny do 9, w niedzielę następną komunija gieneralna, poczym śniadanie. Majowe nabożeństwo odprawia się w naszéj kaplicy codziennie o 5 godzinie z rana, w niedzielę o 8 wieczorem. Zawiera ono krótkie rozmyślania z modlitwą. W dniach zapustnych obowiązani są wychowańcy zgromadzić się w godzinach popołudniowych, i wtedy staramy się dla nich o rozmajite pospolite zabawy, gry, przedstawienia, komedyjki niewinne i tym podobne uprzyjemnienia. Mamy szczęście, że co rok bywamy zapraszani na prześliczną wieś o pół mili od miasta oddaloną; młodzież nasza bawi się tam w różne gry z wyznaczoną nagrodą, a cała ta uciecha kończy się sztucznemi ogniami, jako wynagrodzenie za sztuczne ognie, które niekiedy na koszt miasta bywają spalone, a których widoku naszym wychowańcom odmawiamy.

Przy tych, i zgoła przy wszystkich zabawach, stanowczo zabronione są gry o pieniądze; chłopiec wygrywający odbiera tylko kartę któréj późniéj użyć może jako asygnacyji pieniężnéj, gdy na publicznéj rozprzedaży nabyć dla siebie pragnie staréj odzieży, albo tyż jinnych potrzebnych rzeczy.

(Dokończenie w przyszłym poszycie).

DODATEK DLA KONFERENCYJ POLSKICH.

Rekolekcyje i walne zebranie Konferencyj poznańskich w Lipcu 1867.

W różnych czasach odbywają Konferencyje naszego Towarzystwa medytacyje czyli rozmyślania religijne, połączone z modlitwami, w tym głównie celu, aby członków swojich, dążących do cnót ewangielicznych, modlitwy i jałmużny, praktykowanie i przez nświątobliwianie samego siebie, przez rozmyślanie nad sobą, nad stósunkiem naszym do Stwórcy, doprowadzić choćby o krok tylko do postępu na drodze do zbawienia. Tak np. Konferencyje paryzkie odbywają te rekolekcyje w ośmiodniowych medytacyjach przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia, nasze poznańskie zaś dotychczas tylko trzydniowe przed dniem św. Wincentego a Paulo, lub jeżeli nie przypada na niedzielę, w trzech dniach w oktawie, tę niedzielę poprzedzających. Rozpoczęły się one w roku bieżącym w środę 17 lipca wieczorem w kaplicy św. Jana Kantego i trwały w zebraniach

rannych i wieczornych przez następny czwartek, piątek i sobotę. PP. członkowie zgromadzali się codzień z rana o pół do szóstéj na mszą św. i wieczorem o pół do ósméj na krótkie nabożeństwo przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Zaraz po mszy, a wieczorem przed tym nabożeństwem, słuchali PP. spółbracia nauk rekolekcyjnych, których na prośby jich udzielać raczył JM. X. Prałat Koźmian, radzca arcybiskupi. Treścią jich były przedniejsze cnoty chrześcijańskie, i w antitezach wady tym cnotom przeciwne, t. j. pokora a miłość własna, cierpliwość a popędliwość, łagodność a niepobłażanie, miłość Boga a samolubstwo. Czcigodny nasz kaznodzieja o tym szczególniéj przekonać pragnął braci zgromadzonych, że oni nietylko już jako chrześcijanie, ale nadto jako członkowie Towarzystwa miłosiernego, ubogim służącego, ubiegać się powinni o postęp w tych cnotach i o wyrugowanie s siebie wad jim przeciwnych.

W niedzielę dnia 21 lipca zakończyliśmy ćwiczenia duchowne spólną komuniją świętą na mszy naszéj brackiéj, w kościele Przemienienia Pańskiego.

Wieczorem tegoż dnia o 6 godzinie odbyło się walne zebranie na sali dawniejszego gimnazyjum św. Maryji Magdaleny, pod prezydencyją szanownego wiceprezesa Rady wyższéj P. Rymarkiewicza. Rozpoczęło się od modlitwy i czytania duchownego, poczym protokuł ostatniego zebrania przeczytanym i podpisanym został. Sekretarz Rady wyższéj przedstawił braciom zgromadzonym nowoprzyjętych w ostatnim czasie panów członków, a mianowicie trzech s Konferencyji św. Izydora Oracza, dwóch s Konferencyji św. Krzyża, i trzech s Konferencyji św. Maryji Magdaleny. Prezydujący zachęcił jich w krótkich słowach do miłości spółbraci i bliźnich ubogich, do gorliwego uczęszczania na posiedzenia Konferencyjne i do osobistego co tydzień odwiedzania rodzin, jile jich s Konferencyji swéj przyjmą na opiekę; a za to spodziewać się mogą wynagrodzenia ze strony ubogich, którzy przed tronem Bożym modlić się będą za swych dobroczyńców i za życia i po śmierci.

Nastąpiły potym sprawozdania, odczytane przez PP. sekretarzy tutejszych Konferencyji. Niechcąc znużyć czytelników naszych przywodzim tu tylko główne rezultaty liczbowe i nieco z dzieł miłosiernych:

Konferencyja św. Magdaleny, licząca 29 członków czynnych, i 1 aspiranta, miała w ostatnim kwartale

dochodu	52 tal.	16 sgr.	8 fen.
rozchodu	76 „	6 „	6 „
ma więc długu	23 tal.	19 sgr.	10 fen.

Główną cząstkę wydatków obróciła na żywność dla swych ubogich (39 tal. 9 sgr.), na odzież i obuwie (6 tal. 12 sgr.)

i na chorych (8 tal). Niedoboru dawniejszego miała 16 tal. 28 sgr. 6 fen.

Rodzin ubogich ma na opiece 39, i 56 dzieci tychże; oprócz tego 3 sieroty i 12 uczni rzemieślniczych. Chorych odwiedzała 10.

Niedobór nasz z ostatniego walnego zebrania, wynoszący około 17 tal. pokrytym został zupełnie, dzięki Opatrzności Przedwiecznego i pomyślnéj uchwale Rady wyższéj przekazującéj (w myśl wniosku na niéj uczynionego przez Przewodniczącego naszego) dochód ze skarbonek, umieszczonych po składach i handlach kupców w parafiji naszéj zamieszkałych, odtąd na korzyść wyłączną Konferencyji naszéj, która z nich w tym kwartale 17 tal. 20 sgr. wybrała.

Wszelako składki tak od członków czynnych na końcu posiedzeń zbierane, razem 14 tal. 5 sgr. wynoszące, jak téż od dobroczyńców w tym kwartale zebrane w jiłości 13 tal. 20 sgr. nie dorównały tak znacznym rozchodom 39 tal. 10 sgr. za 260 porcyi żywności, jakiemi około 40 rodzin ubogich prawdziwie wspierano, niosąc jim przy każdéj wizycie tygodniowéj, jeżeli nie zawsze datek, to przynajmniéj słowo pociechy w jich troskach, krzepiąc jich nadzieję w lepszą przyszłość. S tak znacznego wydatku powstał nowy dług, około 12 tal. wynoszący, który się prawie podwojił, nie tylko przez udzielanie choć szczupłych wsparć pieniężnych 10 ubogim chorym w miejsce biletów na żywność, po którąby posłać nie mieli kogo, a niekiedy (gdy dotyczący opiekun gwałtowną tego uznał potrzebę) wsparcia pieniężne obok porcyji żywności przeznaczano, któreto wsparcia dla chorych 8 tal. wynosiły; jużto sprawiwszy dla 13 letniego chłopca, którego ojciec od znacznego czasu choruje w lazarecie miejskim i nie jest do wyleczenia, mającego przystąpić po raz pierwszy do śś. sakramentów odzież potrzebną i obuwie, których nadto kilka par dla uczęszczających do szkoły sporządzić i narządzić musiano, jużto kilka koszul pozbawionym téj części odzieży sprawiono, na co wszystko włącznie z drobnemi wydatkami: na 1 bochenek chleba i oprawę 1 tomu roczników Towarzystwa, 6 tal. 25 sgr. wydano.

Konferencyja św. Marcina, licząca 22 członków czynnych, i jednego aspiranta miała dochodu w tym czasie 89 tal. 20 sgr. 6 fen., i wydała z nich 72 tal. 1 sgr., a mianowicie 40 tal. 1 sgr. na żywność dla ubogich, i 16 tal. 25 sgr. na wsparcia pieniężne. Opiekowała się 40 ubogiemi rodzinami i 50 dziećmi.

Konferencyja św. Małgorzaty odwiedzała przez 26 swych członków czynnych 13 rodzin i 39 dzieci, a oprócz tego miała na opiece 3 sieroty, 12 uczni rzemieślniczych i 23 dzieci szkólne. Z dochodu 52 tal. 28 sgr. 10 fen., udzieliła wsparcia:

8 tal. 16 sgr. na żywność i 1 tal. 10 sgr. w gotówce. W kasie jéj pozostało 38 tal. 9 sgr. 7 fen.

Z ofiarowanych przez szlachetnego dobroczyńcę Towarzystwa naszego 100 tal. dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego w mieście naszym, na jintencyją pomodlenia się w dniu 12go marca r. b. za duszę ś. p. arcybiskupa Leona Przyłuskiego, przypadło dla naszéj Konferencyji, 20 tal., które w téjże jintencyji rozdzieliliśmy stósownie według potrzeb ubogim naszym nietylko na opiece będącym, lecz jeszcze, na wnioski członków, dano nadzwyczajne wsparcia i jinnym ubogim, a mianowicie udzielono także pewnemu podupadłemu rzemieślnikowi na towar 3 talary.

W dniu pierwszego święta wielkanocnego po południu, wydzielano jak zwykle w Ochronce wszystkim ubogim naszym na opiece zostającym, oraz i jinnym ubogim przez członków przedstawionym po jednym bochenku chleba po 5 sgr.; po 2 jajkach na święcone.

Konferencyja św. Wojciecha miała 11 członków czynnych którzy 19 rodzin ubogich odwiedzali i 29 dzieci. Dochód swój 35 tal. 22 sgr. 10 fen. prawie wszystek wydała na wsparcia dla nich, bo tylko 1 sgr. 10 fen. wykazała remanentu. Sprawozdanie jéj tak nam je wyjaśnia:

Mieliśmy w zimowym półroczu 19 rodzin na stałéj opiece, wraz z jich 29 dziećmi, oprócz tego 3 rodziny na czasowéj. W kwartale ubiegłym wydatki dla nich wynoszą 35 tal. i 21 sgr. to jest na żywność, którą w tygodniowych porcyjach pobierały, 9 tal. 6 sgr.; na 26 chlebów, udzielonych jim na Wielkanoc 4 tal. 10 sgr.; na wsparcia gotówką 20 tal. 5 sgr., s których 20 tal. wpłynęło od pewnego dobroczyńcy w jintencyji, aby ubodzy modlili się w rocznicę śmierci za duszę ś. p. najprzewielebniejszego arcybiskupa Leona Przyłuskiego, zmarłego 12 marca w roku 1865. S tych pieniędzy dostało się jednéj rodzinie 2 tal., dwom po 3 tal., jednéj 4 tal., jednéj 5 tal., a resztujące 3 tal. oddaliśmy Konferencyji św. Magdaleny dla rodziny ubogiéj w téj parafiji mieszkającéj, która dla niemożności zapłacenia komornego dłużnego, miała być exmitowaną.

Oprócz tego wydaliśmy 2 talary na zakupienie biednemu uczniowi rzemieślniczemu potrzebnych mu narzędzi mularskich, fartucha, kielni, młotka, calówki, pędzla i t. p.

Konferencyja św. Izydora Oracza liczy członków czynnych 45 i 8 aspirantów, rodzin ubogich 13, z 24 dziećmi. Dochodu miała 18 tal. 15 sgr., rozchodu 11 tal. 5 sgr.; wydatki przeważnie poszły na wsparcie w żywności (7 tal. 7 sgr.) i na przyodziewek 3 tal. 3 sgr.

Najważniejszym staraniem Konferencyji w tym kwartale było nietylko gorliwe zajmowanie się i odwiedzanie jéj ubogich

i opatrywanie jich w żywność i odzienie, ale nadto odwiedzanie i wspieranie chorych; odwiedzali jich dość często i smutki i żale z niemi podzielali.

Na święta wielkanocne rozdała Konferencyja każdemu ubogiemu po półzłotkowym chlebie do święcenia.

Dnia 20 marca straciła Konferencyja przez przypadek śmierci jednego z najlepszych swojich członków ś. p. Franciszka Najeskiego, który za życia zachęcał swojich kolegów do naszego Towarzystwa. Lecz natomiast przybyło Konferencyji w ostatnich czasach siedmiu zupełnie nowych członków, pomiędzy niemi czterech młodzieńców.

W pierwsze święto wielkanocne odwiedził Konferencyją naszą Wielm. JM. X. Korybis s Paryża w Towarzystwie szanownego P. Rymarkiewicza, wiceprezesa Rady wyższéj w Poznaniu, którego przyjacielskie opowiadanie o Konferencyjach francuzkich, jich troskliwości o ubogich i gorliwym wypełnianiu obowiązków członków, bardzo nas zbudowało.

Konferencyja św. Krzyża licząca 35 członków i 2 aspirantów, opiekowała się 5 rodzinami i 11 dziećmi tychże, nadto 2 sierotami. Dochód jéj wynosił 12 tal. 3 sgr., rozchód 7 tal. 13 sgr.; zostawiła sobie remanentu 4 tal. 20 sgr.

Jak wykaz dzieł miłosiernych wskazuje, ma nasza Konferencyja pięć rodzin ubogich w swéj opiece. Ponieważ przy teraźniejszéj porze roku, każdy sobie częściowo na utrzymanie zarobić może, zmniejszyliśmy datki tygodniowe na połowę dawniejszych.

Daj Boże! aby po raz ostatni potrzebowała Konferencyja nasza wspominać o nieprawych małżeństwach; gdyż i w tym półroczu znajdowały się znów dwa podobne w naszéj wsi. Dowiedziawszy się o tym Konferencyja, obrała opiekunów, którym udało się przy pomocy kochanych naszych Pasterzy parafijalnych nakłonić jich do ślubu sakramentalnego.

Dwie zupełnie opuszczone sieroty, które pozostały bez przyodziewku i wszelkiéj opieki, za staraniem Konferencyji przyodziane i do domu sierót pod wezwaniem św. Józefa oddane zostały.

Po ukończeniu tych sprawozdań przemówić raczył czcigodny Xiądz Alexander Akoszewski, o miłosierdziu, jak je Chrystus Pan zalecił i jakie przynosi owoce i nagrody.

W końcu składkę zebrano i zwykłą modlitwą walne zebranie o 8 godzinie zakończono.

SPRAWOZDANIE RADY WYŻSZÉJ
W WIELKIM XIĘSTWIE POZNAŃSKIM
z roku 1866.

Sprawozdanie Rady wyższéj poznańskiéj o sprawach i położeniu Konferencyj, jistniejących i działających w Xięstwie Poznańskim jest, jak każde jinne sprawozdanie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, prostym i skromnym opowiadaniem tego wszystkiego, co Pan Bóg nieustannie wyświadcza dla jego dzieł i dla jego postępów. Każda nowa łaska wkłada obowiązek na członków Konferencyj, baczenia na to, żeby nie kładły granic swéj dobroczynności, kiedy Opatrzność swym dobrodziejstwom jich nie kładzie. Wielką byłaby niewdzięczność naszego Towarzystwa, gdyby w opowiadaniu małoznacznych swych prac miłosiernych, szukało śladu ludzi i pochwał ludzkich, a nie śladu Boga i chwały Bożéj. Takie pokusy w każdym czasie niegodne chrześcijanina, byłyby daleko grzeszniejsze w czasach, gdzie ręka Opatrzności tak ciężko zawisła nad społeczeństwem naszym.

Tą czułą ręką Ojca niebieskiego podtrzymywane, przechodziły Konferencyje nasze w roku ubiegłym dni trudne i nieszczęśliwe. Większa jich część z boleścią w swych sprawozdaniach wspomina o wojnie, która w roku 1866, pomiędzy Prusami a Austryją wszczęta, acz nie bezpośrednio dotknęła naszego Xięstwa, i tylko kilka trwała miesięcy, wiele wszakże nieszczęść s sobą sprowadziła, i prawie wszędy po miasteczkach i wioskach dotkliwe po sobie zostawiła ślady. Ucierpiały przezeń zarówno członkowie Konferencyj i jich ubodzy; s pierwszych bowiem powołani jedni do wojska, opuszczając swe rodziny i domy, uszczerbek spowodowali w gronie członków czynnych, i w dochodach dla ubogich, drudzy stagnacyją jinteresów handlowych i procederowych i ciężarami wojny dotknięci, przestali dokładać się pomocą czynną i składkami dla naszego dzieła miłosiernego. Stąd Konferencyje, i co do liczby swych członków i co do dochodów osłabione, widziały się w konieczności odmawiania wsparcia i pomocy rodzinom, liczniéj niż dawniéj garnącym się pod Towarzystwa opiekę.

Drugą klęską, daleko boleśniejszą i zgubniejszą w swych następstwach, była cholera, która nieco późniéj po wojnie daleko dotkliwiéj ludności naszéj dała się we znaki, gdyż począwszy od samego Poznania wydzierała po wielu miastach i wsiach liczne ofiary, i płacz i nędzę po sobie zostawiała. Czyliż, pomnąc na te tak ciężkie dwie klęski, dziwić się będziem, że Konferencyje nędzą obarczone, a sił pozbawione do

niesienia wszędzie potrzebnéj ulgi i pociechy, nie wszędzie stanąć mogły na wysokości poświęcenia, by wszystkim podołać potrzebom? czyliż raczéj nie pobudzim się do wdzięczności ku Bogu, że wśród tylu nieszczęść i doświadczeń nie upadły na duchu, nie zniechęciły się do reszty, i nie poprzestały być czynnemi? ale owszem przejęte miłosierdziem i wiarą, owemi cnotami szczególnie w naszych czasach potrzebnemi, służyły chętnie i według sił swojich ubogim bliźnim, by sobie i jim wyjednać miłosierdzie i błogosławieństwo Boże. Nieodmówił go tyż Pan Bóg, o czym przekonać się możem z dołączonego przy końcu poszytu niniejszego wykazu statystycznego, którego rezultat w zestawieniu ogólnym jest następujący:

W zeszłorocznym sprawozdaniu Rady wyższéj czytamy, że poczet Konferencyj w Xięstwie Poznańskim doszedł do liczby 65; w tym roku wcielono do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 12 Konferencyj nowych, to jest 5 miejskich: w Kostrzynie, Mogilnie, Jutrosinie, Sulmierzycach i Żerkowie; i 7 wiejskich: w Górczynie pod Poznaniem, w Dusznikach i Wilczynie pod Szamotułami, w Orchowie pod Trzemesznem, w Pentkowie pod Środą, w Wojnowicach pod Bukiem i w Wielkim Krosinie pod Ryczywołem. Wszystkich więc Konferencyj, agregowanych dotychczas, liczym obecnie 77, a mianowicie 55 w dyjecezyji poznańskiéj, i 23 w gnieźnieńskiéj. S pomiędzy sześciu, w sprawozdaniu z r. 1865 wymienionych jako nieczynnych, ocknęła się Konferencyja w Xiążu i rozpoczęła swe działanie miłosierne. Gorliwi tameczni dawniejsi nasi spółbracia, znając dobrze s kilkoletniego doświadczenia pożytki, jakich w każdéj Konferencyji doznawają i jéj członkowie i ubodzy i cała mniéj więcéj parafija, postanowili po dwu-letniéj nieczynności przełamać trudności i przeszkody, zawadzające jéj dalszemu jistnieniu, po większéj części w przywidzeniu spoczywające, i s podwójną gorliwością rozpocząć na nowo swe działanie. Bez wątpienia wszystkie Konferencyje ucieszą się razem z nami, że jedna jich siostra wróciła do Towarzystwa i do jego prac miłosiernych; oby i drugie dotąd jeszcze nieczynne: Ryczywolska, Rynarzewska, Mosińska i Józefińska pójść chciały w jéj ślady!

Ogólna liczba członków czynnych spadła w r. 1866 w tych 77 Konferencyjach na 2009, czyli zmniejszyła się o 160 osób; w roku bowiem 1865 doszła była do 2169. Nie uderzy nas wszakże tak znaczna różnica, pomimo że 12 nowych Konferencyji dostawiło w roku zeszłym swój kontyngens 306 członków, skoro sobie przypomnim wojnę i cholerę zeszłoroczną, a oprócz tych dwóch klęsk zwyczajne wypadki śmierci, które jak liczne świadczą nazwiska nekrologowe, w poszytach Roczników wymienione, mnóstwo nam członków zabrały. Poświęcając tym

drogim zgasłym spółbraciom naszym szczery wyraz miłości i przywiązania i niewygasłéj pamięci, mamy w Panu Bogu pewną nadzieję, że jim sowicie wynagrodzi wszystkie jich uczynki dobre w sprawie Towarzystwa naszego wyświadczone. Policzyć do kategoryji członków ubyłych należy także i tych spółbraci, którzy się przesiedlili do takich miast lub okolic, gdzie Towarzystwo nasze dotychczas nie jistnieje. Sprawozdania Konferencyjne podają w téj mierze ciekawe wzmianki w rubryce: Wykaz przesiedlonych, s których widzim, że takich spółbraci straciliśmy w roku przeszłym 39, nie licząc tu przesiedlonych do miast posiadających Konferencyje, gdyż przypuszczamy, że każdy prezes Konferencyji, żegnając się s członkiem opuszczającym ją, poleci go listownie, jak ustawy tego żądają, Konferencyji w jego nowéj siedzibie jistniejącéj. Było wszakże pomiędzy owymi 39 przesiedlonymi najwięcéj takich, którzy przenieśli się do miast albo wsi, Konferencyji nie mających; sprawozdania nie czynią wzmianki, czy Konferencyje postarały się o to, aby, chociaż już nie czynnymi, ale nadal korespondującymi pozostali jéj członkami. Zostawając w ścisłym zawsze związku s Konferencyją swoją, nie omieszkają i oni wywdzięczyć się Towarzystwu i zapewne postarają się o rozpowszechnienie jego, o założenie Konferencyji w swym nowym miejscu osiedlenia. Są tam wreszcie wymienione nazwiska tych, którzy do Ameryki popłynęli lub jako czeladź rzemieślnicza poszli na wędrówkę; takich Konferencyja wyprawiając w świat, szczególną otaczać powinna pieczołowitością i polecając jich listownie wszystkim Konferencyjom, do którychkolwiek młodego wędrowca kroki poniosą, listować z nim jak najczęściéj i okazać mu tym sposobem, że węzły braterstwa i przyjaźni jego oddaleniem się nie zostały zerwane.

Mówiąc o liczbie członków, nadmienić nam tu wypada, że porównawszy jich jilość z lat dawniejszych z rokiem ostatnim, okazuje się, że albo w niektórych Konferencyjach nie wzrasta, tylko uporczywie zawsze ta sama, albo w jinnych zmniejsza się progresyjnie od roku do roku. Spostrzeżenie to w ostatnich sprawozdaniach widoczne, smuci nas i niepokoji, albowiem wróżyć nam każe o upadku i Konferencyj takich, i jéj dzieł miłosiernych. A przecież dwa silne w odwodzie mamy środki pomocnicze na zapobieżenie temu groźnemu dla Towarzystwa naszego niebezpieczeństwu: módlmy się najprzód do Pana Boga, by dopomógł nam do wzrostu spółpracowników na roli miłosierdzia, a potym gorliwie sami na niéj pracujmy. Dobry przykład nosi w sobie siłę przyciągającą; niech nasze uczynki dobre, w skrytości czynione, za nami orendują, a niezawodnie nie jeden na boku stojący parafijanin, nie jeden młodzieniec, szukający dawniéj

rozrywki i przyjemności w towarzystwach i schadzkach płochych i hałaśliwych, z łatwością powolnym będzie na głos członka Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zapraszającego go do uczestnictwa w uczynkach miłosiernych. „Gdy młody człowiek „przychodzi do lat, w których jest w stanie zostać czynnym „członkiem Towarzystwa, prezes mógłby jiść do niego, zaprzy„jaźnić się z jego rodziną, dać mu poznać jistotę i cel Towa„rzystwa, pożytki religijne, które młody człowiek znaleść w nim „może, a nieznalazby pewno trudności w sprowadzeniu jednego „członka więcéj do Konferencyji, a tak wypełniłby dobry uczy„nek dla obu stron.“ Tak radzi postąpić Instrukcyja dla prezesów w §. 19 o pomnożeniu członków Konferencyji i w następnym: Czemu Konferencyjom tak trudno wzrastać? Nad pożytecznością téj nieodzownéj dla każdego prezesa książeczki, jako przewodnika nieodstępnego, nie będziem tu rozwodzić się, wypowiemy tylko usilną prośbę Rady, aby jak najczęściéj była czytywaną. Liczba aspirantów wreszcie, czyli kandydatów, według sprawozdań świadczy także, żeśmy przepomnieli o uzupełnianiu naszych szeregów; mieliśmy jich w roku przeszłym tylko 96.

Biura Konferencyjne ogółem dostatecznie były poobsadzane. Tu i owdzie tylko brakło w Konferencyjach wiceprezesa, lub kasyjera, albo znowu prezes pełnił razem obowiązek sekretarza lub kasyjera. Wiadomo nam wszakże, że Ustawy żądają, aby osoby biurowe nie dzierzyły dwóch urzędów razem, ponieważ w przypadku, że się który z nich usunie, ponosi Konferencyja przez utratę jednego członka uszczerbek s opróżnienia dwóch urzędów, do których prezydującemu zwykle trudno bywa zaraz wynaleść urzędników stósownych. Posiedzenia odbywały się w Konferencyjach zwykle w dniach niedzielnych, po nieszporach lub przed niemi, w lokalach szkólnych; rzadko gdzie w domach prywatnych, w kościołach lub na probostwach, co nie zgodne jest ze zwyczajem Towarzystwa i niepraktyczne. Władze zresztą i dozory szkólne o jile wiemy, nie zabraniały przystępu do lokalów szkólnych, w dni niedzielne, a gdzie tak było, mogło tylko mieć swój powód w nieznajomości Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jego tendencyji dobroczynnéj. Niektóre zaś Konferencyje od władz miejskich uprzejmie bywały popierane zasiłkiem pieniężnym dla ubogich, lub wzajemną troskliwością o wychowanie młodzieży, co Konferencyje zawsze wdzięcznie przyjmowały.

Regularność w odbywaniu posiedzeń tygodniowych i punktualne odwiedzanie jich przez każdego spółbrata, są to dwa punkta zbyt ważne, abyśmy do nich, lubo już także w zeszłorocznym raporcie Rady wyższéj przypominanych, wrócić nie mieli. Bez żadnego wyjątku odbyły się posiedzenia regularnie

co tydzień w Konferencyjach poznańskich, w Borku, Dusznikach, Gnieźnie, Grodzisku, Kościanie, Palmierowie, Połajewie, Rakoniewicach, w Śremie, Środzie, Szamotułach, w Wronkach, Wilczynie, Wojnowicach, w Wschowie, Wągrówcu i w Żerkowie, ze wszystkiem więc tylko 21 Konferencyj, które porównując z Konferencyjami w sprawozdaniu z r. 1865 w tymże względzie wyszczególnionemi, zobaczym, że prawie te same stósowały się do tego ważnego przepisu, od którego zawisła pomyślność Konferencyji; tak bowiem o nim mówią Objaśnienia Ustaw:

„Wypada tu wspomnieć o przedmiocie, do którego Rada „główna bardzo wielką wagę przywięzuje, to jest do tygodnio„wéj peryjodyczności posiedzeń Konferencyjnych i nieprzestan„nie je zalecać, jak to było od początku zasadą Towarzystwa „i jak się to prawie wszędzie odbywa. Konferencyje jim rzad„sze są, tym są oziębiejsze i tym mniéj okazują życia. Prze„ciwnie członkowie, którzy się częściéj zbierają, pokochają „więcéj i kolegów i spólne dzieła, stawają się pilniejszymi na „posiedzeniach, bo pilność wchodzi w jich zwyczaje. Nadto „ubodzy lepiéj są obsłużeni, skoro się o nich co tydzień „spólnie radzi, a i kasa na tym zyskuje, bo składki się częściéj „powtarzają. Wszystko więc przemawia za tygodniowemi ze„braniami, i jest do życzenia, aby w miastach Konferencyje nie „odstępywały od tego zwyczaju.“

Posiedzenia tygodniowe w naszych Konferencyjach bywały dosyć licznie odwiedzane. Żalą się wprawdzie niektóre sprawozdania na opieszałość niektórych członków, niedbałych ani o dobro swéj Konferencyji i jéj ubogich, ani o własne swoje pożytki, które jako uczestnicy wszystkich łask i błogosławieństw Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, przez Kościół nasz święty hojnie udzielonych, dostąpić mogą, skoro gorliwie pełnią sprawy miłosierne, w Ustawach przepisane, Rada wszakże, nie znająca powodów, dla czego w téj lub owéj Konferencyji członek obojętnieje, a przez to i Konferencyja ucierpi i czynności jéj chromać i podupadać muszą, to tylko ogólne na takie osłabienie ducha wskazać może lekarstwo, aby każdy prezes sam był przewodnikiem w gorliwości, i swym wpływem pociągał jinnych członków za sobą; pomny na te ważne słowa prezesów gieneralnych, niejednokrotnie wypowiedzianych i w Ustawach naszych i w jich okólnikach, ogłoszonych w Przewodniku Towarzystwa, wreszcie w instrukcyji o obowiązkach prezesów, że prezes jest duszą Konferencyji, że jaki prezes, taka Konferencyja; że jest primus inter pares, to jest starszym bratem; że jeżeli on jest czynnym, pobożnym, gorliwym, jeżeli lubi nasze dzieła, i umie w jinnych ocenić ten zapał dobroczynny, który jego ożywia, wtedy pewnym być można, że Kon-

ferencyja będzie miała powodzenie, i t. d. Niechże szanowni nasi spółbracia przewodniczący Konferencyjom, szukają w tych okólnikach i instrukcyjach a szczególnie w Przewodniku Towarzystwa*) porady, jak sobie postąpić powinni w razie, jeżeli Konferencyje jich słabnąć poczynają.

Na posiedzeniach używano do czytań duchowych, według sprawozdań, Tomasza a Kempis: O naśladowaniu Chrystusa, X. Skargi: Czytania bractwa miłosierdzia, Xiędza Mullois: Poradnik chrześcijańskiego miłosierdzia, Roczniki nasze i tym podobne. W Czarnkowie czytano także Pismo święte, w Czempiniu Żywoty świętych pustelników. Są to wszystko książki, budzące w czytelniku ducha pobożności i taki tyż jest cel wskazany Ustawami naszymi dla czytań na posiedzeniach; powieści zaś, wiadomości światowe i polityczne nie bywują na nich czytywane, ponieważ Ustawami Towarzystwa są zabronione.

Walne zebrania zachowywano w Konferencyjach dosyć ściśle; poznańskie odbywają je pospołu i punktualnie w dniach przepisanych 4 razy do roku, wyjąwszy tylko dnia 19 lipca, który jile razy przypadnie na dzień powszedni, odkładają na niedzięlę w czasie oktawy św. Wincentego a Paulo i to s téj przyczyny, że w dniach roboczych większa część spółbraci poznańskich dla prac swojich codziennych, nie mogłaby ani ze mszy brackiéj korzystać, ani z Walnego zebrania. Że zaś głównym celem tych zgromadzeń jest dostąpienie odpustów, do nich przywiązanych, a na mocy Brewe apostolskiego z dnia 10 stycznia 1845 r. odpust przywiązany do święta św. Wincentego a Paulo, może być dostąpionym bądź dnia 19 lipca, bądź któregokolwiek dnia w czasie oktawy, wynika stąd, „że ściśle „przestrzegać należy, jak opiewa Objaśnienie do Ustaw, „tych dni oznaczonych Ustawami, i byłoby rzeczą bardzo szko„dliwą, gdyby Konferencyje mniemały, że mają prawo je od„mieniać.“ Do przypomnienia tego przepisu były nam powodem sprawozdania kilku Konferencyj, wspominające, że dla téj lub owéj przeszkody odłożyć jim wypadało msze święte albo walne zebrania do czasu późniejszego. Tylko święto naszego św. Patrona podług dwóch Brew papiezkich odłożyć jest nam wolno do oktawy, odpust zaś przypadający do uroczystości dnia 8go grudnia musi być zachowany albo tegoż dnia, albo tyż, jeżeli w parafiji odkłada się zwykle to święto do następnéj niedzieli, wtenczas w tę niedzielę dostąpić go możem. Jinne zaś odpusty

*) Wymieniamy tu przedewszystkim: Okólniki prezesów gieneralnych, PP. Bailly, Gossin, i teraźniejszego p. Baudon, którego późniejsze okólniki znajdują się w Rocznikach naszych.

nasze: w pierwszą niedzielę postu i w drugą niedzielę po wielkanocy przypadające, koniecznie w tychże dniach dochowywane być powinny. Odkładanie znowu walnych zebrań dla tego że w niektórych parafijach jinne w tych czasach przypadają odpusty, jak n. p. na św. Annę, św. Mikołaja, na Boże Ciało i t. p., niczym nie jest usprawiedliwione, boć Konferencyje godzinkę na odprawienie tych zgromadzeń upatrzyć sobie mogą; poznańskie, w takim razie dla licznych miejscowych odpustów prawie żadnéj niedzieli posiedzeń odbyćby nie mogły. Co do spólnego odbywania walnych zebrań z radością donieść możem, że w roku przeszłym odbyły je społem Konferencyje Bukowska z Wojnowicką i Dobierzyńską, Połajewska s Krosińską, Bnińska s Prusinowską. Spodziewamy się, że na przyszłość raportować będziem mogli o liczniejszych takich spólnie odbytych zgromadzeniach, którym pora letnia szczególnie sprzyja, bo któż s członków nie pragnąłby korzystać s takiéj sposobności, by widzieć się z drugimi spółbraćmi, ucieszyć i nasłuchać się, co oni dobrego wyświadczyli, a tak zachęcić i pobudzić się do postępów w spólnych nam dziełach miłosierdzia?

Wspominamy tu także, że Konferencyja w Rawiczu uroczyście obchodziła dziesięcioletnią rocznicę swego jistnienia, dnia 16 września przypadającą. Zgromadzili się spółbracia tameczni tego dnia na wysłuchanie mszy św., przystąpili do komuniji św., a potym odbyli walne zebranie. Konferencyja Jutrosińska wreszcie tak opisuje obchód pierwszego swego walnego zebrania:

W dniu 8 grudnia o 6 godzinie wieczorem zebrali się członkowie Konferencyji św. Wincentego a Paulo w Jutrosinie do szkoły na walne posiedzenie. Zebrało się 37 członków; był tyż obecny miejscowy P. Burmistrz. Członkowie tejże Konferencyji przystąpili z rana po większéj części do sakramentów świętych,

Posiedzenie rozpoczęło się zwykłą modlitwą i czytaniem, poczym czcigodny X. Dziekan Smitkowski w dłuższéj mowie przytonmym wyłożył pobudki, dla których chrześcijanie miłosierdzie czynić powinni. Wykazał, że dla tego gorliwie powinniśmy wypełniać uczynki miłosierne, bo Chrystus Pan wszystko, co bliźniemu czynim, uważa jakbyśmy Jemu samemu to uczynili; a powtóre dla tego, że miłosierdzie za miłosierdzie wielu przykładami z żywotów św. było udowodnione, i słowy pisma świętego sprawdzone, że „*kto daje ubogiemu nie zubożał; a kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał.*“ Podobnie i te słowa pisma św. na wielu chrześcijanach się zjiściły: „*kto naśladuje sprawiedliwość i miłosierdzie, najdzie żywot, sprawiedliwość i chwałę.*“

Po ukończonéj mowie zawezwał prezes sekretarza, ażeby

ogólne sprawozdanie o stanie Konferencyji, kasy i o pracach Konferencyjnych odczytał. Co tyż nastąpiło; a przytomni z uwagą wysłuchali to odczytanie. Poczym czcigodny X. Dziekan Smitkowski oświadczył, że Jutrosińska Konferencyja przyłączoną została do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i odnośny dokument został do wiadomości podany.

„W końcu rozdać raczył czcigodny Dziekan nadesłane od wyższéj Rady s Poznania udzielone błogosławieństwo dla członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo Ojca świętego Piusa IX między spółbraci przytomnych s prośbą, aby je na pamiątkę przyjęli od swego pasterza, co tyż z widoczną wdzięcznością przyjętym zostało.“

„Posiedzenie zamknięto modlitwą, a zwłaszcza pomodlono się za czcigodnego prezesa Rady wyższéj X. A. Brzezińskiego, który w roku bieżącym Konferencyją założył; a potym także za Konferencyje francuzkie, które obecnie w swych pracach s tylu przeciwnościami potykać się muszą.“

Konferencyje poznańskie bywając na mszach brackich, zawsze zapraszają na nie i ubogich swojich, by przez spólne przystępowanie do komuniji św. i spólne modlitwy uprosić mogli dla Towarzystwa naszego łaskę i błogosławieństwo Boże; podobnie czyniły Konferencyje — i tak wszystkie czynić powinny — w Borku, Przemencie i w Pniewach.

Niesie zwyczaj Towarzystwa naszego, że zwykle przed jedną z uroczystości naszych brackich odbywają Konferencyje ćwiczenia religijne czyli tak zwane rekolekcyje. Ze sprawozdań wszakże nam nadesłanych przekonujem się, że tylko Konferencyja Gnieźnieńska, Kościańska i Poznańskie odbyły w roku przeszłym trzydniowe rekolekcyje. Pierwsza donosi, „że zachęcona przez duchownego swego Przewodnika do „troskliwości o postępowanie w sprawach zbawienia dotyczących, „postanowiła trzydniowe przynajmniéj odprawić rekolekcyje „przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia. Członkowie po„daną radę z ochotą przyjęli i na te nauki z rana schodzili „się do kościoła św. Jerzego, wieczorem do szkoły archikate„dralnéj; w wigiliją zaś rzeczonego święta odprawili spowiedź „a nazajutrz przyjęli z rąk swego Ojca duchownego komuniją „świętą. Za łaską Pana Boga można s tych zbawiennych ćwi„czeń religijnych spodziewać się po członkach silniejszego „ugruntowania w wierze i coraz gorliwszych postępów w dzie„łach miłosiernych, dobrowolnie podjętych w posłudze ubogim „niesionéj, bądź radą, bądź uczynkiem.“ — Druga, to jest Konferencyja Kościańska wspomina, „że jak w roku prze„szłym, tak i w ostatnim odbyła rekolekcyje przed świętem „św. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem JM. X. Słomiń„skiego; w dniu następującym zaś członkowie przystąpili wraz „z niektórymi rodzinami do stołu pańskiego.“

Poznańscy wreszcie spółbracia uczęszczali na te ćwiczenia począwszy od wieczornego nabożeństwa w wiliją dniu świętemu Wincentemu poświęconego, w następnych dniach 19, 20 i 21 lipca. Zawsze z rana o 5½ godzinie słuchali mszy św., po któréj nauka pierwsza, i wieczorem o 7½ godzinie nauka druga, poczym śpiewali suplikacyje przed najświętszym Sakramentem. Chociaż Konferencyje poznańskie zawsze są przejęte potrzebą ćwiczeń duchownych dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, czuły jednakże w roku, w którym Pan Bóg osobliwszemi nawiedził nas klęskami, szczególną potrzebę rozmyślania o rzeczach ostatecznych, o dusznym zbawieniu, i potrzebę poświęcenia tych dni kilku częstszéj niż zwykle modlitwie, by wzmocnieni wiarą i zagrzani miłością bliźnich, cholerą i tyfusem dotkniętych, śmiało do jich mieszkań s pomocą i ratunkiem pospieszać mogli. W tym tyż względzie i w téj myśli miewał nauki rekolekcyjne czcigodny X. Prałat Jan Koźmian, który jak najchętniéj i na prośbę członków przewodniczyć w nich raczył.

Byłoby zbyteczną rzeczą rozwodzić się tu nad tym, jak ważne są rekolekcyje i jistotnie potrzebne dla każdego członka Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, kiedy wyręczy tu nas w tym względzie wyżéj wymieniona Konferencyja Gnieźnieńska, przeto tylko jeszcze dodać nam pozostaje usilną prośbę, aby te Konferencyje, które zaniedbały je w roku przeszłym, dały się spowodować wyżéj przytoczonemi do zaprowadzenia jich u siebie w roku przyszłym, ponieważ i łatwo dadzą się wszędy urządzić i każdemu spółbratu są przystępne, któremu szczerze chodzi o pokarm duchowny dla duszy swojéj. Przekonani jesteśmy aż nadto, że każdy czcigodny Xiądz Proboszcz, byleby przez Konferencyją był proszony, chętnie pasterzować jim będzie i w tym akcie pobożności chrześcijańskiéj.

Przystępując teraz do spraw miłosiernych naszych Konferencyj, składamy najgłębszą naszą wdzięczność Panu Bogu naszemu, za wszystkie dobre jintencyje, pobudki, dobrodziejstwa i błogosławieństwa, których dziełu naszemu udzielić raczył, że nam dodał cierpliwości i wytrwałości w uczynkach miłosiernych a szczególnie za to, że Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Wielkim Xięstwie Poznańskim cieszyć się może s silnéj opieki Najprzewielebniejszego Arcypasterza JO. arcybiskupa Mieczysława, którego wysokiéj protekcyji i przychylności zawdzięczają Konferencyje nasze wiele otuchy i ciągłych łaskawych względów. Już w roku przedostatnim podaliśmy w Rocznikach naszych opis na zawsze pamiętnego dla Rady wyższéj szczęścia, gdy zaledwie Dostojny nasz Arcypasterz objął rządy swych dyjecezyji, zgromadzić raczył w swym pałacu jéj członków, przyjąć z ust jéj czcigodnego Prezesa wyraz uszanowania i przywią-

zania i prezydować posiedzeniu Rady wyższéj; nieco późniéj poruczyć łaskawie raczył Konferencyjom poznańskim rozdawnictwo jałmużny, tym wszystkim ubogim, którzy do Jego miłosiernego serca uciekają się w swych potrzebach. Przeszło stu takich suplikantów uwzględnić Konferencyje i s przeznaczonego przez JO. Arcypasterza na ten cel funduszu z radością opatrzyć mogły; następnie w skutek rozporządzenia Jego Arcybiskupiéj Mości poruczono Radzie wyższéj konwersów katolickich zgłaszających się do Prześwietnego Konsystorza o wsparcie do funduszu kasy dla konwersów, którą Prześwietny Konsystorz Arcybiskupi zarządza. Rada nasza odebrane suplikantów prośby odsyła Konferencyjom miejscowym lub zamiejscowym do wypośrodkowania i do sprawdzenia, o jile konwersi zalecają się do wsparcia, a złożywszy potym swe sprawozdanie Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi, odbiera upoważnienie arcypasterskie i fundusz do rozdzielenia wsparcia, doręcza go konwersom uwzględnionym za kwitami Prześwietnemu Konsystorzowi składanemi. Takich rodzin na św. Jan 1866 roku 45 znaczniejsze uzyskały wsparcie na poratowanie podupadłych stósunków swojich egzystencyjnych, gdyż na rozdanie dla nich wyznaczoną została suma 500 talarów. Jest w tym rozdawnictwie funduszu konwersów wielkie dobrodziejstwo, za które ci ubodzy Panu Bogu dzięki składają, i modlą się o zbawienie duszy szlachetnego założyciela, który kiedyś, przeznaczając swój legat dla ubogich konwersów, podwójne dla nich dobrodziejstwo miał na względzie.

Podobnie i Konferencyja gnieźnieńska dostąpiła szczęścia i zaszczytu z odwiedzin Jego Arcybiskupiéj Mości, gdyż w czasie swéj bytności pierwszéj w Gnieźnie przybyć raczył na jéj posiedzenie i polecić jéj staraniom po Konferencyjach rozdawanie wsparcia ubogim gnieźnieńskim, którzy JO. X. Arcypasterza o nie prosili. Sprawozdanie tak o tym uroczystym posiedzeniu donosi:

„Nasz najczcigodniejszy X. Arcypasterz Mieczysław, przy„bywszy we wtorek dnia 10 sierpnia po raz pierwszy do Gnie„zna i w przyszły czwartek dowiedziawszy się od szanownego „naszego Ojca duchownego o jistnieniu, stanie i czynnościach „naszéj Konferencyji, postanowił zaraz w następną niedzielę „posiedzenie Konferencyji swoją obecnością zaszczycić, która „to wiadomość nadzwyczajną Konferencyji sprawiła radość. „O godzinie czwartéj s południa przybył JO. X. Arcypasterz „w towarzystwie swego X. Kapelana do szkoły tumskiéj, w któ„réj się odbywają posiedzenia nasze.“

„Na przyjęcie wyszedł szanowny Ojciec duchowny s prze„łożonymi Konferencyji. Nadmienić trzeba, iż na to posiedze„nie był także zaproszony JWny X. Biskup Stefanowicz, Sufra-

„gan poznański, który dla udzielenia sakramentu bierzmowania „dotąd właśnie w onczas bawił w Gnieźnie; byli również za„proszeni wszyscy WW. Członkowie Prześwietnéj Kapituły, „WW. XX. Proboszcze miejscowi, Profesorowie i alumni semi„naryjum, WW. XX. Wikaryjusze katedralni i jinni duchowni „oraz i panowie dobroczyńcy świeccy. Członkowie Konferencyji „zebrali się wszyscy. JO. X. Arcypasterz, wprowadzony do ozdo„bnie przybranego lokalu szkólnego przez Ojca duchownego „i członków Konferencyji, uklęknąwszy, odmówił nabożnie zwy„czajną modlitwę, poczym prezes przeczytał s przeszłéj niedzieli „protokuł i sprawozdanie półroczne następujące:

Dziś okazała się widoczna łaska Boska nad Konferencyją naszą, kiedy w obecności Najprzewielebniejszego Arcypasterza, s czynności półrocznych to jest od 8 grudnia 1865 aż do tego czasu zdać sprawę możem. Racz posłuchać przeto Ojcze najłaskawszy, jaka jest bieda w téj starożytnéj metropoliji i jakiemi środkami szczupłe towarzystwo uczniów św. Wincentego stara jéj się zaradzać. Zmniejszyła się liczba członków Konferencyji w tym czasie, jużto dla wojny, już z oziębłości jednych a z niedostatku drugich, tak już obecnie tylko 31 jich liczy. A ci, nie są to ani obywatele majętniejsi miasta naszego, ani urzędnicy, ale są to rzemieślnicy, którzy się ofiarowali niejako jedną ręką biedniejszym od siebie braciom usługiwać, a drugą na wyżywienie rodzin własnych pracować. Nienależą tyż do światlejszych mieszkańców tego miasta, ale są to prości mężowie, których Pan Bóg do ubogich posługi powołał. Poznał tyż zaraz nieudolność naszą nasz Ojciec duchowny i dla tego pragnąc ugruntować nas w świętéj wierze naszéj, miewał na posiedzeniach wykłady, to o miłości Boga, to o miłości bliźniego, to znowu o małżeństwach w Bogu zawiązanych, na miłości Boskiéj opartych i o wzajemnéj uczciwości i miłości małżonków prawdziwych, daléj o wychowaniu dziatek, o oszczędności, która jest podstawą dobra materyjalnego, jako poprzednie są podstawą dobra moralnego.

W ubiegłéj zimie pokazał się wielki niedostatek w domach rzemieślniczych, już dla braku pracy, już dla braku funduszów na kupno towarów potrzebnych. Konferencyji starania znacznie się tyż podczas przeszłéj zimy powiększyły. Trzeba więc było pięciu rzemieślnikom zakupić towaru, chociaż nie w znacznéj jilości dla szczupłego zasobu pieniędzy. To tyż za wpływem opiekunów, jim przydanych, do służby Bożéj, do spowiedzi, umiarkowania i pilności w pracy zachęceni, i towarem wsparci, o tyle sobie pomogli, iż wsparcia chwilowo nie potrzebują. Jednemu z wyrobników częścią zakupowała, częścią starała się dla niego Konferencyja o słomę na rozmajite tego rodzaju wyroby, tak że z wynikłego stąd zarobku wyżywił siebie

i żonę s kilkorgu dziećmi; ale i on był przypilnowany, aby spowiedź odprawiał wraz z rodziną oraz trzeźwo i uczciwie żył. Jinnemu zaś wyrobnikowi, po chorobie ze szpitala prawie bez odzieży wypuszczonemu, całkowity ubiór Konferencyja sprawiła i do miłości Boga i do pracy go zachęciła. Kilkorgu dorosłym osobom także i dzieciom, sprawiła Konferencyja koszule, odzież i obuwie oraz niektóre najpotrzebniejsze sprzęty domowe. Pewnéj wdowie dano zapomóżkę w pieniędzach ku zarobkowaniu. Synowi wyżéj wspomnionego wyrobnika sprawiono odzież i obuwie, aby mógł chodzić na nauki katechizmowe i przygotować się do pierwszéj spowiedzi i komunii świętéj. Prócz tego wielu ubogim i po chorobie do zdrowia przychodzącym wydała Konferencyja asygnacyje na 40 porcyj żywności w cenie od złotego do trzech na porcyją; pięciu zaś ubogich pobiera stałe wsparcie. Wreszcie utrzymuje Konferencyja stale jednę sierotę w tutejszéj ochronie. Pewien członek zamiejscowéj Konferencyji, w mieście tutejszym czas niejaki bawiący, i jako gość w naszéj Konferencyji, kupił książkę do nabożeństwa sierocie s tutajszéj ochrony.

Członkowie odprawili spowiedź w. czasach Ustawami naznaczonych wraz z ubogiemi na opiece będącemi. Każdy z ubogich pod opieką Konferencyji zostający, ma dwóch opiekunów, którzy doglądają, aby przedewszystkim pobożnie żył, Pana Boga chwalił, w zgodzie z bliźnim się zachował, i jeżeli pracować może, pilnie się do pracy jął. — Konferencyji udało się także za łaską Pana Boga skłonić ojca opieszałego, że dziecko po długiéj opieszałości ochrzcić kazał.

Otóż jest rezultat półrocznego działania Konferencyji.

Pan Bóg osobliwszą łaską i w tym ją wspierał, jiż jéj dochód w sposób nadzwyczajny w tym półroczu doszedł aż do 82 tal. 9 sgr. 6 fen., rozchód mógł zatym być większy, wynoszący 74 tal. 19 sgr. 6 fen., przeto tyż więcéj ubogich mogło być wspartych.

Że do téj wysokości kasa nasza doszła, zawdzięczamy to czcigodnym członkom Prześwietnéj Kapituły i szanownemu duchowieństwu.

Pomiędzy ubogiemi, opiece Towarzystwa poruczonemi, byli i tacy, którzy Konferencyji wiele pracy, kosztów i zabiegów przysporzyli; ale i takim Konferencyja zawsze podaje rękę skoro jéj pomocy pragną i jeżeli się widzi jakakolwiek nadzieja poprawy.

Konferencyja posiada bibliotekę 280 zawierającą książek, ale czytelników było tylko 20.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! ten jest krótki przebieg czynności naszych. Pozostaje nam tylko prosić, abyś poznawszy w nas niegodnych synów św. Wincentego a Paulo, poznawszy

i prace nasze około ubogich, błogosławić nam raczył, albowiem błogosławieństwo Boże przez ręce arcypasterskie udzielone, wiele może i obfite tyż przynosi owoce.

„JO. X. Arcypasterz s pilną uwagą słuchając protokułu i spra„wozdania, w uprzejmych i serdecznych wyrazach raczył odpo„wiedzieć na każdy usłyszany przedmiot. Tak n. p. okazał „wielką radość, że dochodu półrocznego miała Konferencyja „83 tal. do rozporządzenia i że znacznéj liczbie ubogich przy„niosła ulgę w nędzy. Wszystko to jest szczególniejszą łaską „Pana Boga, dodał, za którą nam osobiście dziękować potrzeba. „Jeżeli zaś liczba członków do 31 się zmniejszyła, jest ona do „pomnożenia dostateczna, bo niech tylko każdy s członków po„ciągnie trzech do Konferencyji, stanie się ona bardzo liczną. „Co tym łatwiéj każdemu członkowi być może, jiż Konferencyja „ma kapłana, który ją słowem Bożym oświeca, w pełnieniu po„winności utwierdza, trudności usuwa. A zdarzy się, że się nie„którzy z ubogich, pomimo zabiegów i starań Konferencyji nie „poprawiają, nie trzeba i wtedy zrażać się trudnościami, ale „tym gorliwiéj około takich chodzić, pukać a pukać słowy Zba„wiciela do serc jich, to i one się zmiękczą i do poprawy skło„nią. Takim pracom zawsze sprzyja łaska Boska i błogosławień„stwo Boskie spływa na nie w obfitości. W końcu Najprzewie„lebniejszy X. Arcypasterz raczył oświadczyć, że się wespół „s Konferencyją podzieli ubogich opieką, i w tym celu prośby „od ubogich mu nadsyłane składać będzie do Konferencyji, „a zarazem i wsparcia dla nich, któremi wedle potrzeby i spra„wiedliwości ma rozrządzać. Zaraz tyż wręczył nam prośby, „a kwotę pieniężną czcigodnemu Ojcu duchownemu. Nareszcie „zagrzał członków Konferencyji do wytrwałości w tym dziele „Bożym i do postępowania w doskonałości chrześcijańskiéj.“

„Za zezwoleniem JO. X. Arcypasterza, zdano następnie „sprawę o stanie ubogich, na opiece Konferencyji będących; „poczym przystąpiono do czynienia nowych wniosków: uchwalono „polecić pewnego młodego rzemieślnika opiece Konferencyj w Po„znaniu, dokąd właśnie przenieść się zamyślał; a oprócz tego „załatwiono jeszcze kilka innych wniosków, które przyjęto i do „protokułu zapisano.“

„W dalszym przebiegu tego pamiętnego arcybiskupiego „posiedzenia, gronko śpiewaków, uzyskawszy zezwolenie, za„śpiewało hymn powitalny. Przed rozpoczęciem śpiewu wręczył „go jeden s członków tegoż gronka JO. Arcypasterzowi pięknie „drukowany i oprawiony, który X. Arcypasterz łaskawie przyjął „i zań mile podziękował. Nastąpiło potym złożenie składek, „i w tym razie Opatrzność Boska dla ubogich pokazała się „wielka.“

„Poczym Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz powstał, całe

„zgromadzenie uklękło i Pasterz uroczyście błogosławił swym „owieczkom. Wreszcie sam uklęknąwszy, posiedzenie zakończył „modlitwą, i opuścił Konferencyją, zostawując miłą swego w niéj „pobytu pamiątkę.“

Uczynki miłosierne, według rozumienia naszéj religiji świętéj, duchowne i materyjalne, praktykowały Konferencyje nasze w r. 1866 w różnych czynnościach, jak je miłość bliźniego i jego potrzeby wymagają, i w miarę sił i miejscowych okoliczności wypełniane być mogły. A ponieważ, jidąc w ślady świętego Wincentego, który zalecał, abyśmy przez jałmużnę dla ciała torowali sobie drogę do jałmużny dla duszy, i tamtéj więc pierwszeństwo przyznawamy, pomówim tyż naprzód o uczynkach materyjalnych.

Ubodzy, których ogółem w roku 1866 Towarzystwo nasze w Xięstwie Poznańskim 726 rodzin miało na stałéj opiece, wspierani byli i w tym roku żywnością in natura, to jest porcyjami co tydzień jim wydzielanemi, mąki, chleba, kaszy, soli, kartofli, legumin, mięsa i z jinnych produktów surowych. Jak miara porcyj ubogim dawanych, tak i gatunek żywności różne były w różnych Konferencyjach; zawisły bowiem i od jilości zasobu i od dobréj woli naszych dobroczyńców, którym zawdzięczają je Konferencyje po większéj części.

Poznanskie Konferencyje dawały swym ubogim po jednéj lub i dwie porcyje, zawierające kwartę mąki, kwartę kaszy, i miarę kartofli; na wielkanoc zaś i na Boże Narodzenie po bochenku chleba. 182 rodziny, gdyż tyle było jich na opiece tych Konferencyj, odebrały ze spiżarni naszéj, którą czcigodne Siostry Miłosierdzia w klasztorze u Przemienienia Pańskiego i w tym roku łaskawie zajmować się raczyły, 13,548 porcyj, czyli biletów na mąkę 4,633, na kaszę 4,632, na kartofle 4,283.

Wykaz tego rozdawnictwa był następujący:

Remanent z roku 1865 . . .	48 tal.	21 sgr.	2 fen.	
złożyły Konferencyje na żywność	530 —	„ —	„ —	
Razem . . .	578 tal.	21 sgr.	2 fen.	
Wydano:				
na zakupienie mąki	129 tal.	19 sgr.	„ fen.	
na zakupienie kaszy	320 —	17 —	8 —	
na zakupienie kartofli . . .	90 —	17 —	6 —	
Razem . . .	540 tal.	23 sgr.	2 fen.	
Dochód s pozostałością czynił .	578 tal.	21 sgr.	2 fen.	
Wydatki	540 —	23 —	2 —	
Zostaje za rok 1867 . .	37 tal.	28 sgr.	„ fen.	

Konferencyje zamiejscowe podobnie postępowały, i po większéj części trzymały się téj od dawna doświadczonéj praktyki, że rozdzielanie żywności jest w Towarzystwie naszym spcsobem wspierania ubogiego najstósowniejszym i dla dzieła miłosiernego najwłaściwszym, a pieniężne datki wyjątkowo i w osobliwszych tylko okolicznościach odpowiednią dla ubogich pomocą.

Konferencyja Bukowska opatrzyła swych 12 rodzin ubogich na Boże Narodzenie i na Wielkanoc w 101 chlebów i 8 tal. 16 sgr. pomiędzy nie rozdała pieniędzy: Borecka daje ubogim porcyje mąki i grochu, t. j. po 3, 9 i 10 kwart na tydzień; na powyższe zaś święta po chlebie rzannym lub pszennym, a nadto wsparcia pieniężne po jednym, dwóch i trzech złtp.; chorym po 6 i po 12 złtp. Gostyńska rozdała 4,000 cegiełek torfu, 33 szefle kartofli, 12 bochenków chleba i starzyznę; wsparcia pieniężnego wydała 54 tal. 21 sgr. Dla czego tak znacznéj sumy nie wolała podług praktyki naszego Towarzystwa obrócić na zakupienie i rozdzielanie żywności, sprawozdania jéj nie wypowiadają; byłoby to bezwątpienia daleko pożyteczniéj, aniżeli dawać ubogim pożyczki, którym Towarzystwo nasze jest przeciwne: Grodziska dała także swym 22 ubogim chleby na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne i po 2 do 5 funtów mięsa, okrasy i po kwarcie mąki rzannéj: Kostrzyńska udzielała porcyj mięsa, kaszy, kartofli i drzewa, na gwiazdkę i na Wielkanoc 67 ubogim po struclu, po 3 kwarty mąki, po funcie wieprzowiny, po kwarcie grochu, po wiązce drzewa. W Osiecznie rozdała Konferencyja 6000 sztuk torfu ukwestowanego, kartofle, mąkę jęczmienną i sól: Pniewska mąkę i kaszę, sól, mleko, a chorym po 2 funty mięsa i po bochenku białego chleba; na Wielkanoc 2 funty wołowiny i po chlebie: Średzka na święta po funcie mięsa, po struclu, po 3 kwarty mąki pszennéj, po 4 kwarty mąki rzannéj, jednéj kwarcie kaszy i grochu: Szamotulska daje mąkę i kaszę; chorym mięso: Wschowska postarała się o obiady dla swych ubogich, za które płaci po 9 groszy pol., i takich wydała 224. W Xiążu mąkę i groch: Krosimska groch, kaszę, mąkę, i tym trybem wspierały i drugie Konferencyje, jak n. p. Szremska, Kościańska itd.

Na odzież i obuwie dla ubogich rodzin, na stałą Towarzystwa opiekę przyjętych, wydały w r. 1866 Konferencyje poznańskie 108 tal. 6 sgr. Bydgoska wydała 35 tal. 3 sgr. 2 fen. Krotoszyńska (św. Stanisława) 33 tal. 16 sgr. 1 fen. Kościańska 64 tal. 11 sgr. 3 fen. Szamotulska 18 tal. 23 sgr. 11 fen. Przywodzim w tym względzie te tylko Konferencyje, które znaczniejsze miały wydatki na przyodzianie swych ubogich; miały wszakże i wszystkie jinne to ważne dla biednych

dobrodziejstwo na baczeniu, czyniąc, co było w jich możności, by zaopatrzyć ubioru potrzebujących w najnieodzowniejsze przynajmniéj szaty, a szczególnie dzieci w obuwie do odwiedzania szkoły niezbędne. Wydatki na przyodziewek pokrywały Konferencyje po większéj części s dochodu kasowego. O ukwestowanéj bowiem starzyznie mało wspominają sprawozdania s téj zapewne przyczyny, że w dzisiejszych czasach krytycznych dobroczyńcy naszego Towarzystwa wolą gotowym groszem wspomódz nasze sprawy miłosierne, aniżeli ofiarować zbyteczną swą odzież, kiedy wszędzie aż nadto dziś sposobności do obdarzenia nią najbliższych w gospodarstwach pretendentów do niéj.

Co do dalszych dzieł opieki wspominają sprawozdania, że Konferencyja Bukowska, Bnińska, Borecka, Dolska i Poznańskie płaciły komorne za ubogich, którzy ujiścić się z niego nie mogli: Czempińska i Jaraczewska wspierały pogorzelców: Bukowska, w Górce, Jutrosińska, Kcyńska, Mogilnicka i Dolska wspierały podupadłych rzemieślników; ostatnia mianowicie, zakupiwszy zubożałemu majstrowi skóry do procederu, i dopilnowawszy wyrobienia tego towaru, zajęła się następnie spieniężeniem jego w ten sposób, że sami członkowie zaraz wyroby jego porozkupywali, aby mu nie tylko do pracy dopomódz, ale i prędkim pozbyciem towaru dalsze zabezpieczyć utrzymanie. Ta przysługa kochanych spółbraci naszych Dolskich, którą za polecenia godną uważamy, może w niejednéj Konferencyji znajdzie naśladowanie; zaradza ona bowiem nie tylko chwilowemu niedostatkowi, ale w tym jéj czynnym i prędkim ratunku przebija się owa przezorna miłość bliźniego, która nie dla chwilowego tylko głodu ulgę przynosi, lecz i dalszą egzystencyją biednéj rodziny ma na baczeniu. Podobnie postąpiła także Konferencyja Przemencka i Mogilnicka, udzieliwszy zapomóżki pieniężnéj ubogiemu wyrobnikowi.

Złożywszy sprawę z główniejszych wypadków materyjalnego wspomagania, którym Konferencyje materyjalną przysługę ubogim wyświadczyły, widzim z rozchodu tabeli statystycznéj, że nie małą była suma obrócona na potrzeby ubogich żywionych przez Konferencyje nasze i przyodzianych w tym roku, kiedy dzięki Opatrzności Boskiéj pozwoliła jim zebrać 2,490 tal. na wsparcia w żywności, a 1587 tal. na wsparcia pieniężne. Kogóż nie rozrzewni ta nieskończona dobroć Pana i Boga naszego, który nieudolnym i nieużytecznym sługom swojim błogosławić raczył tak hojnie w Towarzystwie Świętego swego, a Patrona naszego, że mogli uzbierać tyle pieniędzy dla poratowania niemi ubogich bliźnich! Dziękujmyż, szanowni i kochani PP. spółbracia Dobroczyńcy nad Dobroczyńcami za te błogosławieństwa i niechaj i ubodzy wszyscy pospołu z nami nieustannie Panu Bogu

za nie dziękują, a prośmy go w pokornéj i gorącéj modlitwie by nam i nadal pozwolić raczył być szafarzami Jego ręki opatrznéj i szczodrobliwéj, i sługami ubogich w całym tego wyrazu znaczeniu, tak jak nim był Pan i Zbawiciel nasz, który dla zbawienia wszystkich swych stworzeń stał się człowiekiem i postać sługi przyjąć raczył dla uszczęśliwienia swych stworzeń niegodnych.

Wyznać tu należy, że nie wielu ubogich tak było przez Konferencyje wspomaganych, i być mogło, aby za pomocą wsparcia odebranego z nędzy swojéj całkowicie wygrzęźli, tak dalece, jiżby potym o własnych siłach, o własnym zarobku jistnieć byli wstanie. Sprawozdania Konferencyjne w tym względzie mało przytaczają rezultatów. Takie wszelako działanie skuteczne zdaniem naszym, nie możem do nieprzebytych policzyć trudności, choć w téj lub owéj Konferencyji od różnych zawiśnie okoliczności, od téj jednéj wszakże przedewszystkim, aby jidąc za radą Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza, daną Konferencyji Gnieźnieńskiéj, wszystkie Konferencyje szczerze sobie postanowiły, niektóre rodziny, choćby jednę tylko do roku, wydobyć z nędzy i do własnéj dopomódz jéj egzystencyji, bądź znaczniejszym zasiłkiem pieniężnym, bądź radą i wstawieniem się u jinnych dobroczyńców, u których znalazłaby utrzymanie i zarobek.

Przedstawić teraz mamy działania i czynności Konferencyj naszych ze względu na dobro i postępy moralne, z uczynków miłosiernych w r. 1866 uzyskane. Największą byłoby dla nas pociechą, gdybyśmy tu najobfitsze podać mogli rezultaty, wszakże właśnie ten raport Konferencyj mniéj ściśle uwzględniony był w sprawozdaniach Konferencyj zeszłorocznych, aniżeli się spodziewaliśmy, tusząc sobie, że dotkliwe klęski i choroby tego roku, które dla miłosierdzia wiele dawało sposobności do dobrych uczynków, zachęci PP. Sekretarzy naszych do nadesłania nam relacyj obszerniejszych o uczynkach miłosiernych, strony duchowéj Towarzystwa naszego dotyczących; tymczasem nad spodziewanie nasze te właśnie sprawy z opieki nad ubogich rodzinami, z rezultatów wpływu moralnego, zbyt pobieżnie i lakonicznie w sprawozdaniach są traktowane. S tym wszystkim przekonani jesteśmy, że nie tyle na karby braku materyjału policzyć to należy, ani na niepamięć PP. Pisarzy, jile raczéj na zbyt polotne pisarza pióro a może i na brak zapisków w protokułach Konferencyjnych o każdéj sprawie miłosiernéj, przedewszystkim dzieł opieki dotyczącéj, s których po upływie pewnego czasu Konferencyja przeświadczyć się ma, o jile w dobrych swych zabiegach postąpiła, albo cofnęła się. Ku jasnemu zaś rozpoznaniu takiego stanowiska, od którego zawisła przyszłość pomyślna albo niepomyślna każdéj Konferencyji, poleca

Rada nasza i usilnie prosi o odczytywanie od czasu do czasu, a przynajmniéj raz przy sprawozdaniu zimowym, podanego w Rocznikach naszych*) artykułu z Buletynów Towarzystwa pod tytułem: „*Co to jest statystyka?*“ a następnie o zastósowanie uwag w nim zawartych do położenia w jakim Konferencyja właśnie natenczas się znajduje. S takiego zastanowienia się zawsze wynikną pobudki i decyzyje dla przyszłego rozwoju Konferencyj najkorzystniejsze a zarazem i układ sprawozdań bardzo ułatwiające.

Streszczając to, co nam sprawozdania Konferencyj naszych opowiadają o wpływach moralnych, i o zabiegach względem postępów religijnych pomiędzy ubogiemi i jich dziećmi, s pociechą wyznać możem, że widocznie wszędzie bacznymi i troskliwymi byli członkowie o ugruntowanie cnoty i religiji pomiędzy rodzinami, na stałą Konferencyji opiekę przyjętemi. I tak Konferencyja Bydgoska zachęcała rodziców, aby swe dzieci prowadzili w dni święte do kościoła, a w dni powszednie posyłali je do szkoły i na naukę katechizmową: spółbracia w Czempiniu i Borku starannie ostatnią oddawali przysługę zmarłym ubogim, towarzysząc jich ciałom do grobu: Jutrosińska, Kcyńska, Mogilnicka, Wroniecka, Borecka i Górczyńska wpływali na dzikie małżeństwa, by je uprawnić ślubem sakramentalnym: w Górce Duchownéj i w wielu jinnych Konferencyjach nie szczędzono zachodów, w celu wyszukiwania biednym pracy, aby własnym zarobkiem potrzeby swe mogli zaspokojić: Jarocińska założyła kasę oszczędności dla ubogich swojich, by jich nakłonić do oględnego szafowania groszem, ciężko zapracowanym, a nieraz lekkomyślnie roztrwonionym. Ma ona, jakośmy już w ostatnim wspomnieli sprawozdaniu, szkółkę niedzielną, do któréj 42 uczni uczęszcza; takąż urządziła Czempińska i Krotoszyńska: Jutrosińska rozszerzająca wpływy swoje i na wsie parafijalne w bliskości miasta, pogodziła poważnione małżeństwo: Kcyńska opiekowała się starym więźniem: Palmierowska podróżnych ugościła i nad pacierzem jich czuwała. — Chorymi ludźmi, i w nałogu pijaństwa pogrążonymi zajmowały się wszystkie nieomal Konferencyje i wiele dla nich dobrego wyświadczały, nieraz s pocieszającym skutkiem i nawróceniem do Boga.

O opiece nad dziećmi każda mówi Konferencyja; wymieniamy tu jednę tylko Jarocińską dla tego, że ze szczególnym zamiłowaniem pielęgnuje zawsze to dzieło nasze, wychowania młodego pokolenia w bojaźni Bożéj, i na pożytecznych członków społeczeństwa, do najważniejszych spraw Towarzystwa na-

---

*) Rocznik 1865 na str. 164.

szego należące; miała na opiece 2 sieroty, 6 dzieci zaniedbanych, 42 uczni rzemieślniczych, 15 dzieci szkólnych.

Te w krótkim streszczeniu podług sprawozdań zestawione działania miłosierne i materyjalnéj natury i moralnéj, niechże teraz udokładni obszerniejsze opisanie Konferencyj naszych, które tu reprodukujemy, zachowując porządek alfabetyczny.

Bnin. Prócz 15 rodzin, będących na stałéj opiece, zaopatrzyliśmy jednego ubogiego w potrzebną odzież, dwóm jinnym wynajęto pomieszkania, udzielano dwom chorym wsparcia przez czas jich kilkotygodniowéj choroby; jednego z nich przysposobiono po chrześcijańsku na śmierć i pochowano własnym kosztem.

W ubiegłym roku więcéj niż kiedyś mieliśmy sposobności do wykonywania uczynków miłosiernych s powodu cholery, która s pośród ludności parafiji dość licznych żądała ofiar. To tyż spółbracia spieszyli, gdzie tylko tego była potrzeba z ratunkiem, wspierając i pocieszając ubogich złożonych na łożu cierpień.

15 rodzin dawniéj już na opiece stałéj, do dziś odbiera regularne wsparcia; prócz tego sprawiono pięciu ubogim wdowom przyodziewek, innéj wraz s córką obuwie. Biednemu starcowi dał jeden z braci wolne pomieszkanie, a s kasy zakupiono dlań koszule i resztę przyodziewku. Córce biednéj wdowy sprawiono przyodziewek cały, dla braku którego szkoły odwiedzać nie mogła; zakupiono jéj także książki potrzebne.

Borek. Na posiedzeniach czytano jak dawniéj Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, *Przewodniki Miłosierdzia*, i o *Naśladowaniu Chrystusa.* W miesiącach, to jest od 10 grudnia do 2 sierpnia, udzielano regularnie dziewięciu rodzinom ubogim wsparcie, które były na stałéj opiece; a na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc udzielano 30 ubogim chleb rzanny i pszenny w miernych porcyjach, i pieniężne wsparcia po 5, 10 i po 15 sgr., a oprócz tego jinne wsparcia pieniężne na zapłacenie komornego, obuwia i koszul. Chorych odwiedzano 9; u spowiedzi i komuniji św. byli członkowie spólnie wraz z ubogimi dwa razy. Msze św. na jintencyją Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odprawione były dwie; przytym wszyscy członkowie starali się zapobiedz grasującéj cholerze; chodząc po domach szukali chorych, i udzielali lekarstw, sami zaś rozpoczęli swe odwiedziny od spowiedzi i komuniji św., aby na drogę wieczności byli przygotowani. Za staraniem członków nakłoniono jedno dzikie małżeństwo do ślubu sakramentalnego, a dwa jinne staramy się jeszcze nawrócić na drogę religiji.

Buk. W upłynionym półroczu członkowie stósownie do Ustaw Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zajmowali się pilnie odwiedzaniem rodzin opiece swojéj powierzonych i potrzeby ich regularnie na każdéj Konferencyji przekładali. Na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc rozdano pomiędzy ubogich

bez różnicy religiji i narodowości sto bochenków chlebn i 8 tal. 16 sgr. pieniędzy, tak już na każdą pojedyńczą osobę po jednym bochenku i dwa sgr., na każdą familiją po dwa bochenki i cztery sgr. wydawano. Trzem ubogim wdowom kupiono sierpy, aby w czasie żniwnym mogły sobie zapracować na kawałek chleba. W odwiedzaniu chorych i cierpiących niektórzy chwalebną okazali gorliwość. Zwracaliśmy także starania nasze na tych, którzy nałogowi pijaństwa się oddawali.

Dzień 19go lipca uroczyście był w Buku obchodzonym. Wszystkie trzy Konferencyje dość licznie się zgromadziły; wielka część członków przystępowała do Stołu Pańskiego. Po odśpiewanéj wotywie JM. X. Prezes od ołtarza, na którym obraz naszego św. Patrona wystawionym był, odezwał się do przytomnych gorącemi słowy, wykazując, iż szczodrobliwość i miłosierdzie jest oznaką prawdziwéj cnoty i wewnętrznéj pobożności. Poczym odbyło się walne zgromadzenie, na którym przyjęto kilku kandydatów grona członków czynnych.

Walne zgromadzenie, które odbyło się 8 grudnia, obchodziliśmy jak najuroczyściéj; najprzód w dniu tym z rana o godzinie 9 odprawił JM. X. proboszcz Grzywiński wotywę na jintencyją tego Towarzystwa, po wotywie przystępowali członkowie trzech Konferencyji t. j. Bukowskiéj, Wojnowskiéj i Dobierzyńskiéj do Stołu Pańskiego. Po południu o godzinie 5 zeszli się członkowie wyżéj wspomnionych Konferencyji dość licznie celem odbycia Walnego zgromadzenia w zwykłym lokalu posiedzeń. Zgromadzenie to rozpoczęliśmy jak zwykle modlitwą; po modlitwie odczytali sekretarze sprawozdania kolejno, po skończonym odczytaniu przemówił JM. X. Prezes do zgromadzonych, zachęcając w swéj mowie członków do gorliwego wypełniania obowiązków tego Towarzystwa, przedewszystkim zaś do członków Konferencyji Wojnowskiéj wystósował JM. X. Prezes kilka słów oświadczając jim, że Rada gieneralna raczyła przyjąć tę Konferencyją do grona Towarzystwa i wręczył prezesowi Dowód Przyjęcia.

W czasie od 19 lipca aż do dnia dzisiejszego było staraniem naszéj Konferencyji, jak zawsze, tak i w tych miesiącach, skrócić ubogim ten czas nędzy, o jile fundusze własne nam dozwoliły. Gdzie brakło obuwia, sprawiono; o odzież się tyż wystarano, dawano porcyje, napominano i uczono; a to wszystko tylko dla tego, aby moralnie dźwigać zmitrężone umysły ubogich i aby jich wodzić do Boga. Pomimo, że w obecnych czasach tylko na datkach członków naszéj Konferencyji ograniczyć się jesteśmy zmuszeni, jednakowoż Bóg dobry tak wspiera naszą Konferencyją, że dotąd żaden ubogi, proszący ją o wsparcie, nie odszedł, oie doznawszy ulgi i pomocy w swéj nędzy.

(Dokończenie w przyszłym poszycie).

WYKAZ STATYSTYCZNY

KONFERENCYJ W W. X. POZNAŃSKIEM

zawierający

skład Członków, Dzieła opieki, Dochód i Rozchód
z roku 1866.

Wykaz składu Członków i Dzieł Opieki.

№ bieżący	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj	Członkowie: czynni	Członkowie: honorowi	Członkowie: aspiranci	Dzieła: Rodziny na opiece	Dzieła: Dzieci	Dzieła: Uczniowie
	Rada Wyższa	—	—	—	—	—	—
	— Miejscowa	—	—	—	—	—	—
1	Konfer. Św. Magdaleny (w Poznaniu)	31	6	1	47	50	16
2	— Św. Marcina (w Poznaniu)	24	5	2	73	87	5
3	— Św. Małgorzaty (w Poznaniu)	24	15	6	42	53	—
4	— Św. Wojciecha (w Poznaniu)	10	3	—	15	16	2
5	— Św. Izydora (w Poznaniu)	43	—	2	10	16	—
6	— Św. Łazarza (w Poznaniu)	—	—	—	—	—	—
7	— Św. Krzyża (w Poznaniu)	22	1	15	7	4	—
8	Szrem	59	18	4	15	—	5
9	Gniezno	32	19	6	7	8	1
10	Mielżyn	13	1	3	12	—	—
11	Jarocin	23	14	—	7	10	42
12	Ostrowo	29	1	—	9	16	1
13	Xiąż	9	4	2	2	—	1
14	Pleszew	62	2	—	8	11	1
15	Rogoźno	9	3	—	19	6	—
16	Bydgoszcz	43	1	2	17	30	—
17	Ryczywół	—	—	—	—	—	—
18	Bnin	106	3	—	15	5	—
19	Uście	17	2	—	13	3	—
20	Włoszakowice	15	1	—	2	5	—
21	Jaraczewo	7	—	—	8	14	1
22	Zaniemyśl	88	2	—	—	—	—
23	Wschowa	48	5	1	22	1	—
24	Rakoniewice	13	—	—	8	—	—
25	Rawicz	27	4	1	12	2	1
26	Krotoszyn	60	15	—	9	8	—
27	Buk	50	1	5	12	—	—
28	Nakło	8	—	—	3	—	—
29	Józefina	—	—	—	—	—	—
30	Trzeciewnica	10	—	—	2	—	—
31	Paterek miejski	7	—	—	—	—	—
32	Paterek wiejski	11	—	—	2	5	—
33	Sarnowa	—	—	—	—	—	—
34	Kościan	25	22	3	8	26	2
35	Środa	31	5	—	7	15	2
36	Bukowiec	11	1	—	4	—	—
37	Borek	9	16	—	9	13	1

Dochód z r. 1866.

Ze składek Członków.			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwyczajne.			Różne dochody.			Remanent z roku 1865			Ogółem.		
Tal	*śgr.*	*fn.*	*Tal.*	*śfr.*	*fn.*	*Tal.*	*śgr*	*fn.*	*Tal.*	*śgr*	*fn*	*Tal.*	*śgr.*	*fn.*	*Tal.*	*śgr.*	*fn.*
16	12	8	509	12	9	148	5	—	72	6	9	41	23	4	788	—	6
3	4	3	24	7	6	25	28	4	—	—	—	—	24	3	54	4	4
64	1	4	117	24	4	56	6	—	25	19	—	—	—	—	263	20	8
78	14	11	360	10	—	—	—	—	23	24	—	2	10	6	464	29	5
53	13	5	191	5	—	—	—	—	11	12	—	26	17	6	282	17	11
31	15	1	7	24	—	5	15	—	—	—	—	17	18	9	62	12	10
19	5	5	—	—	—	6	—	—	2	8	—	2	6	1	29	19	6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
20	20	5	10	—	—	5	—	—	2	13	4	—	—	—	38	3	9
44	4	10	25	—	—	—	—	—	—	20	—	2	7	5	72	2	3
44	25	5	65	21	6	10	25	4	42	22	—	21	9	1	185	13	4
12	20	3	2	15	—	—	—	—	—	—	—	4	29	—	20	4	3
20	3	7	18	26	3	1	19	8	1	2	6	—	—	—	41	22	—
31	16	7	13	19	9	50	15	—	—	—	—	2	19	5	98	10	9
9	11	9	—	18	6	1	5	—	2	10	—	4	23	4	18	8	7
11	16	6	24	19	10	—	—	—	20	2	6	46	21	11	103	—	9
5	17	6	58	12	6	6	28	6	—	—	—	7	20	—	78	18	6
89	14	10	2	—	—	—	—	—	—	—	—	37	11	3	128	26	1
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
31	14	8	1	—	—	—	—	—	1	17	6	1	12	2	35	14	4
39	17	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28	4	40	15	10
4	17	3	6	—	—	—	—	—	—	—	—	6	23	6	17	10	9
3	17	2	62	15	9	260	9	6	33	6	3	1	25	—	361	4	8
28	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17	10	28	18	10
37	2	10	62	25	5	—	—	—	42	27	6	18	3	5	160	29	2
16	26	6	—	—	—	6	11	7	—	—	—	18	12	4	41	20	5
19	29	4	35	27	7	—	—	—	—	—	—	13	25	8	69	22	7
96	24	6	40	—	—	—	—	—	15	25	3	19	9	7	171	29	4
22	26	4	16	13	8	23	—	3	12	26	8	16	24	4	92	1	3
9	28	7	16	13	—	—	—	—	—	22	—	5	29	10	33	3	5
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	26	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	16	3	11	13	1
1	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	7
4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	9	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43	2	6	43	20	—	29	6	2	1	2	6	8	12	6	125	13	8
30	17	1	72	24	—	—	—	—	22	7	11	9	5	8	134	24	8
8	20	10	—	—	—	—	—	—	1	22	—	9	13	6	19	26	4
15	23	8	29	29	6	49	15	—	—	—	—	8	4	7	103	12	9

Wykaz składu Członków i Dzieł Opieki.

№ bieżący	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj	Członkowie czynni	Członkowie honorowi	Członkowie aspiranci	Dzieła Rodziny na opiece	Dzieła Dzieci	Dzieła Uczniowie
38	Dolsk	25	2	—	4	4	1
39	Kobylin	26	—	—	4	—	—
40	Koźmin	61	3	—	12	20	1
41	Osieczna	15	1	3	7	10	—
42	Czempiń	41	4	—	11	14	—
43	Mosina	—	—	—	—	—	—
44	Wronki	24	7	—	4	—	—
45	Gostyń	43	29	—	12	6	9
46	Kcynia	17	2	—	7	6	1
47	Szubin	23	9	3	13	9	—
48	Pniewy	22	1	2	5	4	—
49	Lwówek	23	2	—	2	5	1
50	Krobia	33	7	3	5	7	—
51	Kłecko	27	—	—	2	2	—
52	Wągrówiec	32	16	—	19	23	1
53	Grodzisk	74	4	8	22	11	2
54	Wolsztyn	25	—	—	7	14	1
55	Czarnków	25	1	—	6	10	1
56	Szamotuły	27	4	2	6	12	1
57	Sieraków	22	2	—	18	30	—
58	Połajewo	25	—	—	10	—	—
59	Palmierowo	16	—	—	1	2	—
60	Prusinowo	28	—	—	3	—	—
61	Przement	32	6	—	3	1	1
62	Górka duchowna	14	—	—	6	5	1
63	Żnin	27	24	—	15	12	—
64	Krotoszyn (na Błoniu)	10	—	—	—	—	—
65	Pentkowo	15	1	1	—	—	—
66	Wojnowice	24	5	—	4	5	—
67	Krosin wielki	25	1	—	3	—	—
68	Mogilno	35	2	—	13	6	1
69	Kostrzyn	31	2	—	36	43	—
70	Orchowo	29	3	—	5	1	—
71	Duszniki	28	4	3	6	5	—
72	Wilczyna	29	1	10	8	—	—
73	Jutrosin	22	3	6	7	2	2
74	Sulmierzyce	38	3	2	5	—	—
75	Żerków	20	1	—	5	5	—
	Ogółem Dochodu...	2009	320	96	726	695	110

Dochód z r. 1866.

Ze składek Członków.			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwyczajne.			Różne dochody.			Remanent z roku 1865.			Ogółem.		
Tal.	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fn.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen*	*Tal.*	*śgr.*	*fn.*
6	1	4	—	—	—	2	5	—	—	—	—	16	9	10	24	16	2
24	28	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	28	4
26	27	6	39	8	8	—	—	—	—	—	—	11	7	3	77	13	5
17	29	4	—	—	—	11	12	10	4	15	—	6	22	2	40	19	4
24	1	4	10	15	—	2	8	4	—	15	—	10	5	5	47	15	1
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18	14	8	13	—	—	—	—	—	—	—	—	12	10	3	43	24	11
27	2	3	19	17	6	12	10	—	2	7	2	13	21	2	74	28	1
10	22	6	31	2	6	3	20	—	—	11	—	19	7	3	65	3	3
23	16	—	45	11	—	—	—	—	—	—	—	9	14	1	78	11	1
42	25	7	12	17	9	15	12	2	—	—	—	29	3	10	99	29	4
18	21	8	—	—	—	10	3	4	—	—	—	15	19	8	44	14	8
43	20	—	—	15	—	6	23	3	6	11	—	—	16	4	57	25	7
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	29	11	16	29	11
28	4	7	44	—	—	11	22	4	3	—	—	34	27	10	121	24	9
58	19	3	1	10	—	50	3	9	9	15	4	11	25	1	131	13	5
35	8	1	12	—	—	—	—	—	4	24	11	10	19	3	62	22	3
8	2	1	13	25	4	—	—	—	—	—	—	9	16	1	31	13	6
26	7	3	59	10	6	—	—	—	1	—	—	6	28	8	93	16	5
15	29	2	1	12	6	3	29	11	1	15	7	4	15	7	27	12	9
28	10	10	2	17	2	2	6	10	—	—	—	5	6	6	38	11	4
13	2	7	10	—	—	—	—	—	5	—	2	2	27	2	30	29	11
6	3	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	6	21	—
30	8	10	7	20	—	—	—	—	—	1	8	5	29	8	44	—	2
14	3	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	4	15	7	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3	3	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	5	3	25	10
4	17	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	16	6	6	4	—
10	25	2	1	10	—	5	20	—	—	21	—	2	21	11	21	8	1
15	28	2	1	15	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17	14	1
23	29	3	2	29	—	—	—	—	—	15	—	4	18	5	32	1	8
38	24	4	18	17	3	62	25	—	38	12	9	—	—	—	158	19	4
11	8	6	—	20	—	2	19	7	—	—	—	6	18	11	21	7	—
20	20	3	15	24	2	11	23	4	25	18	11	1	22	9	75	19	5
39	15	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	39	15	10
23	1	10	31	—	—	—	—	—	4	16	9	—	—	—	58	18	7
33	7	1	1	—	—	6	24	1	2	9	10	—	—	—	43	11	—
5	29	5	—	4	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	3	11
1749	8	2	2217	4	7	908	10	1	447	28	9	640	16	7	5967	16	8

Wykaz Rozchodu kassowego

№ bieżący	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.		Wsparcia in natura. Tal.	sgr.	fen.	Wsparcia gotówką. Tal.	sgr.	fen.
	Rada Wyższa.		—	—	—	564	24	2
	— Miéjscowa.		—	—	—	39	25	—
1	Konfer. Św. Magdaleny	w Poznaniu.	221	19	8	6	27	—
2	— Św. Marcina		294	1	6	102	20	—
3	— Św. Małgorzaty		222	28	—	50	7	6
4	— Św. Wojciecha		49	17	—	1	15	—
5	— Św. Izydora		16	—	4	—	10	—
6	— Św. Łazarza		—	—	—	—	—	—
7	— Św. Krzyża		1	8	3	10	25	—
8	Szrem		60	12	—	—	—	—
9	Gniezno		122	22	—	41	—	—
10	Mielżyn		3	—	6	2	12	—
11	Jarocin		25	21	6	2	—	—
12	Ostrowo		79	21	4	—	—	—
13	Xiąż		—	26	9	—	—	—
14	Pleszew		10	—	—	10	—	—
15	Rogoźno		50	—	—	10	22	6
16	Bydgoszcz		79	7	8	22	20	—
17	Ryczywół		—	—	—	—	—	—
18	Bnin		21	27	6	5	14	—
19	Uście		11	—	—	13	—	—
20	Włoszakowice		—	15	—	3	—	—
21	Jaraczewo		201	6	4	109	17	6
22	Zaniemyśl		—	—	—	18	3	2
23	Wschowa		16	27	6	96	7	6
24	Rakoniewice		18	17	—	8	15	—
25	Rawicz		41	7	2	—	—	—
26	Krotoszyn		113	13	1	3	3	—
27	Buk		11	20	—	35	26	1
28	Nakło		12	10	8	9	27	—
29	Józefina		—	—	—	—	—	—
30	Trzeciewnica		—	—	—	1	25	—
31	Paterek miéjski		—	—	—	—	—	—
32	Paterek wiéjski		—	—	—	—	—	—
33	Sarnowa		—	—	—	—	—	—
34	Kościan		101	4	5	16	22	6
35	Środa		60	27	10	3	—	—
36	Bukowiec		—	16	6	6	21	—
37	Borek		51	22	6	5	—	—

z roku 1866.

Dzieła opieki.			Dzieła różne.			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na r. 1867.		
Tal.	*śgr.*	*fen.*	*Tal*	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen.*	*Tal*	*śgr.*	*fen.*	*Tal*	*śgr.*	*fen.*
34	9	6	148	5	—	26	5	—	773	13	8	14	16	10
—	—	—	—	—	—	11	8	—	51	3	—	3	1	4
34	7	11	5	5	—	—	16	6	268	16	1	—	—	—
49	15	—	17	2	6	1	18	—	464	27	—	—	2	5
13	17	6	8	22	6	5	6	6	300	22	—	—	—	—
8	14	—	1	14	6	—	27	—	61	27	6	—	15	4
1	—	—	—	—	—	1	11	—	18	21	4	10	28	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14	4	—	—	—	—	—	17	—	26	24	3	11	9	6
2	—	—	—	—	—	5	17	—	67	29	—	4	3	3
201	15	—	1	—	—	—	5	—	185	12	—	—	1	4
3	—	—	1	—	—	1	10	—	10	22	6	9	11	9
15	2	3	8	19	—	24	8	10	75	21	7	—	—	—
1	10	—	14	18	2	—	25	—	96	14	6	1	26	3
—	—	—	—	—	—	3	1	6	3	28	3	14	10	4
14	27	6	10	—	—	6	29	—	51	26	6	51	4	3
15	24	6	1	8	—	—	14	—	78	9	—	—	9	6
—	—	—	12	15	3	—	—	—	114	12	11	14	13	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	3	1	6	30	13	—	5	1	4
1	25	—	13	18	—	2	20	—	42	3	—	—	—	—
—	—	—	4	—	—	—	5	—	7	20	—	9	20	9
18	2	6	11	8	—	25	—	—	365	4	4	—	—	—
8	20	—	—	—	—	—	—	—	26	23	2	1	25	8
—	—	—	11	13	—	20	13	8	145	1	8	15	27	6
—	—	—	—	—	—	3	6	—	30	8	—	11	12	5
—	—	—	—	—	—	1	3	2	42	10	4	27	12	3
10	—	6	26	14	9	4	26	—	157	27	4	14	2	—
18	23	-	2	—	—	1	12	—	69	21	1	22	10	2
3	27	—	1	2	3	—	—	—	27	6	11	5	26	6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	5	6	3	—	6	8	12	7
—	—	—	—	—	—	1	10	—	1	10	—	—	—	—
2	23	6	—	—	—	—	—	—	2	23	6	1	15	6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4	11	10	2	26	—	—	—	—	125	4	9	—	8	11
—	20	—	62	24	—	2	5	—	129	16	10	5	7	10
—	—	—	—	—	—	4	5	7	11	13	1	8	12	3
17	15	—	2	9	6	2	9	6	78	26	6	24	16	3

Wykaz Rozchodu kassowego

№ bieżący	Wyszczególnienie Rad i Konferencyj.	Wsparcia in natura.			Wsparcia gotówką.		
		Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
38	Dolsk	7	17	—	1	15	—
39	Kobylin	—	—	—	24	28	4
40	Koźmin	51	15	2	1	5	—
41	Osieczna	8	10	6	—	—	—
42	Czempiń	6	9	1	5	—	—
43	Mosina	—	—	—	—	—	—
44	Wronki	32	15	6	—	—	—
45	Gostyń	1	—	—	54	11	—
46	Kcynia	11	8	6	10	1	3
47	Szubin	28	21	—	30	—	—
48	Pniewy	46	23	5	—	—	—
49	Lwówek	15	22	6	5	24	—
50	Krobia	2	—	—	37	23	—
51	Kłecko	3	—	—	—	—	—
52	Wągrówiec	67	16	6	5	22	—
53	Grodzisk	33	22	4	50	23	6
54	Wolsztyn	24	3	—	—	—	—
55	Czarnków	12	29	3	—	—	—
56	Szamotuły	39	8	11	26	15	—
57	Sieraków	6	10	—	13	21	—
58	Połajewo	—	—	—	29	2	9
59	Palmierowo	10	9	2	1	10	6
60	Prusinowo	5	9	9	—	—	—
61	Przement	28	2	—	2	15	—
62	Górka duchowna	3	13	4	4	20	—
63	Żnin	—	—	—	—	—	—
64	Krotoszyn (na Błonin)	—	13	9	—	—	—
65	Pentkowo	—	—	—	1	5	—
66	Wojnowice	—	10	—	5	15	6
67	Krosin wielki	—	12	6	2	15	—
68	Mogilnó	7	13	—	3	10	6
69	Kostrzyn	77	12	—	18	20	9
70	Orchowo	12	28	6	3	—	—
71	Duszniki	6	17	—	1	28	6
72	Wilczyna	24	15	—	2	20	—
73	Jutrosin	11	19	—	14	19	5
74	Sulmierzyce	—	—	—	27	7	—
75	Żerków	1	21	6	—	—	—
	Ogółem Rozchodu...	2490	1	2	1587	18	11

z roku 1866.

Dzieła opieki.			Dzieła różne.			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na r. 1867.		
Tal.	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen.*	*Tal.*	*śgr.*	*fen*	*Tal.*	*śgr.*	*fen*	*Tal.*	*śgr.*	*fen.*
3	5	—	—	—	—	—	18	—	12	25	—	11	21	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	28	4	—	—	—
10	14	6	12	6	—	2	2	9	77	13	5	—	—	—
12	19	3	13	21	6	2	22	—	37	13	3	3	6	1
21	5	9	4	6	—	2	15	—	39	5	9	8	9	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	–	—	—	—
2	2	6	3	8	—	3	13	—	41	9	—	2	15	11
2	—	—	7	6	—	—	—	—	64	17	—	10	11	1
21	21	—	6	1	10	—	3	2	49	5	9	15	27	6
2	10	—	4	26	6	3	22	8	69	20	2	8	20	11
6	19	—	11	14	—	1	8	6	66	4	11	33	24	5
8	14	—	—	—	—	—	21	—	30	21	6	13	23	2
—	—	—	9	4	—	5	27	8	54	24	8	3	—	11
12	—	—	—	—	—	—	5	—	15	5	—	1	24	11
29	15	4	3	10	–	1	19	6	107	23	4	14	1	5
—	—	—	22	17	2	18	1	10	125	4	10	6	8	7
15	20	—	1	18	6	—	—	—	41	11	6	21	10	9
—	—	—	12	11	—	—	10	—	25	20	3	5	23	3
5	—	10	7	12	—	—	—	—	78	6	9	15	9	8
—	—	—	2	28	9	—	—	—	22	29	9	4	13	—
—	—	—	—	—	—	1	10	—	30	12	9	7	28	7
9	20	10	—	—	—	9	—	—	30	10	6	—	19	5
—	—	—	1	11	—	—	—	–	6	20	9	—	—	3
3	—	—	—	—	—	5	13	6	39	—	6	4	29	8
4	6	—	—	—	—	2	9	6	14	18	10	—	18	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	15	–	—	—	—	—	6	—	1	4	9	2	21	1
—	—	—	2	27	6	—	15	—	4	17	6	1	16	6
7	17	6	—	—	—	1	27	—	15	10	—	5	28	1
—	—	—	6	7	—	—	27	11	10	2	5	7	11	8
11	—	—	—	—	—	4	9	–	26	2	6	5	29	2
31	19	—	3	6	10	6	18	6	137	17	1	21	2	3
—	—	—	—	—	—	—	21	8	16	20	2	4	16	10
42	25	6	6	17	—	—	—	—	57	28	—	17	21	5
3	15	—	—	—	—	2	3	—	32	23	—	6	22	10
10	24	—	—	–	—	–	29	–	38	1	5	20	17	2
—	—	—	1	24	—	9	11	6	38	12	6	4	28	6
—	15	--	1	20	—	1	23	—	5	19	6	—	14	5
592	20	6	513	20	—	254	6	11	5437	27	5	592	13	7

LIST

Prezesa Gieneralnego Pana Baudon do sekretarza Rady wyższéj Poznańskiéj.

Na dokończeniu druku niniejszego poszytu Roczników doszedł nas list od Szanownego Prezesa Gieneralnego P. Baudon, który, ponieważ dotyka drożyzny obecnéj, a tym samym i środków zaradczych ku obmyśleniu potrzebnéj dla ubogich żywności na zimę, ogłosić tu pospieszamy.

Pan Baudon tak pisze:

z Gudunet 21 listopada 1867.

Kochany Panie Spółbracie!

Od ostatniego twego listu, zostaję bez wiadomości, ani o tobie, ani o Konferencyjach waszych. Proszę cię przeto o udzielenie mi takowych, już dla tego, że mi wielką sprawia przyjemność częste z wami obcowanie listowne, już tyż, że w obecnéj porze zimowéj, która dla waszych ubogich dokuczliwą być może, dobrze będzie pobudzać nam się wzajemnie do podwojenia gorliwości i miłości bliźniego.

Lękam się, aby ubodzy wasi, tak jak nasi we Francyji, nie ucierpieli wiele s powodu drożyzny chleba i jinnych artykułów do życia potrzebnych. Jest to pora właśnie, gdzieśmy s podwójną gorliwością, poświęceniem i s świętym przemysłem miłosierdzia troskliwiéj, niż kiedykolwiek starać się powinni o szczodrobliwe ofiary naszych spółbraci i u osób dobroczynnych. Zdaje mi się, że właśnie obecnie bardzo pożytecznym jest w tym względzie urządzenie, tak zwanych *kuchni oszczędności*, s których pobierać mogą ubodzy, ciepłą strawę, jarzyny, groch, lub ryż za tanią cenę, i że w tym celu moglibyście urządzić składki nie tylko pieniężne, ale także ukwestować jarzyn od właścicieli wiejskich, których oni może nie zawsze spo-

trzebują i które zmarnowane gniją; daléj o pozwolenie ubogim zbierać suche gałęzie lub chrust na opał, aby przy nich ugrzać się mogły skrzepłe od zimna członki ludzi starych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby ten pomysł miłosierny rozszerzył się nie tylko po naszym Towarzystwie, ale i pośród publiczności, dla tego że niedostatek żywności staje się ogólnym, a przeto potrzeba także, aby i środki zaradcze stały się najogólniejszemi w niesieniu czynnéj pomocy, która w téj potrzebie społecznéj przechodzi siły naszych Konferencyj.

Jest to także pora do starania się o zakładanie nowych Konferencyj w waszym kraju. Popierani przez Najczcigodniejszego Arcybiskupa waszego, z łatwością tego dokażecie. Kiedyż zresztą były lata, gdzieby usiłowanie w tym względzie więcéj było na czasie, i więcéj do miłosierdzia nas nagliło, jak rok obecny?

Nakoniec prośmy często Pana Boga, Najświętszą Pannę, naszego św. Patrona, aby wzmogła się gorliwość nasza i na równi stanęła s tym co zdołamy, a zatym i s tym co czynić winniśmy. Proszę was w tym względzie, abyście polecili modłom wszystkich Konferencyj naszą Radę gieneralną w czasie zbliżającéj się w dniu 8 grudnia uroczystości, i za Konferencyjami tak licznemi naszego Towarzystwa, które w smutku zostawają, w zniechęceniu lub w prześladowaniu. Nadchodzące święto Niepokalanego Poczęcia należy do tych, gdzie najpewniéj liczyć możem na wysłuchanie modłów naszych. Nie omieszkujmyż odtąd odnosić potrzeb i naszych i ubogich naszych do Boga, który bezwątpienia czeka tylko próśb naszych, aby nas wysłuchał.

Przyjmij, kochany Panie Spółbracie wyraz mego serdecznego przywiązania.

Adolf Baudon.